



Maisey Yates



*Zakochać się w
Barcelonie*

Tytuł oryginału: A Game of Vows

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Hannah Weston przeklęła paskudnie i zadarła do góry brzeg sukni ślubnej, która plątała jej się pod nogami i uniemożliwiała szybkie poruszanie się i jednocześnie sprawdzanie mejli na telefonie. Miała dzisiaj nie pracować, ale nie mogła przecież zlekceważyć klientów zawierających jej swoje miliony, tylko dlatego że postanowiła wyjść za mąż. Dotarła w końcu do zaparkowanej przed hotelem limuzyny i z ulgą opadła na tylne siedzenie. Zanim zatrzasnęła za sobą drzwi pojazdu, upchnęła wokół nóg metry białej satyny, które skutecznie ograniczały jej ruchy.

– Wybieramy się do kościoła?

Hannah zamarła. Limuzyna ruszyła, powoli przedzierając się pomiędzy innymi pojazdami wypełniającymi główną ulicę San Francisco, a ona, sparaliżowana dźwiękiem znanego jej z przeszłości głosu, nie potrafiła nawet spojrzeć na kierowcę. Ścisnęła mocno telefon i modliła się, by okazało się, że słuch splątał jej figła. Powoli, ostrożnie podniosła wzrok i we wstecznym lusterku ujrzała znajome ciemnobrązowe oczy. Straciła resztki nadziei – nikt inny nie miał tak intensywnego, przenikliwego spojrzenia, bezczelnego, a jednocześnie zalotnego. Jego oczy nadal śledziły ją w snach i sprawiały, że budziła się nad ranem zrana z zimnym potem, z mocno bijącym sercem. Eduardo Vega. Jeden z wielu sekretów przeszłości, które z determinacją spychała w ciemne zakątki zapomnienia. Jak widać, nieskutecznie.

– Wychodzę za mąż – wysyczała przez zaciśnięte zęby. Nie zamierzała pozwolić, by ją onieśmielił. Na nowojorskiej giełdzie słynęła z żelaznych nerwów i odwagi imponującej nawet najtwardszym graczom. Dzięki swemu charakterowi oswoiła Wall Street i zbudowała sobie pozycję w

zdominowanym przez mężczyzn świecie inwestycji finansowych. Nie bała się niczego.

– Nie sądzę, Hannah, nie dzisiaj. Chyba że nie obawiasz się oskarżeń o bigamię.

Otworzyła usta, ale zaskoczenie odebrało jej mowę.

– Nie jesteś wolna – wyjaśnił uprzejmie Eduardo i uśmiechnął się tryumfalnie.

– Jestem, rozwiedliśmy się, wysłałam ci papiery...

– Niestety.

– Jak to nieestety?! – Z trudem powstrzymała się przed podniesieniem głosu.

Nigdy go do końca nie rozumiała. Jej były mąż pozostał dla niej obcym człowiekiem, mimo że przez sześć miesięcy mieszkali we wspólnym domu. Mieli osobne pokoje i sypialnie, nawet posiłki jedli oddzielnie. Jedynie w weekendy, gdy wybierali się na cotygodniowe obiady do rodziców Eduarda, udawali zgodną, zakochaną parę. Rozmawiali tylko przy obcych, gdy wychodzili na przyjęcia i kolacje, podczas których Eduardo obejmował ją niczym troskliwy mąż. W rzeczywistości był bogatym, inteligentnym i bezlitośnie skutecznym biznesmenem, kompletnie pozbawionym empatii i skrupułów. Użył szantażu, żeby zmusić ją do małżeństwa, i nigdy nie dał jej odczuć, że ma jakiegokolwiek wyrzuty sumienia z tego powodu. Nic dziwnego, że nigdy nie zdołała o nim zapomnieć.

– Gdybyś zostawiła jakiś adres, wiedziałabyś, że rozwód nie został sfinalizowany, ale ty wolałaś zniknąć bez śladu, Hannah, prawda? Uciekłaś. – Posłał jej kolejny cyniczny, śnieżnobiały uśmiech.

– Co znowu wymyśliłeś? – zapytała lodowatym tonem i jęknęła w duchu. Nie musiała mu się tłumaczyć i nie zamierzała dać się sprowokować

mało subtelnym aluzjom. Spojrzała dumnie we wsteczne lusterko i wytrzymała jego wzrok bez mrugnięcia okiem. Za godzinę wychodziła za mąż za Zacka, szanowanego miliardera, który nie wymagał od niej miłości i traktował ich małżeństwo jak dobrą inwestycję. Dzięki niemu jej imponująca kariera miała nabrać jeszcze większego tempa.

– Ja? Nic. Rozwód to skomplikowany proces, może pojawiły się jakieś komplikacje? – Zrobił niewinną minę, na którą oczywiście nie dała się nabrać. Ledwie wyczuwalny hiszpański akcent sprawiał, że nawet najokrutniejsze słowa w zmysłowych ustach Eduarda brzmiały jak pieszczota.

– Ty draniu!

Hannah zamknęła skrzynkę poczty elektronicznej w telefonie i ostentacyjnie zaczęła wybierać numer.

– Dzwonisz do kogoś?

– Na policję!

– I co im powiesz? Przyznasz się do wszystkiego? Opowiesz o swojej przeszłości? – Tym razem nie uśmiechał się, jego ciemne oczy wpatrywały się w nią złowieszczo. Hannah rzuciła telefon na siedzenie. Jej umysł pracował na pełnych obrotach. Eduardo doskonale wiedział, że nie może sobie pozwolić na interwencję policji, musiała więc szybko coś wymyślić, by jej starannie obmyślony plan zamążpójścia nie legł w gruzach.

– Czego chcesz, żeby zostawić mnie w spokoju? – rzuciła tonem wytrawnego negocjatora, który doskonale wie, że nie ma nic za darmo.

– Niestety, to nie wchodzi w grę. Jedziemy do mojego hotelu.

– W takim razie dzwonię na policję – blefowała, ale bez przekonania.

Jakby na potwierdzenie jej złego przeczucia Eduardo, nie odwracając nawet głowy, zapytał niskim złowieszczym głosem:

– Przedstawisz się jako Hannah Mae Hackett?

W samochodzie zapadła cisza. Jej prawdziwe nazwisko nadal przyprawiało ją o nerwowy skurcz żołądka, zwłaszcza że nie słyszała go od dawna.

– Zmieniłam nazwisko i w świetle prawa teraz nazywam się Hannah Weston – warknęła.

– Ale twoje świadectwo maturalne w świetle prawa to zaledwie bezwartościowy papier. Falszowanie dokumentów to, zdaje się, przestępstwo? Dodajmy do tego wyłudzenie uniwersyteckiego stypendium...

– Pięć lat temu odbyliśmy podobną rozmowę. Wtedy zmusiłeś mnie do małżeństwa, grożąc, że wszystko wyjawisz.

O co chodzi tym razem? – Nie miała zamiaru przeciągać tej absurdalnej sytuacji i pozwolić, by błędy przeszłości zagroziły przyszłości. Musiała tylko wybrnąć z tego lepiej niż poprzednim razem. Eduardo milczał. Samochód zwolnił i stanął na krawężniku naprzeciwko wejścia do luksusowego hotelu. Marmur, docenia i eleganccy portierzy w liberii – wszystko to wydawało jej się kiedyś nieosiągalnym marzeniem. Dzięki sprytowi, determinacji i ciężkiej pracy, a przede wszystkim odwadze, by wziąć swój los we własne ręce, dzisiaj sama mogła pozwolić sobie na wynajmowanie pokoju w najlepszych hotelach w kraju. Wielkie apartamenty z pachnącą jedwabną pościelą nadal wprawiały ją w euforię i sprawiały, że niczym mała dziewczynka skakała po wielkim łóżku i tarzała się wśród puszystych poduszek. Jednak dzisiaj widok majestatycznego budynku nie wprawił jej w radosną ekscytację. Eduardo wysiadł z limuzyny i otworzył drzwi po jej stronie. Odruchowo cofnęła się w głąb samochodu.

– Mój szofer na pewno czeka na zwrot samochodu.

– Zapłaciłem mu tyle, że zapomniał nie tylko o limuzynie, ale i o tobie,

moja droga.

Hannah parsknęła gniewnie i zebrawszy poły sukni, zaczęła z trudem wysiadać.

– Świat jest pełen chciwych niegodziwców, nieprawdaż, droga żono? – Eduardo uśmiechnął się złośliwie i zatrzasnął drzwiczki.

– Ty wiesz najlepiej, ilu was jest, mój drogi mężu – odgryzła się natychmiast i strzepnęła pogniecioną suknię. Zauważyła, że jej zgryźliwość nadal nie robi na nim najmniejszego wrażenia. Tak jak przed laty lekceważył jej fochy i zachowywał pobłażliwy dystans, podczas gdy ona aż wrzała w środku, i to nie tylko z wściekłości. Niestety, ku szczerej rozpaczy Hannah, męski magnetyzm postawnego, ciemnookiego, zawsze nienagannie eleganckiego Latynosa, działał na nią mocniej, niżby tego chciała. Zawsze zachowywał się jak pan i władca, co sprawiało, że traciła poczucie kontroli nad własnym życiem, a tego zawsze obawiała się najbardziej.

Wzruszyła ramionami, uniosła wysoko głowę i ruszyła do wejścia, starając się zignorować ciepły, kuszący zapach jego wody kolońskiej. Zdecydowanym krokiem weszła do lobby i zatrzymała się przy recepcji. Wyglądała na pewną siebie kobietę sukcesu, ale jej rozgorączkowany umysł miotał się w poszukiwaniu wyjścia z koszarnej sytuacji, w której właśnie się znalazła. Recepcjonistka rozpromieniła się na widok Eduarda, który stanął tuż za Hannah i objął ją w talii. Przez sekundę pragnęła oprzeć się o jego szeroką pierś i schronić w silnych męskich ramionach, ale szybko się opanowała. Odpowiedziała recepcjonistce równie szerokim i równie sztucznym uśmiechem.

– Pan Vega! Szampan już czeka na państwa w apartamencie dla nowożeńców. – Młoda pracownica hotelu wręczyła Eduardowi kartę magnetyczną.

– Tylko jeden?! – Hannah wyzwoliła się z objęć męża i ujęła się pod boki. – Potrzebuję co najmniej trzech, żeby za szybko nie wytrzeźwieć!

Szok malujący się na twarzy recepcjonistki sprawił jej satysfakcję.

– Żona żartuje, oczywiście. – Chwycił ją za łokieć i poprowadził w stronę windy, cały czas uśmiechając się szeroko. Gdy drzwi windy zamknęły się, spoważniał natychmiast i wycedził przez zaciśnięte zęby: – To było kiepskie, Hannah.

Uśmiechnęła się tryumfalnie i odrzuciła włosy zmysłowym, prowokacyjnym gestem. Nie sprawiało jej to żadnej przyjemności, ale za nic w świecie nie zamierzała okazać słabości, zwłaszcza przed Eduardem.

– Żartujesz chyba? W udawaniu nie mam sobie równych.

– To akurat prawda. – Rzucił jej ponure spojrzenie i Hannah poczuła, jak uchodzi z niej powietrze.

– Ciekawe, dlaczego nie próbujesz nawet udawać, że jesteś zrozpaczona. Twój ukochany czeka na ciebie przed ołtarzem.

– Przyglądał jej się ciekawie.

– Nie masz pojęcia o moim związku z Zackiem, więc nie próbuj mi mówić, jak powinnam się zachowywać. Cały czas mam nadzieję, że się opamiętasz i odwieziesz mnie na czas do kaplicy. – Wyobraziła sobie Zacka nerwowo przestępującego z nogi na nogę, uśmiechającego się niepewnie do zgromadzonych w kaplicy gości i zrobiło jej się słabo na myśl o upokorzeniu, jakie mu zafundowała.

– Wasz ślub i tak nie byłby legalny. Już ci tłumaczyłem.

– Proszę cię, nie mówisz chyba poważnie? Sądzisz, że ci uwierzę? Co się stało? Może jeszcze powiesz, że zapomniałeś odesłać papiery rozwodowe?! – prawie krzyczała. Jedyne Eduardo potrafił ją sprowokować do tak emocjonalnej reakcji.

– Dlaczego tak trudno w to uwierzyć, moja droga?

Mówił cicho i powoli, a wokół jego oczu widniało kilka zmarszczek, których wcześniej nie zauważyła. Nie wyglądał jak dawny Eduardo – zawsze skory do wygłupów i nie traktujący niczego poważnie. Nawet odkrycie jej sekretu potraktował jako niezły pretekst do sprawienia psikusa ojcu nalegającemu, żeby się ustatkował. Zaaranżował małżeństwo z młodziutką, ubogą amerykańską studentką bez koneksji. Świetnie się przy tym bawił.

Teraz w jego oczach nie widziała już rozbawienia, jedynie ponury błysk i żelazną determinację. Spoważniał, posmutniał i, paradoksalnie, wydawał jej się o wiele bardziej interesujący niż pięć lat temu. Zegar na ścianie wskazywał godzinę ślubu. Zack na pewno zaczynał się niepokoić. Przyszłość, po której tyle sobie obiecywała, nagle wydawała się bardzo odległa, a przeszłość znów wdarła się w jej życie.

– Dla ciebie to tylko zabawa, prawda? Tak jak nasze małżeństwo. Bawił cię fakt, że zrobiłeś ojcu na złość, zeniąc się z kimś takim jak ja, i nie obchodziło cię, co czuję.

– Miałaś oddzielną sypialnię i całe skrzydło domu do swojej dyspozycji. Ani razu nie spróbowałem wykorzystać sytuacji ani cię do niczego zmusić. Po sześciu miesiącach, tak jak się umówiliśmy, pozwoliłem ci odejść. Zapominasz też chyba, że na odchodne dostałaś okrągłą sumkę.

Zacisnęła mocno zęby.

– Nie tknęłam twoich pieniędzy – syknęła. Uciekając, po raz pierwszy faktycznie czuła się jak oszustka. Rodzina Eduarda, wbrew wszystkiemu, okazała jej wiele serca i przyjęła bez zastrzeżeń, choć na to nie zasługiwała. – Możesz dostać z powrotem swoje dziesięć tysięcy dolarów, co do grosza. I tak nie zauważę różnicy w stanie konta.

– Tak, podobno jesteś w tym dobra.

Zauważyła, że spoważniał. Przyglądał jej się intensywnie, aż poczuła się nieswojo.

– W czym?

– W finansach. Inwestowanie, zarządzanie, planowanie, takie tam.

– Istotnie, takie tam to teraz moja specjalność – parsknęła, zagniewana lekceważącym opisem dziedziny, w której nie miała sobie równych.

– To dobrze, bo właśnie do tego cię potrzebuję.

– Potrzebujesz konsultacji finansowej? – Hannah spojrzała na niego podejrzliwie.

– Mój ojciec zmarł dwa lata temu. – Eduardo wyglądał przez okno i unikał jej wzroku. Natychmiast przypomniała sobie wspaniałego, charyzmatycznego seniora rodu Vega. Wymagający jako szef i jako ojciec posiadał jednak wyjątkowo cenną cechę: nie było mu wszystko jedno. Z równym zaangażowaniem dbał o firmę, jak i o rodzinę, a zwłaszcza o najstarszego syna, który, w przeciwieństwie do ojca, niczego nie traktował poważnie. Jej ojciec ledwie pamiętał, że ma córkę, więc Hannah potrafiła docenić autentyczną troskę surowego Miguela Vegi. Podczas swego krótkiego epizodu jako członka rodziny przywiązała się bardzo zarówno do seniora rodu, jak i do jego dystygowanej żony Carmeli, oraz ich przemilej córki, młodszej siostry Eduarda, ukochanej przez wszystkich Seleny. Musiało im być bardzo ciężko po śmierci męża i ojca, pomyślała z wielkim żalem.

– Przykro mi – wykrztusiła.

– Mnie też – powiedział Eduardo. – Teraz ja muszę zarządzać Vega Communications.

Przez chwilę milczała zaskoczona – dla Eduarda przewodzenie wielkiej firmie telekomunikacyjnej nie powinno stanowić najmniejszego problemu. Jeszcze za życia ojca, mimo młodego wieku i reputacji niefrasobliwego

playboya, wykazywał się niezwykle zdolnością podejmowania trafnych decyzji i wielkim talentem strategicznym.

– Masz jakieś problemy? – spytała ostrożnie.

– Można tak powiedzieć. – Pośepny wyraz twarzy Eduarda dowodził, że przeszli w końcu do sedna sprawy i powodu, dla którego zamiast w kaplicy, znajdowała się teraz w hotelu z mężczyzną, o którym od pięciu lat bezskutecznie próbowała zapomnieć.

– Mogę przejrzeć stan finansów po ślubie – zaproponowała z nadzieją w głosie.

Eduardo potrząsnął zdecydowanie głową.

– Nie ma mowy, moja droga, to niemożliwe – odparł smutno.

– Dlaczego? – Nadzieja ustąpiła miejsca desperacji. Hannah zerknęła na zegar i uświadomiła sobie, że od co najmniej kilkunastu minut Zack znosi pełne politowania spojrzenia gości i zastanawia się, co się stało. Mimo że nie połączyła ich miłość, mieli dla siebie wiele szacunku i sympatii, co dla Hannah stanowiło szczyt marzeń. Przez upartego playboya, który już raz zabawił się jej kosztem, marzenie o ślubie i w miarę normalnym życiu legło w gruzach.

– Przykro mi, Hannah, ale musisz wrócić ze mną do Hiszpanii.

– Jesteś skończonym draniem, wiesz? – nie wytrzymała.

– Powtarzasz się – odpowiedział i skrzywił się z niesmakiem.

Mimo że trzymał ją w garści, nie wyglądał na rozbawionego. Pięć lat temu w jego oczach widać było przekorne rozbawienie, teraz uśmiech nie docierał do ciemnych, smutnych oczu. Może zmieniła go śmierć ojca, pomyślała ze współczuciem, ale szybko się zreflektowała. Nie mogła sobie pozwolić na ludzkie odruchy w stosunku do szantażysty.

– Dlaczego muszę wrócić z tobą do Hiszpanii? – zapytała lodowatym

tonem.

– Nikt nie może się zorientować, że w Vega Communications coś nie gra, ani konkurencja, ani moja rodzina. Nikt.

Rozumiała tę potrzebę zachowania choćby pozorów panowania nad sytuacją. Powoli zaczynała się domyślać, czego od niej oczekiwał.

– Nie chcesz zatrudnić zewnętrznego konsultanta, więc mam wrócić niczym żona marnotrawna i udawać, że się pogodziliśmy, by w sekrecie zdiagnozować stan finansów twojej firmy i znaleźć rozwiązanie ewentualnych problemów? – upewniła się.

– Goś w tym stylu – burknął niechętnie.

Powoli na twarzy Hannah pojawił się pełen satysfakcji uśmiech. Eduardo miał kłopoty i potrzebował jej pomocy, a więc teraz to ona miała przewagę. Poczula przyjemny przypływ adrenaliny.

– Potrzebujesz mnie, przyznaj.

– Hannah...

– Nie! Jeśli mam ci pomóc, musisz przyznać, że mnie potrzebujesz. Nie jestem już wystraszoną studentką, która zrobi wszystko, by nie wylecieć ze studiów.

Spojrzał jej prosto w oczy.

– Nigdy nie byłaś wystraszona, co najwyżej wściekła, może zdesperowana – odgryzł się.

– Za to teraz ty wyglądasz na zdesperowanego – zauważyła z mściwą satysfakcją. – Przynajmniej poproś – zażądała.

Eduardo zacisnął mocno pięści. Najwyraźniej stwierdził, że nie ma innego wyjścia, bo po chwili pełnego napięcia milczenia, wycedził przez zaciśnięte zęby:

– Proszę.

Hannah uniosła wysoko głowę i uśmiechnęła się tryumfalnie.

– Grzeczny chłopiec – pochwaliła.

Eduardo zamarł i przez dłuższy czas stał całkowicie nieruchomo. Tylko jego gorejące oczy zdradzały, że gorączkowo rozważa swój następny ruch. Napięte mięśnie przedramion drgały nerwowo i Hannah wpatrywała się jak zahipnotyzowana w śniadą, gładką skórę i duże, silne dłonie zaciśnięte w pięści. Wiedziała, że pod wpływem napięcia gorącokrwisty Hiszpan może zrobić coś niespodziewanego, ale nie czuła strachu. Eduardo, cokolwiek by o nim powiedzieć, nigdy nie uderzyłby kobiety. Mógłby natomiast zaznaczyć swoją dominację namiętnym, pożądliwym pocałunkiem, pomyślała z rozmarzeniem, a jej serce zabiło szybciej. Nagle Eduardo rozluźnił się.

– Hardo sobie poczynasz jak na osobę, która może wszystko stracić, jeśli prawda wyjdzie na jaw.

Wzruszyła ramionami, ale w głębi duszy musiała przyznać mu rację. Utrata dyplomów, pracy i majątku oznaczałaby powrót do Arkansas i mieszkanie w przyczepie, powrót do wegetacji bez żadnych perspektyw na poprawę losu. Nie zamierzała aż tak ryzykować.

– Widzę, że z mojego ślubu nici – westchnęła ciężko. – Dlaczego mnie to spotyka? Przecież nigdy nie zrobiłam nikomu żadnej krzywdy.

Eduardo spojrział na wysoką, szczupłą blondynkę w sukni ślubnej, swoją żonę, która wyglądała dokładnie tak, jak ją zapamiętał. Wiele rzeczy zatarło się w jego szwankującej pamięci, ale obraz tej pięknej kobiety pozostał równie wyraźny, jak w dniu, gdy zobaczył ją po raz pierwszy. Mimo że nigdy nie była jego prawdziwą żoną, stanowiła część przeszłości, którą z wielkim wysiłkiem próbował odtworzyć, by dowiedzieć się, kim był. Miał nadzieję, być może nierozsądną, że widok Hannah w magiczny sposób pomoże mu poskładać rozrzucone fragmenty układanki. I nawet jeśli się

mylił, musiał sprawdzić dlaczego. Mimo że z jego pamięci ulotniło się wiele, wspomnienie dumnej blondynki nie straciło nic ze swej ostrości. Na szczęście wykazał się refleksem i zdążył na czas – a ostatnio nie zdarzało mu się to często. Szczerze mówiąc, nie dbał o to, jak Hannah osiągnęła swój cel. Podziwiał jej determinację w dążeniu do poprawy swojego losu. Zaslugiwała na wszystko, co miała, a nawet więcej.

– Zrobiłaś, co musiałaś, nie przejmując się konwencjonalnymi normami moralności. Teraz ja postępuję tak samo: muszę ratować Vega Communications. – Nie zamierzał jej przeproszać, ale chciał przynajmniej być z nią szczery.

Hannah nadąsała się na moment, ale ciekawość wkrótce wzięła górę nad złością. Nie chciała też przepuścić okazji do małej złośliwości.

– Dlaczego pozwoliłeś, żeby firma popadła w tarapaty?

– Żadne tarapaty. – Nie przyznałby się do słabości, nawet gdyby od tego miało zależeć jego życie. Postanowił zachować twarz i nie wdawać się w szczegóły.

– Ze wszystkim sobie radzę, ale nie jestem ekspertem w dziedzinie finansów.

– Powinieneś zatrudnić specjalistę.

– Nie spisał się najlepiej.

– I nie zauważyłeś tego w porę?

Pomyślał o codziennej walce, jaką musiał stoczyć, by utrzymać jako taki porządek w firmie, o nawracających migrenach i, przede wszystkim, o momentach, gdy wydawało mu się, że już nigdy nie odzyska dawnej łatwości życia i pracy. Narastająca panika dawała o sobie znać metalicznym posmakami w ustach i szumem w uszach. Czy jeszcze kiedyś będzie jak dawniej? Zaniknął oczy i wziął kilka głębokich oddechów. Nie ma czasu,

żeby się na sobą użalać.

– Byłem zbyt zajęty – odpowiedział przez zaciśnięte zęby.

– Podrywaniem panienek?

– Jasne, co noc inna – zripostował i sam się skrzywił, słysząc, jak łatwo przychodzi mu kłamstwo. Trzeba przyznać, że Hannah starała się, jak mogła, żeby go rozzłościć, ale niefortunny uraz głowy sprawił, że niewiele rzeczy potrafiło wywołać w nim silne emocje. Nie ekscytował się łatwo, więc wielu znajomych uznawało go teraz za nudziarza. I co najdziwniejsze, wcale go to nie martwiło. Wraz z bólami głowy, utratą pamięci i zdolności koncentracji dostał także podarunek od losu: wieloma rzeczami przestał się przejmować. Wzruszył ramionami i dodał:

– Żadnej nie obiecywałem małżeństwa.

Zaważył, że Hannah ledwo powstrzymała się przed obrzuceniem go wyzwiskami

– Kochasz go? – zapytał. Wyrzuty sumienia nie powstrzymały go wprawdzie przed zrealizowaniem planu, ale wolałby, jak dawniej, nie czuć ich w ogóle.

Zaprzeczyła ruchem głowy.

– On zresztą mnie też nie kocha – dodała po chwili milczenia. – Żadne z nas nie ma czasu na porywy serca, ale lubimy się. I nie bawi mnie wystawianie go na pośmiewisko.

– Na jej twarzy odmalował się szczery smutek. Najwyraźniej miała jednak jakieś uczucia, stwierdził z przekąsem Eduardo. Szybko jednak na twarz Hannah powróciła maska bezdusznej kobiety sukcesu.

– Muszę wykonać jeden telefon.

– Do Zacka? – uśmiechnął się bezczelnie.

– Do mojej asystentki.

Po krótkiej wymianie zdań policzki Hannah płonęły, a oczy świeciły się niezdrowo.

– Mam nadzieję, że jesteś z siebie dumny. Właśnie wysłałam asystentkę do kaplicy z wiadomością dla Zacka.

– Nie jestem, ale postaram się wynagrodzić ci wszystkie... niedogodności.

– Ciekawe jak?

– Jeśli pomożesz mi postawić firmę na nogi, będziesz mogła ogłosić swój sukces i zapisać go na swoje konto. Dam ci też rozwód. – Zamilkł nagle, bo nie zamierzał iść na takie ustępstwa. Spontaniczna obietnica wymknęła mu się niepostrzeżenie. Sam nie rozumiał, dlaczego czuł potrzebę odwdzięczenia się Hannah.

– Mówisz poważnie? – Przyglądała się mu z niedowierzaniem.

– Oczywiście. Będziesz też mogła mnie publicznie sponiewierać i zmieszać z błotem. Trudno, moje ego jakoś to przeboleje. – Od wypadku jego poczucie własnej wartości i tak wystawione było na ciągłą próbę, więc jedno upokorzenie mniej lub więcej nie robiło wielkiej różnicy.

– I na pewno dasz mi rozwód? Wybacz, ale nie dziwisz się chyba, że ci nie ufam.

– Nie dziwię się. – Nie przyznał jej się, że zapomniał odesłać papiery, a kiedy już się zorientował, uznał ten błąd wynikający z powypadkowej amnezji za prawdziwe zrzędzenie losu.

– W porządku. Umowa stoi. – Wyciągnęła do niego szczupłą, delikatną dłoń. Wydawała się taka krucha! On jednak wiedział, że w drobnym ciele kryje się wola ze stali.

Uśmiechnął się i mruknął z błyskiem w oku:

– Grzeczna dziewczynka!

ROZDZIAŁ DRUGI

Hannah stała na progu apartamentu Eduarda w Barcelonie i fukała ze złości. Zmęczona długą podróżą i rozczarowana zimnym przyjęciem nie zamierzała udawać zadowolonej.

– Mogłeś chociaż odebrać mnie z lotniska!

Eduardo dał jej dwie doby na załatwienie formalności, spakowanie i pojawienie się w Hiszpanii. Sam wrócił do Barcelony wcześniej i nie zaproponował żadnej pomocy. Zrobił to celowo. Pozostawił jej dwa dni na podjęcie ostatecznej decyzji. Nie mogła stwierdzić, że siłą zaciągnął ją do samolotu i uprowadził. Musiała dobrowolnie pojawić się w jego drzwiach i zgodzić się na jego warunki.

– Gdzie twoje maniery? – syknęła. Zostawiła na progu walizkę i wymachując gniewnie rękoma weszła do środka.

– W moim podręczniku dobrych manier nie napisali nic o podejmowaniu żony marnotrawnej – zażartował zjadliwie.

– Zmień podręcznik – rzuciła gniewnie i rozejrzała się po wnętrzu, w którym spędziła kiedyś najdziwniejsze pół roku w swoim życiu. Mieszkała tu z mężczyzną, który najpierw zmusił ją do udawanego małżeństwa, a potem zdawał się jej kompletnie nie zauważać, o ile w okolicy nie było nikogo, kto mógłby ich obserwować. Wtedy z wielkim zaangażowaniem udawał czułego męża, zauroczonego swą piękną młodą żoną. Z trudem, ale prawie udało jej się pochować to wspomnienie, wśród wielu innych przykrych doświadczeń z przeszłości, w ciemnych zakamarkach pamięci. Teraz, szczelnie zamknięte drzwi do przeszłości uchyliły się znowu i przed oczami stanął jej widok Eduarda siedzącego niedbale w dyrektorskim fotelu w Vega

Communications, gdzie pół roku wcześniej dostała się na praktyki. Uśmiechał się wtedy wyniośle i oznajmił jej, że albo wyjdzie za niego za mąż, albo wszyscy dowiedzą się, że sfalszowała świadectwo maturalne i jest oszustką. Nigdy nie dowiedziała się, jak wpadł na trop jej tajemnicy. Nadal robiło jej się słabo na samo wspomnienie tej nierzeczywistej chwili, gdy w obawie przed utratą wszystkiego, co zdobyła, zgodziła się na jego propozycję. Nienawidziła siebie za słabość, strach przed utratą pozycji i powrotem do biednego, brudnego życia w przyczepie kempingowej w małej dziurze w stanie Arkansas. Nowe życie okazało się lepsze, niż można się było spodziewać. Apartament z widokiem na olśniewającą panoramę Barcelony, urządzone ze smakiem i wyrefinowaną elegancją natychmiast podbił jej serce. Eduardo wprowadził ją w świat bogactwa, jakiego wcześniej nie potrafiła sobie wyobrazić. W głębi duszy uwielbiała swoje nowe luksusowe życie, o ile tylko udawało jej się ignorować przemykającego od czasu do czasu korytarzem wysokiego Hiszpana. Nie rozpoznała mebli ani kuchni, które na przestrzeni pięciu lat zapewne wymieniono na nowe, ale od razu rozpoznała widok za oknem – tak samo zachwycający jak kiedyś.

– Ładnie tu – pochwaliła odruchowo, choć miała przedziwne wrażenie, że śni. Nigdy wcześniej nie zdarzyło jej się dokądś wrócić; zawsze paliła za sobą mosty i bez sentymentów brnęła naprzód.

– Twój pokój też odświeżyłem – powiedział z tajemniczym uśmiechem.

– Kolejne żony nabrudziły? – Spojrzała mu w oczy i odwzajemniła ironiczny uśmiech.

– W przeciwieństwie do ciebie, nie jestem wielkim fanem bigamii – odgryzł się.

– Doskonale wiesz, że uważałam nasz rozwód za sfinalizowany. Nie

robiłabym czegoś takiego Zackowi. To porządny człowiek.

– Przebaczył ci więc?

Hannah wzruszyła ramionami.

– Nie wiem.

– Jak to, nie skontaktowałaś się z nim? – Eduardo wyglądał na szczerze zdumionego. – I ty mi mówisz o braku dobrych manier? – Pokręcił głową z niedowierzaniem. – Boisz się do niego zadzwonić?

Zirytowana ostentacyjnie wyjęła telefon i wyszukała numer Zacka. Zawahała się przez chwilę – nie bardzo wiedziała, co napisać. Asystentka wysłana do kaplicy nie zastała go na miejscu. Hannah rozumiała dlaczego zamiast czekać na nią w upokarzającej roli porzuconego narzeczonego, zniknął. Wołałaby schować telefon do torby, ale Eduardo stał oparty o framugę, z rękami skrzyżowanymi na piersi, i przyglądał jej się kpiąco.

– Nie zamierzasz zająć się moimi walizkami? – warknęła, wskazując na bagaż, który porzuciła na progu. Westchnął, ale ruszył się niechętnie i zaczął wnosić torby do środka. Hannah odwróciła się i drżącym palcem naciskała klawisze na ekranie telefonu: „Przykro mi z powodu ślubu, Zack. Zakochałam się w kimś innym”. Skrzywiła się z niezadowoleniem, ale nie potrafiła wymyślić nic lepszego. Zawahała się przez chwilę, ale widząc, że Eduardo uporał się z bagażem i znów przygląda jej się uważnie, nacisnęła szybko „wyślij”. Miała nadzieję, że Zack uzna jej wymówkę za zabawną, przecież zawsze żartowali sobie okrutnie z miłości i romantycznych porywów serca. Ich małżeństwo miało się opierać na sympatii i wolności oraz wzajemnym wspieraniu się w rozwoju zawodowym. Tak świetnie się dobrali, stwierdziła z żalem.

– Zadowolony? Właśnie zmarnowałam swą jedyną szansę na „żyli długo i szczęśliwie” – Rzuciła Eduardowi pochmurne spojrzenie.

– Przecież go nie kochałaś.

– Ale lubiłam i szanowałam. Myślisz, że to takie powszechne wśród par małżeńskich?

– Nie wiem – odparował. – Moje opierało się na szantażu i oddzielnych sypialniach.

– Twój wybór. – Wzruszyła ramionami i spojrzała na pusty ekran telefonu.

– Co mu napisałaś? – Eduardo nie odpuszczał.

– Że się zakochałam – odparła słodko z jadowitym uśmiechem.

– Zawsze byłaś niezłą kłamczuchą – roześmiał się.

– Tym razem wcale nie jestem z siebie dumna.

– A wcześniej byłaś?

– Robiłam, co musiałam. Nie mogłam sobie pozwolić na roztrząsanie aspektu moralnego. Każdy czasami jest zmuszony coś ukryć albo pominąć – odpowiedziała lodowatym tonem. W pewnych kwestiach była jednak szczera. Nie wiązała się z mężczyznami, żeby w momencie, gdy zaczną wypytywać o przeszłość lub planować wspólną przyszłość, nie musieć ich okłamywać. Woląca żyć jak zakonnica i skupić się na pracy. Dopiero po ślubie z równie nie wymagającym Zackiem mogłaby pozwolić sobie na odrobinę przyjemności i normalności, dlatego ich związek był dla niej tak cenny. Niestety, wszystko przepadło. Westchnęła ciężko.

– Masz rację. – Eduardo pokiwał w zamyśleniu głową. Jego głos zabrzmiał tak smutno, że Hannah przyjrzała mu się uważniej. Zakłopotany, wyprostował się energicznie i ruszył w głąb mieszkania.

– Zaprowadzę cię do twojego pokoju – rzucił przez ramię.

Obce jej uczucie, że wraca do domu, wprawiało ją w nerwowy dygot, co z kolei bardzo ją zirytowało. Weź się w garść, to tylko kilka dni, może

tygodni, potraktuj to jako luksusowy hotel, za który nie musisz płacić, besztala się w myślach. Sypialnia wyglądała jeszcze lepiej niż kiedyś. Wymieniono zasłony i łóżko, na podłodze leżał nowy pluszowy dywan, a jej wielkie dębowe biurko przystrojono nową designerską lampą.

– Idealnie – przyznała królewskim tonem kobiety przyzwyczajonej do wszystkiego co najlepsze.

– Cieszę się, że ci się podoba. Pamiętam, że na początku czułaś się tutaj trochę nieswojo.

– Nigdy wcześniej nie mieszkałam w tak pięknym wnętrzu. – Hannah postanowiła zdobyć się na odrobinę rzadko u siebie spotykanej szczerości. – Pamiętam cudowną pościel i masę mięciutkich poduszek na wielkim łóżu. – Uśmiechnęła się na myśl o swoim dzieciennym zachwycie.

Eduardo uniósł brwi i spojrzała nią, zaskoczony. Hannah wzruszyła ramionami i wyjaśniła:

– Uwielbiam dobrą pościel i wygodne łóżka.

– W takim razie, korzystaj! – roześmiał się ciepło.

– Nie wiem, czy zdajesz sobie sprawę, że mężczyzna, którego miałam poślubić, był miliarderem – odpowiedziała, spoglądając na niego z wyższością.

– Nie spodziewałem się po tobie niczego innego.

Powinna się oburzyć. Przecież właśnie zasugerował, że w życiu liczą się dla niej tylko pieniądze. Miał jednak rację. Żeby wydostać się z biedy i naprawić głupie błędy młodości, musiała wykazać się determinacją i sprytem.

– Pragnienie lepszego życia to przestępstwo?

– Zależy, jakich środków się użyje – odpowiedział bez emocji.

– Zapewne takich, jakie są dostępne w danym momencie. Nie każdy ma milion opcji do wyboru.

– Hannah, uwierz mi, nie oceniam cię. – Eduardo nadal nie dawał się sprowokować i zachowywał niespotykany dla niego spokój.

– Nie, ty mnie tylko wykorzystujesz – odparowała, ujmując się pod boki.

– Używam dostępnych mi środków, aby poprawić swoje życie. – Zmrużył oczy i spojrzał na nią tak dziwnie, że Hannah poczuła mrowienie na plecach. Odwróciła wzrok.

– Mam coś do zrobienia – bąknęła i ściągnęła z palca platynowy pierścionek z wielkim diamentem. Poczowała smutek i żal, ale także, ku swojemu wielkiemu zdumieniu, ulgę.

– Muszę to odesłać. – Trzymała w drżącej dłoni klejnot i czuła, że pali ją w palce. Może i była interesowna, ale nie kradła. Zatrzymanie diamentu bez spełnienia przyrzeczenia, którego był symbolem, oznaczałoby kradzież. Wystarczyło, że naraziła Zacka na śmieszność i utratę reputacji, nie chciała krzywdzić go jeszcze bardziej.

– Mogę to zorganizować. Na jaki adres?

– Prześlę ci esemesem.

– Nie pamiętasz jego adresu? – zdziwił się.

– Myślę, że jest w Tajlandii. Mieliśmy tam pojechać w podróż poślubną.

– Pojechał bez ciebie? – Eduardo przyglądał jej się z niedowierzaniem.

– Miał tam do załatwienia jakieś interesy, nie sądzę, żeby zrezygnował z powodu takiego głupstwa jak odwołany ślub – uśmiechnęła się krzywo.

– Chyba faktycznie dobraliście się jak w korcu maku. – Eduardo pokręcił głową.

– Cóż, było, minęło. – Hannah podała mu pierścionek. Zamknął go w wielkiej dłoni i jej przyszłość zniknęła niczym sen.

– Na pewno nie chcesz zatrzymać pierścionka?

Hannah nie zdołała wykrztusić ani słowa. Potrząsnęła tylko głową i z wielkim zaangażowaniem zabrała się za rozpakowywanie walizki. Eduardo stał jeszcze przez chwilę, przyglądając się jej gorączkowemu krzątaniu z dziwnym, mrocznym wyrazem twarzy, po czym westchnął i oświadczył:

– Czekam na adres.

Kiedy wyszedł, usiadła na krawędzi łóżka i schowała twarz w dłoniach. Nie wiedziała dlaczego, ale na myśl o miesiącu miodowym wcale nie czuła żalu. I tak, kiedy zamykała oczy przed snem, pod jej powiekami pojawiała się przystojna męska twarz ciemnookiego Hiszpana, jego usta na jej wargach, dłonie na rozpalonej skórze... Opadła na łóżko i jęknęła. Objęła wielką, puszystą poduchę i wtuliła się w nią jak mała dziewczynka, która potrzebowała pocieszenia. Eduardo zawsze jej się podobał jako mężczyzna, ale nigdy nie uległa pokusie jego męskiego uroku, gdyż oznaczałoby to utratę kontroli nad sytuacją. Tylko działanie według ściśle założonego planu gwarantowało, że nie popełni błędu i nie wyląduje z powrotem w swoim starym życiu.

– Wszystko w porządku?

Eduardo stał w progu i przyglądał jej się z niepokojem.

Usiadła natychmiast i odpowiedziała sztucznie opanowanym głosem:

– Oczywiście. – Nie zauważyła nawet, że nadal przyciska do piersi poduszkę.

Eduardo z trudem powstrzymał cisnący mu się na usta uśmiech. Nigdy nie spodziewał się zobaczyć Hannah wyglądającej niczym zagubiona nastolatka. Wolał myśleć, że pozbawiona jest typowo kobiecej wrażliwości i dąży do celu bez względu na koszty. Już kiedy oddała mu pierścionek zaręczynowy od Zacka, poczuł dziwny ucisk w piersi. Takiej jej nie znał...

Wstała, odłożyła poduszkę na miejsce i starannie poprawiła ubranie.

Przez moment wyglądała krucho i delikatnie. Zawsze była szczuplutka, ale drzemała w niej wielka siła, widoczna w kanciastych, zdecydowanych ruchach i ostrych, bezkompromisowych sądach. Teraz wydała mu się łagodniejsza, kościste ciało nastolatki zaokrągliło się i nabrało kobiecości. Omiótł wzrokiem małe, ale wyraźnie widoczne pod bluzką piersi i wyobraził sobie, że zamyka je w dłoniach, całuje nadąsane, pełne wargi, które pod wpływem namiętności otwierają się ze słodkim westchnieniem... Poczul podniecenie, nagły przypływ adrenaliny i pulsowanie krwi w żyłach. Od dawna nie doznał tak gwałtownego poruszenia. Od wypadku żadna kobieta nie zdołała go podekscytować. Zaczął nawet myśleć, że to jeszcze jeden efekt uboczny urazu głowy i nie ma już siły, która zdołałaby go poruszyć.

– Jasne – chrząknął i próbował opanować rozszalałe libido.

– Jaki masz plan? – Hannah wsparła ręce na biodrach i znów wyglądała na twardą zawodniczkę.

– Plan? – powtórzył bezmyślnie.

– Przecież chcesz, żebym coś dla ciebie zrobiła? W Vega Communications?

– Jasne. Jutro jedziemy do biura.

– I?

Poczul, że musi potrząsnąć nią, tak jak ona wstrząsnęła nim. Nie zastanawiając się wiele, zrobił dwa szybkie kroki naprzód i dotknął wierzchem dłoni jej policzka. Miała delikatną, jedwabiście gładką skórę.

– A dzisiaj, kochana żono, zabieram cię na kolację.

Z satysfakcją obserwował, jak jej błękitne oczy ciemnieją, a pełne wargi rozchylają się bezwiednie. Nie był jej obojętny jako mężczyzna, zauważył z ogromnym zadowoleniem. Podczas gdy jego ciało drżało z podniecenia, rozum przypominał mu, że ściągnął ją do Barcelony w całkiem innym celu.

– Musimy pokazać miastu, że pani Vega wróciła do męża – oznajmił.

ROZDZIAŁ TRZECI

Przez ostatnie pięć lat Hannah przywykła do wykwintnych restauracji, ale wyjście z Eduardem stanowiło dla niej nie lada wyzwanie. Założyła krwistoczerwoną suknię i umalowała usta, żeby dodać sobie animuszu. Martwiło ją napięcie, które wytworzyło się pomiędzy nimi od pierwszej chwili. Oczywiście, była na niego zła, ale z tego nawet się cieszyła. Najtrudniej było jej zaakceptować mroczną, magnetyczną siłę, którą Eduardo emanował. Nigdy wcześniej tak na nią nie działał. Zmienił się w jakiś niewytłumaczalny, intrygujący sposób, którego nie potrafiła ani zdefiniować, ani kontrolować. Jechali w milczeniu, a atmosfera w samochodzie gęstniała z każdą sekundą. Gdy tylko zaparkowali przy krawężniku, Hannah otworzyła sama drzwi i wyskoczyła z samochodu. Eduardo podbiegł do niej i syknął:

– Przecież otworzyłbym ci drzwi.

– Poradziłam sobie.

– Jak zwykle. Pozwól jednak, że okażę mojej żonie nieco uprzejmości.

– Rozumiem, że chodzi ci o zachowanie pozorów?

– Oczywiście – odpowiedział z niebezpiecznym błyskiem w oku i przesunął wierzchem dłoni po jej policzku. Tak jak poprzednio jej serce zaczęło bić szybciej. Jeden dotyk i była bliska omdlenia. Nikt nigdy wcześniej tak na nią nie działał. Przez wiele lat potrafiła bez żalu odejść, gdy mężczyźni posuwali się za daleko. Jedno spojrzenie ciemnych oczu Eduarda sprawiało, że nie wiedziała, co się z nią dzieje. Przez pół roku mieszkała z nim pod jednym dachem i nigdy nie doświadczyła podobnego uczucia. Co się zmieniło? Odwróciła twarz i wystawiła ją na zimny dotyk wieczornej bryzy,

by ukoić rozpalone zmysły. Eduardo nie poddał się. Delikatnym, ale zdecydowanym ruchem odwrócił z powrotem jej twarz w swoją stronę.

– Nie zachowuj się, jakbyś się mnie brzydziła – szepnął groźnie.

– Ja? – Zrobiła niewinną minkę, choć w środku cała się trzęsła. Wsunęła rękę w jego dłoń i spojrzała mu czule w oczy. – Lepiej?

Zamiast odpowiedzieć jakąś złośliwą ripostą, Eduardo, z nieprzeniknioną miną, skinął głową i ruszył bez słowa do wejścia, ściskając mocno jej dłoń. Wystrój restauracji nie zaskoczył jej wcale. Spodziewała się nowoczesnego, nastawionego na najzamożniejszą i najbardziej wymagającą klientelę lokalu, dokładnie takiego, jaki sama by wybrała.

Menedżer przywitał ich wylewnie.

– Pan Vega, witamy!

– Dobry wieczór. To moja żona – przedstawił ją właścicielowi. – Właśnie wróciła do Barcelony.

– Witamy, pani Vega! – Mężczyzna rozpromienił się i skłonił nisko.

Eduardo ścisnął mocniej jej rękę.

– Cieszę się, że jestem znów w domu – odpowiedziała z wyćwiczonym uśmiechem, obliczonym na oczarowanie otoczenia w kilka sekund. Jak zawsze, zadziało.

Kiedy już siedzieli w łoży dla VIP-ów, uśmiech natychmiast znikł z twarzy Hannah. Kiedyś, gdy jedli poza domem, Eduarda zawsze otaczał wianuszek ludzi zabiegających o jego uwagę. Teraz nikt do nich nie podszedł, ale wiele par oczu obserwowało ich dyskretnie z dystansu. W ich oczach malowała się niezdrowa ciekawość. Zastanawiała się, skąd taka zmiana. Eduardo udawał, że nic nie zauważa.

– Świetnie odegrałaś swoją rolę – pochwalił. – Jak zwykle.

– Wiem. – Długo i ciężko pracowała, żeby pozbyć się południowego

akcentu zdradzającego jej pochodzenie. Nauczyła się też robić znudzoną minę, którą z powodzeniem maskowała brak ogłady i wyrafinowania.

– Lubię w tobie brak fałszywej skromności – przyznał z uznaniem.

– Rozumiem, że teraz próbujesz sobie zjednać moją sympatię? To część twego planu?

Roześmiał się, ale bez charakterystycznej dla niego beztroski. Cały czas wyglądał na spiętego i bardzo czymś zatroskanego. Nawet gdy, tak jak w tej chwili, udawał rozluźnionego.

– Nie żartuj, po co mi twoja sympatia?

– Masz rację, na tym ci nigdy nie zależało. Przecież i tak miałeś mnie w garści. – Hannah spoważniała i zauważyła, że Eduardo skrzywił się lekko, ale nie odpowiedział, gdyż pojawił się kelner. Złożyli zamówienie, a Eduardo nadal milczał ponuro.

– Dlaczego uznałeś, że poślubienie mnie to taki świetny dowcip?

– Nie wiem – wyznał beznamiętnym głosem. – Niczego wtedy nie traktowałem poważnie, pewnie dlatego, że czułem się zmanipulowany przez ojca i pozbawiony możliwości wyboru własnej drogi życiowej. Chyba chciałem mu zrobić na złość.

– Używając do tego mnie.

– Tak. – Spojrzał jej prosto w oczy.

– Dlaczego?

Dopiero teraz spuścił wzrok z zakłopotaniem.

– Dlatego, że mogłem. Byłem niedojrzałym egoistą, a ojciec wymagał ode mnie wzięcia odpowiedzialności za życie nie tylko swoje, ale i innych ludzi. Uważałem go za konserwatywnego sztywniaka.

– I ożeniłeś się, ale z najbardziej nieodpowiednią kandydatką, jaką udało ci się znaleźć – podsumowała gorzko.

Spojrzał na nią znowu.

– Teraz bym tak nie postąpił.

Wyglądał na zmęczonego i zasepionego.

– Zmieniłeś się – wypowiedziała głośno myśl, która dręczyła ją od pewnego czasu.

– Czyżby?

– Wydajesz się o wiele starszy.

– Nie jestem pewien, czy to komplement – próbował się uśmiechnąć, ale jego oczy nadal pozostawały chmurne i smutne.

– Ja nie prawię ludziom komplementów, w każdym razie nie bezinteresownie.

– To prawda. Co w pewien przedziwny sposób wydaje się bardzo uczciwe.

Hannah wzruszyła ramionami; nie wiedziała, czy potraktować jego uwagę jak przytyk, czy jako komplement.

– Na pewno bardzo wszyscy przeżyliście śmierć Miguela – zmieniła temat i sprytnie odwróciła uwagę Eduarda od siebie.

– Tak, nadal jest ciężko, zwłaszcza mamie. Spędzili razem prawie całe życie. Byli parą już w liceum.

Hannah przypomniała sobie szlachetną, arystokratyczną twarz Carmeli Vegi i jej ciepłe, przyjazne usposobienie. Dzięki teściowej szybko poczuła się w swojej nowej rodzinie bezpiecznie. Polubiła ich i tym bardziej czuła się podle, że musi ich oszukiwać. Wiedziała, że znikając po pół roku bez słowa, zraniła ich boleśnie.

– Naprawdę bardzo mi przykro – powiedziała szczerze.

– Staram się nad wszystkim zapanować, żeby oszczędzić mamie trosk, ale... – zamilkł, a przez jego twarz przebiegł cień. Hannah czekała w napięciu.

Wydawał jej się spięty i podenerwowany, jakby się zastanawiał, czy wyjawić jej mroczny sekret tłumaczący zmianę, która w nim zaszła. Nie myliła się.

– Musisz wiedzieć, że wkrótce po twoim wyjeździe uległem wypadkowi – zaczął, wpatrując się w nią badawczo. Przerwał na moment, kiedy kelner przyniósł dwa talerze parujących muli w aromatycznym sosie i napełnił ich kieliszki winem. Kiedy młody człowiek znikł bezszelestnie, Eduardo jednym haustem wypił połowę zawartości kieliszka.

– Jakiemu wypadkowi? – Hannah nie wytrzymała jego milczenia. Przerazenie paraliżowało ją, mogła jedynie wpatrywać się w niego szeroko otwartymi oczyma.

– Skakałem konno przez przeszkodę, nawet niespecjalnie trudną, pokonywałem ją już wcześniej wielokrotnie bez problemów. Tym razem koń się czegoś wystraszył i zrzucił mnie z grzbietu tuż przed przeszkodą. – Eduardo mówił w miarę spokojnie, powtarzał bowiem relację, którą zdano mu w szpitalu, kiedy odzyskał przytomność. Bardzo wyraźnie pamiętał, jak przymierza się do skoku, czuł zapach końskiego potu, widział zieleń trawy i pomalowany na białą parkan. Potem moment, gdy spadał, i dalej nic, czarna pustka, która pochłoneła wiele dni i wspomnień.

– Uderzyłem głową o krawędź parkanu. – Eduardo zamknął na chwilę oczy, by opanować przeszywający go żal. Jeden niewielki błąd, chwila nieuwagi zmieniła jego życie na zawsze. – I dlatego naprawdę zapomniałem ci odesłać papiery rozwodowe – zakończył, uśmiechając się gorzko.

Hannah pobladła, jej twarz wyglądała niczym woskowa maska. Pierwszy raz, odkąd się poznali, widział ją tak wstrząśniętą.

– Moja droga, wyglądasz, jakbyś zobaczyła ducha, a ja przecież przeżyłem – zażartował. Czuł ogromną ulgę, teraz gdy wreszcie zdobył się na to trudne wyznanie. Nie znosił mówić o swoich słabościach, zwłaszcza gdy

wiedział, że w każdej chwili mogą zostać użyte przeciwko niemu.

– Bardzo zabawne! – prychnęła oburzona. – Jak bardzo ucierpiałeś w wypadku?

– Dosyć. – Wolałby nie myśleć i nie mówić o efektach urazu, bo wtedy zdawał sobie sprawę, że być może nigdy już nie odzyska panowania nad własnym umysłem i nigdy już nie będzie dawnym Eduardem. A jeśli tak, to kim właściwie teraz był? Potrząsnął głową, żeby odgonić natrętne, ponure myśli. – Czasami mam problemy z pamięcią i koncentracją. I migreny. Podobno zmienił mi się też charakter.

Widok bólu malujący się na twarzy Hannah zaskoczył go. Pięć lat temu, gdy bezdusznie ją szantażował, zachowała zimną krew. Ani razu nie dała mu poznać, że ją zranił. Traktowała go z wściekłością, na którą zresztą zasługiwał. Nie rozumiał, jak mógł zabawiać się kosztem innych ludzi i zupełnie nie liczyć się z ich uczuciami. Czy powinien żałować, że nie jest już tym głupim, nieodpowiedzialnym samolubem?

– Zauważyłam – przyznała spokojnym, łagodnym tonem, jakby nie chciała mu zrobić przykrości. Tym bardziej czuł się podle, że znów wykorzystywał ją do swych celów. Tym razem jednak nie miał innego wyjścia i nie odczuwał żadnej satysfakcji. Wypił resztę wina, ale alkohol nie przyniósł oczekiwanego ukojenia. Kiedyś pił, żeby poczuć się jeszcze lepiej, bardziej beztrosko i wesoło. To także się zmieniło.

– Nieważne, nie tęsknię do dawnego siebie. – Mijał się nieco z prawdą, ale nie chciał, żeby go żałowano. Wolał wściekłość niż litość.

– Rozumiem, że stąd biorą się problemy z Vega Communications – bardziej stwierdziła, niż zapytała.

– Zawiedli mnie zatrudnieni po śmierci ojca eksperci.

– Nadal z trudem przychodziło mu przyznanie się do porażki. Wolał

mówić o niekompetencji innych.

– A ja cię nie zawiodę? Aż tak mi ufasz? – W jej oczach malowało się zdumienie.

– Nie wiem, czy ci ufam, ale mam na ciebie niezłego haka, a to najlepsza gwarancja.

Hannah drżącą ręką uniosła kieliszek do ust i upiła pierwszy łyk wina.

– Widzę, że jednak nie zmieniłeś się aż tak bardzo.

– Co masz na myśli? – Nachylił się nad stołem w jej kierunku, a jego oczy błyszczały niczym w gorączce. Naprawdę chciał wiedzieć, jaki był.

– Bawi cię wymyślanie genialnych twoim zdaniem podstępów.

Roześmiał się szczerze i nieco rozluźnił.

– Cóż, inaczej pewnie zanudziłbym się na śmierć.

– Aż taki jesteś znudzony?

– Nudny, nie znudzony. Przynajmniej wiele osób tak twierdzi.

– Nie zauważyłam, ale na pewno pozostałeś upartym i aroganckim tyranem.

Mimo że próbowała mu dopiec, przekomarzanie z Hannah sprawiało mu przyjemność. Przez moment znów czuł się normalnie.

– Nadal niczego nie traktujesz poważnie?

– Dlaczego tak myślisz? – zdziwił się.

– Skoro potrafiłeś na złość ojcu ożenić się ze mną...

– Czy próbowałbym ratować firmę, gdybym nie traktował jej poważnie?

Wzruszyła ramionami. Eduardo zirytował się trochę jej oskarżeniem.

– Vega Communications to moje dziedzictwo. Musiałem zasłużyć na pozycję w firmie i nie rozumiem, dlaczego moją pracę traktujesz z takim pobłażaniem?

– Cóż – odparła spokojnie, nic sobie nie robiąc z jego ostrego tonu. –

Może wydawało mi się, że ci na niej nie zależy, mimo że inni mogli tylko pomarzyć o podobnych możliwościach. – Hannah zabrała się za zimne już jedzenie i z apetytem pochłaniała kolejne małże. Eduardo wpatrywał się, jak zmysłowo mruży oczy i oblizuje błyszczące od sosu usta. Zawsze potrafiła sprawić, że prozaiczna czynność, jaką było jedzenie, wydawała się doświadczeniem zmysłowym. Nie skubała jednego listka sałaty, tylko rozkoszowała się smakiem potraw bez żadnych ograniczeń, z zachłannością równą tej, z jaką dążyła do sukcesu w pracy.

– Mogłaś odnieść takie wrażenie. Pewnie wydawało mi się, że wszystko mi się należy, i brakowało mi desperacji, z jaką ty dążyłaś do celu.

Hannah otarła usta serwetką i skrzywiła się z niesmakiem.

– Desperacji? Raczej ambicji.

– Jak wolisz.

– Wolę, jeśli nie masz nic przeciwko.

– Proszę bardzo. W każdym razie, teraz moją ambicją jest postawić Vega na nogi. Od tego zależy przyszłość mojej rodziny. Tylko to się liczy.

– A zabawa? Kobiety, wino i śpiew? – zapytała, mrużąc oczy i świdrując go wzrokiem.

Nie zdziwił się, że pytała. Nie mogła wiedzieć, że stracił zainteresowanie zabawą i urokami życia, które wcześniej całkowicie go pochłaniały. Z trudem, kurczowo trzymał się życia i skupiał na zachowaniu resztek szacunku dla samego siebie. Dlatego musiał za wszelką cenę uratować Vega Communications.

– Wiodę żywot zakonnika, odkąd się z tobą ożeniłem.

– Mrugnął filuternie dla zachowania fasonu.

– Królewicz z bajki – skomentowała i uśmiechnęła się kwaśno.

Na szczęście pojawił się kelner i postawił na stole talerze z delikatną

rybą, pachnącym przyprawami ryżem i soczyscie zielonymi warzywami. Hannah zaświeciły się oczy. Rzuciła się na jedzenie i pochłaniała je z imponującym apetytem. Jej zachłanność w jedzeniu, pracy, życiu pozostawała nienasycona.

– I zamierzasz wytrwać w wierności małżeńskiej podczas mojego pobytu w Hiszpanii? – Spojrzała na niego znad pustego talerza i uśmiechnęła się szeroko.

– To zależy – odpowiedział tajemniczo.

– Od czego?

– Czy tym razem zdecydujesz się spełnić swój obowiązek małżeński czy nie – dokończył i sam się zdziwił swoimi słowami.

Hannah prawie się zachłysnęła. Gwałtownie odstawiła kieliszek i prawie krzyknęła:

– Słucham?!

– Zależy, czy będę musiał szukać szczęścia w ramionach innych kobiet, czy też zgodzisz się spać ze mną

– brnął dalej.

– Wykluczone. – Na samą myśl o odsłonięciu się przed Eduardem i oddaniu mu kontroli nad własnym ciałem zrobiło jej się gorąco.

– Cóż, w takim wypadku nie powinno cię chyba obchodzić, co się dzieje w mojej sypialni.

– W ogóle mnie to nie obchodzi! – odparowała natychmiast. Kłócili się niczym prawdziwa para, zauważyła.

Zawsze przekomarzali się i obydwójce czerpali wiele satysfakcji z tych słownych potyczek.

– Czyli w jednym przynajmniej się zgadzamy – oświadczył ze stoickim spokojem i zajął się w końcu jedzeniem.

Co miał na myśli? Hannah zaperzyła się. Dawał jej do zrozumienia, że tylko żartował, zapraszając ją do swojej sypialni, a w rzeczywistości wcale mu na niej nie zależało. To i dobrze, stwierdziła buńczucznie. W jej życiu nie było miejsca na mężczyznę, zwłaszcza takiego jak Eduardo – nieprzewidywalnego i niedającego się kontrolować. Na pewno próbowałyby nią zawładnąć, a do tego nie mogła dopuścić. Zresztą wcale nie mam na niego ochoty, po prostu zranił moją kobiecą próżność, wytłumaczyła sobie i postanowiła więcej nie poruszać tego tematu. Przybrała znów obojętny, nieco znudzony wyraz twarzy.

– Świetnie. W takim razie pomówmy o jutrzejszym dniu. Jaki masz plan? Pojawiamy się w biurze i, ot tak, oświadczamy, że wróciłam?

Uśmiechnął się tajemniczo i zmrużył oczy, przyglądając jej się intensywnie, aż poczuła dziwny niepokój.

– Zaufaj mi – powiedział.

Hannah poczuła, że robi jej się gorąco.

ROZDZIAŁ CZWARTY

„Zaufaj mi”. Akurat, pomyślała ze złością, wysiadając z samochodu przed wejściem do budynku Vega Communications. Zaciśnęła palce na uchwycie torby na laptop i zerknęła nerwowo na towarzyszącego jej bezczelnego Hiszpana. Musiała przyznać, że wyglądał zabójczo w ciemnym, szytym na miarę garniturze z lekko potarganymi włosami. Otworzył szklane drzwi i przepuścił ją przodem. Zawahała się tylko przez chwilę. Wcale nie wyglądał na zdenerwowanego, zauważyła ze zdziwieniem. Postanowiła nie być gorsza. Rażnym krokiem, z wysoko uniesioną głową wkroczyła do budynku. Swego czasu znała tu każdy kąt i znów ogarnęło ją dziwne i niepokojące uczucie melancholii.

– Witam, panie Vega. – Ta sama co kiedyś recepcjonistka podniosła wzrok znad klawiatury komputera i rozpromieniła się. – Hannah! – wykrzyknęła.

– Paola, miło cię znów widzieć – zawołała Hannah. Zawsze lubiła bezpośrednią i serdeczną dziewczynę z recepcji, ale nie sądziła, że została przez nią zapamiętana.

Ciekawe, co pomyślała, kiedy okazało się, że wychodzę za szefa, a potem po pół roku zniknęłam.

– Hannah wróciła – wyjaśnił zdumionej Paoli Eduardo i objął żonę niczym wzorowy, szczęśliwy mąż. Całe ciało Hannah natychmiast zareagowało na tę niewinną bliskość, tak jak wtedy, gdy pierwszy i jedyny raz pocałował ją przed ołtarzem. Pamiętała doskonale, że budził w niej bestię, którą zazwyczaj potrafiła świetnie kontrolować, głównie zapracowując się do nieprzytomności. Tylko Eduardo posiadał moc doprowadzania jej do drzenia

przy najlżejszym nawet dotyku. I za to go nie cierpiała. Zwłaszcza że tym razem efekt wydawał się nieporównanie mocniejszy.

– To prawda – uśmiechnęła się szeroko i wtuliła w ramiona Eduarda, aby mu udowodnić, że nie da się onieśmielić. Pachniał ciepło, zmysłowo, oszłamiająco. Nie przypominała sobie, żeby to wcześniej zauważyła. Pod wpływem impulsu stanęła na palcach i musnęła ustami śniady, szorstki policzek. Przymknęła oczy, wdychając korzenny zapach jego wody kolońskiej, ale tylko na sekundę. Z mocno bijącym sercem i lekkimi zawrotami głowy odsunęła się i posłała recepcjonistce szeroki uśmiech. Odetchnęła dopiero w windzie. Żeby pokryć swoje poruszenie, zbeształa surowo Eduarda:

– Nie przesadzaj.

– Próbuję być przekonujący, ale widzę, że tobie nie dorównam – odpowiedział z dziwnym, drapieżnym uśmiechem.

– Wiem, mam talent aktorski – prychnęła.

– Dlaczego nie wybrałaś kariery w Hollywood zamiast finansów? Nie musiałabyś podrabiać świadectwa maturalnego.

Hannah wyprostowała się i ścisnęła mocniej teczkę.

– Tam trzeba mieć dużo szczęścia, a ja nie urodziłam się pod szczęśliwą gwiazdą. Wolałam polegać na ciężkiej pracy i determinacji. Musiałam mieć pewność, że jeśli się postaram, to odniosę sukces. Bo jak sam doskonale wiesz, nadal prześladowuje mnie pech. – Spojrzała na niego z wyrzutem.

– Sugerujesz, że nasze małżeństwo przyniosło ci pecha?

Przypomniała sobie list rekomendacyjny od Vega Communications i pomoc działu kadr, dzięki której dostała wymarzoną pracę w Nowym Jorku.

– Cóż, nie narzekałabym, gdybyś nie porwał mnie sprzed ołtarza. Przyznasz, że to niezbyt fortunny rozwój wydarzeń?

– To zależy – zaśmiał się i wyszedł z windy wprost do przestronnego biura na ostatnim piętrze.

– Od czego?

– Czy kochasz osobę, za którą wychodzisz.

Eduardo podszedł prosto do biurka i włączył komputer, podczas gdy Hannah nadal zastanawiała się nad ripostą.

– To sprawozdania finansowe z ostatnich pięciu lat – oświadczył, odwracając ekran w jej stronę. – Jeszcze przed chwilą przekomarzał się z nią, by w jednej chwili porzucić maskę żartownisia i przejść do sedna jej wizyty w biurze. Ciągłe ją zaskakiwał i nie pozwalał poczuć się zbyt pewnie.

– Muszę usiąść. – Hannah wzięła się w garść i postanowiła zachowywać się w pełni profesjonalnie. Mimo to, kiedy ustępował jej miejsca w fotelu i prawie się o nią otarł, podskoczyła.

– Myślisz, że zatrudniony przez ciebie specjalista wykazał się niekompetencją czy w grę wchodzi malwersacje?

– Nie wiem. Mam problem z ustaleniem szczegółów. Jak wspominałem, skupienie się przez dłuższy czas na liczbach przychodzi mi z ogromnym trudem.

Przelatując wzrokiem kolejne tabelki, Hannah skinęła głową.

– W każdym razie niekompetencja też powinna zostać uznana za przestępstwo.

– Jesteś ekspertem w zakresie łamania prawa, prawda?

– Nie powstrzymał się i skomentował złośliwie.

– Zamilcz, w końcu ratuję twój tyłek – warknęła, nie odrywając wzroku od ekranu.

– Czarująca jak zawsze – mruknął.

– Prawda? Aż dziw, że mój wrodzony wdzięk nie uchronił mnie przed

wyrzuceniem z liceum – powiedziała bardziej do siebie i w skupieniu studiowała kolejne kolumny liczb. Fakt, że Eduardo stał pochylony tuż nad nią, nie ułatwiał jej skoncentrowania się na zadaniu.

– Nigdy mi nie powiedziałaś, dlaczego wyleciałaś ze szkoły – zauważył.

Hannah zacisnęła mocniej palce na myszce komputera. Nie chciała wracać do wspomnień, które z takim trudem spychała w najciemniejszy zakątek pamięci.

– Byłam głupia – ucięła.

– To do ciebie niepodobne.

– Podejmowanie głupich decyzji finansowych też do ciebie nie pasuje, a jednak jakoś ci się udało! – Wiedziała, że tak nieprzyjemny i niesprawiedliwy komentarz wzburzy go i powstrzyma przed zadawaniem dalszych pytań. Nie spodziewała się jednak, że aż tak go rozsierdzi. Złapał poręczkę fotela i obrócił ją w swoją stronę.

– Głupich?! Głupich decyzji?! – zapytał złowrogo.

Zamknięta w pułapce pomiędzy fotelem a pochylonym nad nią wściekłym Eduardem, poczuła się nieswojo. Próbowwała wstać, ale różnica wzrostu sprawiła, że uderzyła czołem w pierś Eduarda. Nie odsunął się ani o milimetr.

– Chciałam ci jedynie udowodnić, że...

– Pozwól, że ja ci coś udowodnię – przerwał jej, podnosząc dłoń do jej ust. Drugą ręką przyciągnął ją do siebie tak mocno, że jej piersi przylegały ciasno do jego ciała. Czowała, jak trząsał się z wściekłości, i widziała ogień w jego oczach. Potrafię go doprowadzić do takiego stanu, pomyślała z podnieceniem. Przesunął palcami po jej wargach delikatniej, niż się tego spodziewała. Jak sparaliżowana czekała na jakiś gwałtowny ruch, na twarde, bolesny pocałunek, którym udowodni jej swoją przewagę. Nie odrywając od

niej wzroku, pochylił się i... delikatnie, miękko przesunął językiem po jej wargach. Hannah zadrżała i przymknęła oczy. Nie musiał już jej trzymać, sama do niego przylgnęła, rozchylając usta. Zamknął ją w ramionach i pocałował głęboko i czule. Hannah rozpląnęła się z rozkoszy, a jej ciało ogarnęło gorące, obezwładniające pożądanie. Splotła dłonie na jego karku i westchnęła przeciągle. W głowie miała pustkę. Nawet nie próbowała udawać, że nad sobą panuje. Utonęła w jego objęciach.

Nagle odsunął ją od siebie bez ostrzeżenia. Zdała sobie sprawę, że właśnie przegrała potyczkę o władzę.

– Możesz mnie nie lubić, nawet uważać za głupka – mówił cicho, ale dobitnie – ale to ja mam władzę i dyktuję warunki – dokończył, odsuwając się od niej.

– Drań! – wykrztusiła.

– Nie jestem już beztroskim młodzieńcem, którym możesz manipulować przy użyciu swych kobiecych wdzięków. – Szybkim krokiem ruszył do wyjścia. – Daj mi znać, jak coś znajdziesz – rzucił, nie odwracając się, i znikł za drzwiami windy. Hannah uderzyła z całej siły pięścią w blat biurka. Nigdy więcej nie dam ci się tak upokorzyć, pomyślała, przykładając dłoń do rozpalonego wstydem policzka.

W windzie Eduardo zakrył oczy dłonią. Nie rozumiał, jak to się stało, że ją pocałował, że stracił nad sobą panowanie. Jeszcze chwila, a zdarłby z niej ubranie, posadził na biurku z rozchylonymi szeroko udami i... Poluzował krawat i rozpiął kołnierzyk koszuli. Było mu gorąco. Wysiadł piętro niżej i udał się do gabinetu, który kiedyś zajmował, a który stał opuszczony, od kiedy przejął obowiązki prezesa firmy i rezydował na ostatnim piętrze. Przez ostatnie pięć lat nie odczuwał potrzeby kontaktów intymnych z kobietami i skupiał się na przetrwaniu każdego kolejnego dnia. Nagle pożądanie

wybuchło w nim niczym uśpiony wulkan i zaskoczyło go swą siłą. Najgorsze, że nie jestem w stanie przewidzieć swoich reakcji, pomyślał z rozżaleniem. Nie wiem, kim teraz jestem i dlaczego Hannah nagle wydaje mi się inna niż kiedyś. Zamiast przypomnieć mi, kim byłem, wyzwala we mnie całkowicie nowe, niepokojąco silne uczucia. Nie potrzebował teraz dodatkowych zmartwień – wyciągnięcie firmy z tarapatów samo w sobie stanowiło ogromne wyzwanie. Zwłaszcza że nękały go także migreny, szwankująca pamięć i problemy z koncentracją. Czasami miał wrażenie, że nad niczym już nie panuje, nawet nad własnym ciałem. Sfrustrowany i zły, zawrócił i już po chwili wpadł jak huragan z powrotem do biura piętro wyżej. Hannah aż podskoczyła w fotelu.

– Przestraszyłeś mnie – fuknęła.

– Jestem u siebie – odpowiedział ostro.

– Nie da się zaprzeczyć – mruknęła pod nosem i nie odrywając wzroku od ekranu dodała: – Nie wygląda to tragicznie. – Odwróciła się w końcu w jego stronę i zaczęła tłumaczyć: – Kary za opóźnienia w płaceniu podatków trzeba niestety zapłacić, ale z resztą jakoś można sobie poradzić. Zarekomenduję kilka inwestycji, cięcie kosztów i skorzystanie z ulg podatkowych. Część oszczędności warto spożytkować na stworzenie lepszego systemu motywacyjnego dla pracowników, żeby w przyszłości uniknąć trzymania w firmie nielojalnych leni.

– Potrafisz sprawić, że rozwiązanie wydaje się proste.

– Jestem fachowcem w dziedzinie finansów. – Usiłowała zachować zimną krew i nie zadzierać nosa. Eduardo naprawdę nie wyglądał najlepiej. Spięty, zmęczony i zdesperowany stanowił łatwy cel, ale stawał się także jeszcze bardziej nieprzewidywalny. Wolą go nie prowokować, zwłaszcza że sama nie reagowała tak, jakby sobie tego życzyła. Wspomnienie ich

pocałunku nadal wywoływało w niej poczucie zażenowania własną słabością.

– Wyjaśnij mi dokładnie, co sprawia ci problem, żebym mogła opracować system, który pomoże ci wszystko kontrolować.

„Pomoże” zgrzytało mu nieprzyjemnie uszach. Przed wypadkiem nigdy nie potrzebował niczyjej pomocy, choć sam chętnie jej wszystkim udzielał. Jednak teraz nie miał innego wyjścia.

– Kiedy czytam daty i liczby, mam problem z ich zapamiętaniem, przestawiam cyfry, nie mogę się skupić.

– Co mówią lekarze? Czy to minie?

– Trudno powiedzieć. – Unikał jej wzroku.

– Jak sobie z tym radzisz?

Roześmiał się gorzko.

– Wyobraź sobie, że pewnego dnia budzisz się z mózgiem, który się ciebie nie słucha. Jakbym był kimś innym. Jak byś się czuła?

Hannah pobladła.

– Ostatnie dziewięć lat mojego życia spędziłam, udając kogoś innego, więc chyba dałabym radę – powiedziała cicho.

– Cóż, pewnie tak, ty ze wszystkim sobie radzisz – odparł, ale bez złośliwości. – W każdym razie muszę wszystko jakoś ogarnąć.

Hannah wstała i powoli, spokojnie zaczęła tłumaczyć:

– Wymyślimy i wprowadzimy w życie system kontrolowania finansów, który będziesz w stanie z łatwością obsłużyć. Gdy wszystko będzie już dobrze funkcjonować, znajdziemy nowego, godnego zaufania dyrektora finansowego.

– Zawsze potrafiłaś zachować zimną krew i myśleć racjonalnie, nawet w trudnych sytuacjach – pochwalił ją szczerze. Uśmiechnęła się.

– Wiem. Jestem w tym dobra. Trudne sytuacje to moja specjalność.

– Dlatego tu jesteś.

– Jestem, bo mnie zmusiłeś – przypomniła mu, ale bez złości.

Spojrzał jej głęboko w oczy i przypomniał sobie pocałunek, do którego ją zmusił. Z drugiej strony, nie odepchnęła go, wręcz przeciwnie... Przez chwilę miał nawet wrażenie, że udało mu się rozpalić w niej prawdziwe, nie-udawane pożądanie.

– Na szczęście, jak wiesz, dysponuję także talentem aktorskim, więc nikt nie powinien się zorientować, że udaję kochającą żonę – dodała z niewinną miną. Tryumfowała. Dała mu do zrozumienia, że cały czas udawała.

– Widzę, że próbujesz nakłuć balonik mojego ego? Niestety, muszę cię rozczarować, ale straciłem je w wypadku. Kompletnie nie zależy mi na imponowaniu komukolwiek.

– To dobrze. Ludziom bez ogromnego ego łatwiej przyjąć pomoc. Rozumiesz, że staram ci się pomóc? Pod przymusem, ale najlepiej jak potrafię.

Zdziwił się, że tym razem znienawidzone przez niego słowo nie sprawiło mu żadnej przykrości.

– Wiem – odpowiedział.

ROZDZIAŁ PIĄTY

Hannah stała na tarasie barcelońskiego mieszkania i przyglądała się wieczornej panoramie miasta. Oparła się o barierkę, wystawiła twarz na pieszczotę wieczornej morskiej bryzy i wdychała głęboko rześkie powietrze. Barcelona zawsze działała na nią o wiele mocniej niż inne miasta. Tylko tu miała ochotę zapomnieć o samokontroli i zasmakować prawdziwej wolności.

– Nie możesz zasnąć?

Odwróciła się gwałtownie i zamarła, widząc Eduarda opartego nonszalancko o futrynę. W luźnych spodniach i bawełnianym T- shircie podkreślającym umięśniony tors wyglądał jeszcze lepiej niż w garniturze. Nie myśl o tym, zganiła się w myślach.

– Zmiana stref czasowych daje mi się we znaki.

– Opowiedz mi o sobie – poprosił łagodnie, ale Hannah natychmiast się spięła.

– O co ci chodzi? – spytała ostrożnie.

– Co porabiałaś przez ostatnie pięć lat?

Odetchnęła z ulgą. Grunt, żeby nie wypytywał jej znów o dzieciństwo.

– Pracowałam, najpierw na Wall Street w Nowym Jorku, a po trzech latach przeniosłam się do San Francisco, gdzie zbudowałam sobie bazę stałych klientów. Niestety, w firmach doradztwa finansowego i inwestycyjnego najwyższe stanowiska zarezerwowane są dla mężczyzn, więc moja kariera utknęła w miejscu. Poza tym wolna kobieta zawsze stanowi dla klientów i szefów wyzwanie. Zamążpójście miało mnie uwolnić od ich umizgów i pomóc w karierze.

– I dlatego chciałaś wyjść za mąż? – Eduardo pokręcił głową z

niedowierzaniem. – Nie chcę cię rozczarować, ale takich typów nie powstrzyma obrączka na palcu.

– Zack jest wpływowym, majątnym biznesmenem i niewielu odważyłoby się z nim zadzierać. Musieliby wykazać się wyjątkową bezczelnością...

– Jak ja? – zaśmiał się z satysfakcją.

– Albo wyjątkową głupotą – dokończyła zimno.

Eduardo natychmiast spoważniał i spojrzał na nią spod groźnie zmarszczonych brwi.

– Pamiętasz, co się stało, kiedy poprzednio odważyłaś się nazwać mnie głupcem?

Wyrzuty sumienia zmieszane z podnieceniem odebrały jej głos. Wyrzuty sumienia, bo nie chciała go obrazić, podniecenie, bo nie potrafiła zapomnieć smaku jego ust.

– Więcej tego nie zrobię – odpowiedziała w końcu.

– To dobrze. – Poszedł do niej i stanął obok. Dopiero teraz zauważyła, że był boso. Dziwne, ale wydał jej się przez to bardziej ludzki.

– Zamierzaliście założyć rodzinę, mieć dzieci?

Zacisnęła mocno dłonie na metalowej balustradzie i wzięła głęboki oddech, żeby opanować drżenie.

– Nie, żadnych dzieci. – Poczowała bolesny ucisk w łonie. Z trudem odgoniła natrętne wspomnienia. – Zresztą, co ja bym poczęła z dzieckiem? – roześmiała się sztucznie.

– Wychowałabyś je. Chociaż parkiet giełdy papierów wartościowych chyba nie nadaje się na plac zabaw.

– A ty? Chcesz mieć dzieci? – zapytała ze ściśniętym gardłem.

– Nie.

Nie próbował tłumaczyć, po prostu zaprzeczył. Ucieszyła się, że zamknął temat, który, jak żaden inny, napawał ją panicznym lękiem. Wiazało się z nim zbyt wiele smutku, bólu i poczucia winy, które sparaliżowałyby ją kompletnie, gdyby tylko pozwoliła sobie na chwilę słabości.

– Ale chciałam wyjść za mąż. Dobrze jest dzielić z kimś życie, wspierać się wzajemnie – powiedziała cicho, jakby mówiła do siebie.

– Możliwe, ale to nie dla mnie. – Eduardo wpatrywał się ponuro w roziskrzoną panoramę nocnej Barcelony.

– Nie?

– Nie, ja wolę polegać tylko na sobie – oznajmił z mocą.

– Ale jeśli miałbym kiedyś żonę, opiekowałbym się nią, a nie oczekiwał od niej wsparcia.

– Nie każda kobieta oczekuje opieki od swojego męża.

– Natychmiast odezwała się w niej niezależna silna kobieta sukcesu. Mimo to zastanowiła się nad jego słowami. Ciekawe, jakie to uczucie móc powierzyć komuś wszystkie swoje lęki i sekrety? Móc schronić się przed światem w czyichś silnych ramionach? Bzdury! Przerwała czerze rozmyślania. Nie potrzebowała powiernika, liczyła tylko na siebie!

– Mój tata zawsze dbał o mamę. Tworzyli bardzo szczęśliwą parę – powiedział.

– To prawda – przyznała. – Dopiero dzięki nim przekonałam się, że w niektórych rodzinach ludzie naprawdę się kochają.

– A twoi rodzice?

Postanowiła zdobyć się na odrobinę szczerości, w nadziei, że zaspokoi jego ciekawość i uniknie dalszego wypytywania.

– Chyba nawet nie mieli ślubu. Moja matka odeszła od nas, gdy miałam trzy lata, a ojciec kompletnie nie wiedział, co zrobić z małym dzieckiem.

Zresztą ze sobą też nie radził sobie zbyt dobrze.

– Matka odeszła i nie zabrała ciebie ze sobą? – W głosie Eduarda wyczuła niedowierzanie.

– Nie wszystkie rodziny są idealne, ale nie zamierzam się nad sobą użalać – odpowiedziała ostro.

– Wolałabyś o wszystkim zapomnieć i żyć w ułudzie, że nie było aż tak źle? – rozgryzł ją od razu, co doprowadziło ją do furii.

– Pamiętam wszystko aż za dobrze, panie psychologu z bożej łaski! Mieszkaliśmy w przyczepie kempingowej obok torów kolejowych i ruchliwej drogi szutrowej. Wszędzie panował niewiarygodny brud, warstwa kurzu pokrywała dosłownie wszystko, łącznie z naczyniami. Na szczęście ojciec na mnie nie krzyczał. Za to sąsiedzi obok ciągle się awanturowali, dlatego czasami wydawało mi się, że mam szczęście, bo odejście matki oszczędziło mi życia w domu pełnym przemocy i kłótni. Miałam spokój, zwłaszcza że ojciec ledwie mnie zauważał. Odzywał się do mnie tylko wtedy, gdy kończyło mu się piwo i musiał wysyłać mnie do sklepu po alkohol. Na piwo zawsze miał pieniądze, ale na inne rzeczy, na przykład pościel lub pralkę, już nie starczało. Jak widzisz, sporo pamiętam, tylko czy warto o tym mówić?

Przez chwilę milczeli, stojąc obok siebie ze wzrokiem utkwionym w dali.

– Rozumiem – powiedział cicho.

Nie sądzę, pomyślała, ale nie odezwała się. Woląła mówić o biedzie i zaniedbaniu niż o wiele bardziej bolesnych wspomnieniach własnych błędów. Zrobiła rzeczy, których nie da się wymazać z pamięci ani odpokutować.

O nich nie zamierzała rozmawiać, z nikim.

– Powiedz, jakie to uczucie, wymazać z pamięci przeszłość i żyć

wyłącznie tu i teraz?

Jego głos brzmiał zaskakująco szczerze. Wyglądał na poruszonego.

– To... jak wyjść z więzienia. I choć przyszłość przeraża niezliczoną ilością możliwości, za nic nie wróciłbyś do przeszłości, która wydawała się pułapką bez wyjścia.

– Skąd więc miałaś pieniądze na podróż do Europy i kupienie fałszywego dyplomu? To musiało sporo kosztować.

Piętnaście tysięcy dolarów, pomyślała smutno. Pieniądze, o których ze wszystkich sił starała się zapomnieć. Dostała je w prezencie, bo przecież nie ma ceny za to, co im podarowała. Johnsonowie z Ohio chcieli jakoś wyrazić swoją wdzięczność. W końcu to dzięki niej spełniło się największe marzenie ich życia – rodzicielstwo. W zamian za dziecko pomogli jej stanąć na nogach i rozpocząć nowe życie, więc ona także była im wdzięczna, a przynajmniej bardzo się starała, ale wracanie pamięcią do tamtych chwil było niczym jątrzenie wciąż krwawiącej rany. Poczucie winy nigdy jej nie opuszczało; oddała własne dziecko i, choć wiedziała, że dzięki temu żyło w kochającej, normalnej rodzinie, nie potrafiła sobie wybaczyć.

– Od przyjaciół – skłamała. Życie w kłamstwie wydawało się o wiele lepsze, gdy alternatywą był rozdzierający serce ból. – Teraz ty mi coś powiedz – desperacko próbowała zmienić temat. – Jakie to uczucie mieć dom, własne miejsce na ziemi?

– Przed wypadkiem nigdy się nad tym nie zastanawiałem. Teraz sam ze sobą czuję się obco, więc żałuję, że nie doceniałem łatwości, z jaką wszystko mi kiedyś przychodziło.

Zapadła cisza. Hannah zamknęła oczy i wsłuchiwała się w odgłosy miasta, które nadal nie spało. Gdzieś w oddali rozbrzmiewała rzewna hiszpańska muzyka gitarowa.

– Chyba właśnie odbyliśmy pierwszą normalną, ludzką rozmowę. Bez dogryzania sobie i udowadniania, kto potrafi wymyślić bardziej zjadliwą ripostę – zauważyła. Nadal nie otwierała oczu i uśmiechała się do siebie lekko.

– Możliwe, ale nie martw się, nikomu nie powiem. – Dał jej lekkiego kuksańca. Hannah spojrzała na niego i ujrzała łobuzerski błysk w jego przepastnych, orzechowych oczach.

– Chyba muszę ci zaufać.

Przez moment trwali zawieszeni w czasie, ponad miastem i poza rzeczywistością. Hannah przyglądała się pięknej męskiej twarzy i zastanawiała się, dlaczego uznała wcześniej, że nie powinna nigdy więcej pozwolić mu się pocałować? Powiał zimny wiatr. Zadrżała i powróciła niechętnie do rzeczywistości. Bańka mydlana marzeń pękła z hukiem. Za kilka dni, może tygodni wróci do San Francisco i swojego prawdziwego życia, cokolwiek to oznaczało. Zapewne ciężką pracę, westchnęła w duchu. Na pomoc Zacka raczej nie mogła już liczyć. Jak zawsze będzie musiała radzić sobie sama.

– Jestem zmęczona – skłamała. Nie sądziła, żeby udało jej się zasnąć ze świadomością, że Eduardo śpi po drugiej stronie korytarza, w swoim wielkim łóżu, w jedwabnej pościeli, z rozrzuconymi ramionami i rozczochranymi włosami. Może sypiał nago? Potrząsnęła głową. Nie rozumiała, co się z nią działo. Pięć lat temu jego obecność irytowała ją czasami, ale nigdy nie przysparzała jej bezsennych nocy. Muszę wziąć się w garść, postanowiła z mocą. Nie mam czasu i siły na babranie się w emocjach. Hannah Weston nie mogła sobie pozwolić na słabość.

– Dobranoc, Eduardo – powiedziała zdecydowanym głosem. – Do zobaczenia jutro w biurze.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

– Twoja była żona wróciła, a ty nie raczyłeś mnie o tym poinformować?!

Eduardo spojrział na Hannah siedzącą przy jego biurku. Zauważył, że oderwała wzrok od ekranu komputera i przyglądała mu się z zainteresowaniem. Oburzona pani Vega mówiła tak głośno, że mimo iż przyciskał słuchawkę do ucha ze wszystkich sił, jej głos i tak wypełnił cichą przestrzeń biura.

– Mamo, byłem zajęty, chciałem poświęcić ten czas Hannah.

– Przecież zostawiła cię zaledwie pół roku po ślubie! Dlaczego poświęcasz czas byłej żonie?

– Mamo, w tym rzecz, że nigdy nie sfinalizowaliśmy rozvodu. Nadal jesteśmy małżeństwem.

Uśmiechnął się przeproszająco i wymownie wznosił oczy do nieba. Hannah zachichotała.

– Spotkajmy się wszyscy na ranczu, będzie okazja porozmawiać. Możecie przyjechać z Seleną na weekend?

Hannah zaczęła gorączkowo wymachiwać rękami, a kiedy wzruszył ramionami, przesunęła krawędzią dłoni po gardle, sugerując, co mu robi, jeśli nie odwoła spotkania.

– Do zobaczenia, mamo.

Eduardo rozłączył się, a wtedy Hannah wybuchła.

– Jak mogłeś?! Dlaczego wciągasz w to matkę i siostrę? To nie w porządku.

– W stosunku do kogo?

– A jak myślisz? – zapytała ze złością. – Dobrze mnie traktowały i bardzo je polubiłam. Kiedy wyjeżdżałam, zdawałam sobie sprawę, że je rozczarowałam i nie czułam się z tym dobrze. Nie chcę ich znów okłamywać!

– Kiedy dowiedzą się, że uratowałaś naszą firmę, wybaczą ci.

– Eduardo, nie grozi wam utrata Vega Communications. Na szczęście nie stało się nic, czego nie można stosunkowo szybko naprawić. Zresztą, wiele firm przeżywa teraz przejściowy kryzys.

– Jeśli nie wymyślimy systemu zarządzania, który mógłbym opanować...

– Wymyślimy! – przerwała mu. Wstała i przeciągnęła się, rozprostowując obolałe od siedzenia przy komputerze plecy. Na widok jej gibkiego ciała wyginającego się kusząco, zaschło mu w ustach. Musiał uważać, żeby nie zlekceważyć władzy, jaką miała nad jego ciałem. Musiał przyznać, że jej piersi, choć niewielkie, wydawały się wręcz idealnie okrągłe. Dałby wiele, by móc zamknąć je w swych dłoniach, pieścić językiem twarde, ciemnoróżowe sutki...

– Mam nadzieję – mruknął i odwrócił się. W momencie, kiedy walczył o przetrwanie, jego libido postanowiło mu o sobie przypomnieć, skonstatował z niezadowoleniem.

– Ja nie mam wątpliwości. – Hannah przechadzała się po biurze rześkim krokiem, kołysząc lekko biodrami. Nadal była podenerwowana. Zatrzymała się w końcu i zapytała przez zaciśnięte zęby: – Naprawdę musimy jechać?

Spojrzał jej głęboko w oczy i skinął głową.

– Moja matka nie odpuści. Poza tym Weekend za miastem dobrze nam zrobi.

– Przecież pracujemy dopiero parę tygodni! Zresztą, ja lubię miasto – klóciła się. – I wcale nie potrzebuję odpoczynku – dodała.

– Oczywiście, że potrzebujesz – zaprzeczył zmysłowym, niskim głosem i podszedł do niej od tyłu. Położył ręce na jej ramionach i zaczął delikatnie masować twarde supły zmęczonych mięśni karku. Przez cienki materiał bluzki czuł ciepło emanujące z jej ciała. – Jesteś bardzo spięta. – Mruknął, zwiększając ucisk.

– Au... – jęknęła.

– Zaraz przestanie boleć. – Przesunął dłonie na łopatki i ucisnął kciukami twarde jak kamienie mięśnie.

– Boli! – krzyknęła, ale nawet nie próbowała się wyrwać.

– Bo się garbisz przy komputerze – zganił ją, nie przerywając masowania.

– Ja się nie garbię! – zaprotestowała.

– Jasne! – parsknął i dalej ugniatał jej szczupłe ramiona, aż poczuł, że mięśnie rozluźniają się stopniowo i zamiast się wiercić, Hannah poddaje się z przyjemnością dotykowi jego dłoni. Odgarnął jedwabiste blond włosy na bok i zsunął dłonie niżej wzdłuż jej kręgosłupa.

– O tak! – wymknęło jej się niechcący.

– Uwielbiam, gdy tak wzdychasz – szepnął i pocałował delikatną skórę za jej lewym uchem. Zamarła, po czym odsunęła się z ociąganiem.

– Wciąż jestem na ciebie zła – ostrzegła, choć jej zaróżowiona twarz wyglądała na rozluźnioną.

– Co nie znaczy, że nie możesz mnie pocałować – powiedział, uśmiechając się zmysłowo.

– Nie – odpowiedziała, zagryzając dolną wargę.

– Dlaczego?

– Nie po to tu przyjechałam – stwierdziła trzeźwo.

Oczywiście miała rację, tyle że gdy tylko znajdował się blisko niej, nie

potrafił opanować pożądaną.

– Prawda, ale czy nie możemy urozmaicić sobie pracy odrobiną przyjemności?

– Zawsze oddzielam pracę od przyjemności – oświadczyła zdecydowanie. – Z tobą pracuję.

Eduardo przesunął palcami po jej gładkim policzku i poczuł, jak drży pod jego dotykiem. Wiedział, że potrafiłby jej sprawić przyjemność. Ona też to czuła, choć tak zawzięcie zaprzeczała.

Nazajutrz rano po śniadaniu zapakowali się do samochodu i wyjechali z Barcelony. Hannah zdziwiła się, że zamiast sportowego kabrioletu Eduardo jeździł teraz jeepem. Ciepły wiatr wpadający przez opuszczony dach targał jej włosy i owiewał aromatem polnych ziół. Zmrużyła oczy i wystawiła twarz do słońca.

– Nie wiedziałam, że masz ranczo za miastem. Nigdy nie spędzaliśmy tam weekendów.

– Kupiłem je po wypadku – wyjaśnił. – Potrzebowałem schronienia przed hałasem miasta i... ludźmi. Seleno uwielbia tam spędzać czas, jeżdżąc konno.

– A ty? Nadal jeździsz?

– Nie.

Pokiwała głową ze zrozumieniem.

– Pewnie jest już całkiem dorosła. – Przypomniała sobie siostrę Eduarda. Szczuplutki podłotek z wielkim uśmiechem wpatrzony w nią z podziwem. Zrobiło jej się smutno na myśl, jak przywita ją młoda kobieta, która miała pięć lat, by dorosnąć i ocenić zachowanie Hannah. Nie liczyła na pobłażliwość. Przecież z punktu widzenia Seleny Hannah skrzywdziła jej brata i zawiodła całą rodzinę. W samochodzie zapadła pełna napięcia cisza.

– Czasami myślę, że cudownie byłoby wymazać przeszłość całkowicie i zacząć wszystko od nowa – wyznała rozmarzonym głosem. Kiedy zdała sobie sprawę, co powiedziała, zakryła usta ręką i jęknęła: – Przepraszam, nie chciałam.

– Spokojnie, rozumiem. Myślę, że każdy czasem o tym marzy, ale w rzeczywistości spełnienie marzeń często okazuje się przekleństwem.

Przypomniała sobie pierwszy raz, gdy poczuła w sobie ruchy dziecka, a potem poród. Odwróciła głowę, żeby go nie widzieć, ale spóźniła się o kilka sekund i już na zawsze widok jego cudownej małej twarzyczki utrwalił się w jej wspomnieniach. Na zawsze. Tęsknota ciężka jak kamień dławiała ją i nie pozwalała wykrztusić ani słowa.

– Było aż tak strasznie? – zapytał, spoglądając na jej minę. Hannah wzięła głęboki oddech i skinęła głową.

– Tak.

– Ja nie pamiętam wielu rzeczy, ale to nie problem. Najgorzej, że nie wiem, czy były ważne, czy nie. Zapominam o ważnym dokumencie tak samo łatwo jak inni o nieistotnych szczegółach.

Hannah z uczuciem ulgi oderwała się od własnych smutnych myśli.

– Ustawiasz sobie przypominajki? – zapytała rzeczowym tonem.

– Co masz na myśli?

– W telefonie, komputerze, wiesz, zsynchronizowany system, który przypomina ci o wszystkich najważniejszych sprawach i spotkaniach danego dnia.

– Nie mam alzheimera! Nie o wszystkim zapominam.

– Ale nigdy nie wiadomo, co ci umknie, więc lepiej odłożyć dumę na bok i się zabezpieczyć, prawda? Myślę, że twój image supermena nie ucierpi na tym.

– Mam nadzieję, bo w przeciwnym razie nie mógłbym się pokazać w mieście. – Mrugnął do niej wesoło. Hannah roześmiała się mimo woli, nareszcie atmosfera zrobiła się nieco przyjemniejsza. Kiedy zjechali z górskiej drogi, pomiędzy drzew porastających wzgórze wyłoniła się zielona równina z jednej strony ograniczona górami, z drugiej opadająca stromym klifem ku szmaragdowemu morzu. Dostępu do posiadłości broniła wielka żelazna brama, którą Eduardo otworzył, wstukując kod na pilocie.

– Używam liter, a nie cyfr. Nie wiem czemu, ale łatwiej mi je zapamiętać – wyjaśnił, wjeżdżając na teren rancza. Dom stał niedaleko morza i prezentował się wspaniale: połączenie geometrycznej nowoczesnej formy z dużymi szklanymi powierzchniami z tradycyjnym czerwonym dachem i drewnianymi elementami sprawiało wrażenie bezpretensjonalnego luksusu.

– Pięknie tu. I zacisznie.

– Po wypadku bardzo potrzebowałem spokoju. Schronienia przed ludźmi.

– To do ciebie niepodobne. Kiedyś ciągle imprezowałeś. Jeśli nie chciałam z tobą iść, zostawiałeś mnie samą w domu. – Nie chciała robić mu wymówek, stwierdzała jedynie fakt.

– Zmieniłem się – mruknął i nacisnąwszy guzik na pilocie, otworzył drzwi do garażu.

– Najnowsze technologie – zauważyła z przekąsem.

– Ułatwiają życie.

– Możemy ich użyć, żeby ułatwić ci zarządzanie firmą. Dlaczego nie zatrudniłeś programisty, który stworzyłby dla ciebie specjalny system?

– Żeby cały świat dowiedział się, jaki ze mnie... głupek? – Rzucił jej mroczne, kpiące spojrzenie i wjechał do garażu. Nie wiedziała, co powiedzieć, a przepraszać po raz kolejny nie zamierzała. Eduardo

zaparkował, wyłączył silnik i siedział bez ruchu z dłońmi zaciśniętymi na kierownicy.

– Powiedz mi, Hannah, dlaczego lubiłem chodzić na imprezy?

– Słucham? – nie rozumiała.

– Teraz przyjęcia mnie męczą i nie pamiętam, dlaczego je lubiłem.

Gdybym sobie przypomniał, może poczułbym dawny entuzjazm?

Współczucie ścisnęło jej serce.

– Chyba... lubiłeś otaczać się ludźmi. Byłeś duszą towarzystwa, uwielbiałeś, gdy wszyscy na ciebie patrzyli.

Eduardo oparł głowę o zagłówek i przymknął oczy.

– Jak to możliwe, że już tego nie czuję?

Nagle otworzył oczy, wysiadł z samochodu i nie czekając na nią, szybkim krokiem ruszył w kierunku drzwi. Hannah powoli odpięła pasy, zatrzasnęła drzwi samochodu i podążyła za nim. Spodziewała się, że wnętrze domu będzie piękne, ale to, co zobaczyła, wbiło ją w marmurową podłogę. Przestrzeń, słońce i widok bezkresnego morza, łąk i gór z wielkich panoramicznych okien zapierały dech w piersi. Bardzo się starała, żeby nie dać nic po sobie poznać.

– Zgubię się tu bez przewodnika. – Miała nadzieję, że sarkazm w jej głosie maskował zmieszanie. Liczyła, że złośliwa uwaga odciągnie go od smutnych myśli i bolesnych wspomnień.

– Z przyjemnością cię oprowadzę. – Eduardo zdążył już zapanować nad emocjami i jego twarz nie zdradzała żadnych uczuć. Świetnie, nie tylko ja opanowałam tę sztukę do perfekcji, pomyślała.

– Najpierw muszę wrócić do samochodu po walizkę. Pewien dżentelmen zapomniał mi pomóc.

Ucieszyła się, że Eduardo nareszcie się rozchmurzył. W jego ciemnych

oczach błyskały psotne ogniki.

– Nie martw się, mój pracownik dostarczy bagaże do naszego pokoju.

– Naszego? Wiedziałam, że ten zadowolony wyraz twarzy nie wróży nic dobrego. Mam nadzieję, że się przestyszałam.

Eduardo wyszczerzył zęby w bezczelnym uśmiechu.

– Przecież udajemy, że się godzimy, więc nie możemy spać w dwóch różnych częściach domu.

– Ty... ty... – Hannah zabrakło słów.

– Spokojnie, moja droga, nigdy nie zmuszam kobiet do spania w jednym łóżku, jeśli same tego nie chcą. Mamy dwie przylegające do siebie sypialnie, ale musimy uważać, żeby zachowywać pozory.

Odetchnęła z ulgą.

– Lubisz mnie wkrecać, prawda?

– Muszę przyznać, że uwielbiam patrzeć, jak się ekscytujesz.

Eduardo stał już u szczytu schodów i przyglądał jej się spod przymrużonych powiek.

– Lubię patrzeć, jak tracisz nad sobą panowanie. – Dodał, a jego oczy pociemniały.

– Nic nie jest w stanie doprowadzić mnie do utraty panowania nad sobą, a już z pewnością nie ty!

Eduardo uśmiechał się półgębkiem i Hannah zdała sobie sprawę, że prawie krzyczy, niczym mała dziewczynka, która ledwie nad sobą panuje. Na szczęście odwrócił się i rzucił przez ramię:

– Oczywiście, skoro tak twierdzisz.

– Tak, właśnie tak twierdzą – sapnęła rozzłoszczona i ruszyła na górę. Piętro okazało się równie imponujące jak parter, a na końcu szerokiego korytarza Eduardo otworzył dębowe drzwi wiodące do apartamentu z

wielkim łóżkiem pokrytym ogromnymi poduchami.

– Mam nadzieję, że ci się spodoba. – Ruszył ku drzwiom na prawo od wejścia. – To mój pokój, ty będziesz spała tu. – Otworzył drzwi i wpuścił ją do mniejszego, ale nie mniej wykwintnie urządzonego pokoju. Wielkie łoże, pluszowe poduszki i narzuta, zasłonki i dywan, wszystko było bardzo dobrej jakości i... bardzo różowe.

– Różowy pokój.

– Przyznaję, że do ciebie pasowałoby coś bardziej powściągliwego.

Stał oparty o framugę i wyglądał na bardzo zadowolonego z psikusa, jakiego jej zrobił. Nie widziałeś mojego różowego tortu weselnego ani falbaniastych dekoracji w sali weselnej, pomyślała ze złośliwą satysfakcją. Pewnie nie spodziewałaś się, że nieugięta Hannah Weston sekretnie tęskni do dziewczęco niewinnego różu.

– Tak się składa, że to mój ulubiony kolor – wyznała słodkim głosem i napawała się zaskoczeniem, które odmalowało się na twarzy Eduarda. – Jako dziewczynka mieszkałam w przyczepie i nie miałam swojego pokoju, a wszystko wokół miało kolor... brudu. Marzyłam czasami, że będę kiedyś miała swój pokój i udekoruję go puszystymi różowymi poduchami, powieszę zasłonki z falbankami, a nad łóżkiem zawieszę wielki różowy baldachim.

– Niemożliwe. – Eduardo kręcił głową z niedowierzaniem.

– Poznałeś właśnie mój kolejny ciemny sekret: uwielbiam kiczowaty róż, choć udaję wyrafinowaną snobkę. Pościel, mam nadzieję, jest satynowa?

– Usiadła na rogu łóżka i podskoczyła lekko na miękkim materacu. Napawała się miną Eduarda, który pierwszy raz zdawał się znajdować w stanie głębokiego szoku.

– Dobrze, że wzięłam swoją różową piżamkę – dodała dla wzmocnienia efektu i spojrzała na niego zaczepnie.

– Mama i Selena przyjadą niedługo – wykrztusił w końcu. – Postaraj się odpocząć. Udawaj, że jesteś na wakacjach.

Hannah uśmiechnęła się szeroko, ale na samą myśl o spotkaniu z Carmelą spociły jej się dłonie, a dobry humor ulotnił się.

TTLR

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Eduardo zapukał i cierpliwie czekał, aż Hannah zdecyduje się go wpuścić. Kiedy stanęła w drzwiach, wyglądała zachwycająco i, jak zwykle, odpowiednio do sytuacji. Czarna sukienka do kolan otulała jej szczupłą sylwetkę, a jedwabiste blond włosy spływały łagodnymi falami na ramiona. Tylko umalowane, mocno zaciśnięte usta zdradzały jej zdenerwowanie.

– Widzę, że nie udało ci się zrelaksować – zauważył.

– Nie mam wprawy w odpoczywaniu. Ale ty wyglądasz na zadowolonego.

– Dobrze się tu czuję. Często przyjeżdżam, nawet w tygodniu, i pracuję przez telefon.

– Łatwiej ci się tu pracuje? Prawdopodobnie dlatego, że nic cię nie rozprasza.

Eduardo skinął głową.

– Chyba tak. I nikt się na mnie nie gapi. Ludzie uwielbiają przyglądać się upadkowi bogatych i popularnych.

– Upadkowi? Moim zdaniem to zmiana, a nie upadek, i wcale nie jestem przekonana, czy na gorsze.

Jej słowa wypowiedziane twardo, z przekonaniem, sprawiły, że zrobiło mu się ciepło na sercu. Nie litowała się nad nim. Szczerze, choć bez sentymentów, wierzyła w niego. Jej wiara w jakiś niewytłumaczalny sposób wydawała mu się cenniejsza niż krzepiące uwagi matki i siostry podszyte troską i miłością. Eduardo nie chciał nawet dociekać, dlaczego zależy mu na zdaniu kobiety, którą musiał szantażować, by uzyskać od niej pomoc. Jego rozmyślenia przerwał odgłos silnika.

– Już są. – Wyprostował się i wyciągnął rękę. – Czas na przedstawienie.

Hannah nie podała mu dłoni. Ominęła go ostrożnie w drzwiach i ruszyła schodami na dół. Nie chciała go nawet dotknąć, zauważył z przykrością. Dogonił ją i z premedytacją objął w talii. Zamarła na moment, ale szybko się opanowała.

– Pamiętaj, że mamy wyglądać na zakochanych – szepnął.

– Muszę sobie to napisać na ręce, bo cały czas zapominam – syknęła.

– Jeśli obydwójce zaczniemy wszystko zapominać, to wpadniemy w niezłe tarapaty, Hannah.

Roześmiała się mimo woli.

– Tak lepiej – pochwalił.

Wzięła głęboki oddech i wyprostowała się. Cokolwiek się stanie, musi to przyjąć z pokorą.

W drzwiach pojawiła się elegancka starsza pani w rękawiczkach do łokci i młoda kobieta ubrana stylowo i drogo.

– Cześć, Eduardo. – Selena podbiegła do brata i wyściskała go serdecznie. Spojrzała niepewnie na Hannah i cofnęła się o krok. Carmela stała przy drzwiach z nieprzeniknionym wyrazem twarzy.

– Dzień dobry. – Hannah sama się zdziwiła, że opanowanie nerwów przychodzi jej z takim trudem. Zwykle oczarowanie otoczenia nie sprawiało jej żadnych trudności, a teraz trzęsa się niczym przerażona nowicjuszka, a nie zahartowana kobieta sukcesu. – Cieszę się, że znów was widzę, i że jestem z powrotem w domu, z Eduardem.

– Czują, że zasycha jej w gardle i za chwilę nie będzie w stanie wykrztusić ani słowa. Carmela zmierzyła ją zimnym, ostrożnym spojrzeniem.

– Mam nadzieję, że Eduardo wie, co robi, w końcu jest dorosłym, mądrym człowiekiem i ufam jego osądowi. Może zjemy obiad? Strasznie

zgodniałam.

Carmela ruszyła do jadalni, a za nią Seleną.

Eduardo objął Hannah i szepnął:

– Jest dobrze, nie denerwuj się.

– Czuję się okropnie – przyznała. – Nie wiem, jak możesz im spojrzeć w oczy i kłamać z uśmiechem na ustach?

Zaskoczony, nie zdążył ukryć przeraźliwego strachu, który odmalował się na jego twarzy. Przynajmniej w tym się nie różnili, stwierdziła ze smutną satysfakcją. Znała to uczucie aż za dobrze, zimne palce strachu, które w każdej chwili mogły chwycić swą ofiarę za gardło i pozbawić ją tchu.

– Na szczęście szybko zapominam – odpowiedział ostro. – Nie mam wyjścia, nie mogę stracić firmy i skompromitować mojej rodziny.

Rozumiała go doskonale – skoro nie wiedział, kim jest, trzymał się kurczowo tego, co jeszcze posiadał.

Rozpaczliwie próbował udowodnić sobie, na co go stać. Tak jak ona, żył w ciągłej pogoni za lepszym jutrem, lepszą wersją siebie. I nie miało znaczenia, że ona swą przeszłość odrzuciła, a on stracił przypadkiem; obydwoje musieli z dnia na dzień tworzyć swoje nowe życie.

– Nie martw się, nie dopuszczę do tego – obiecała z głębi serca.

Przytulił ją lekko i uśmiechnął się z wdzięcznością.

– Nie każmy im czekać.

Powoli, ramię w ramię, ruszyli do jadalni.

Hannah zanurzyła się w gorącej, buzującej wodzie jacuzzi i poczuła, jak spięte węzły mięśni rozluźniają się. Westchnęła z ulgą. Odkąd pamiętała, żyła w permanentnym stresie, i napięcie uważała za stały element egzystencji, motywujący do jeszcze cięższej pracy. Jednak teraz nerwy doprowadzały ją do granic wytrzymałości psychicznej i fizycznej. Obiad z rodziną Vega

wyczerpał ją, a mimo to na godzinę przed północą nadal przewracała się bezsennie w satynowej, różowej pościeli. W końcu wstała, założyła kostium kąpielowy, który miała zabrać ze sobą w podróż poślubną, i skorzystała z luksusu, który dla Eduarda był chlebem powszednim – prywatnego jacuzzi w wielkiej łazience z widokiem na ciemny, spowity nocą las okalający trawnik roziskrzony małymi, ukrytymi w trawie latarenkami. Ciekawe czy Zack w Tajlandii także oddawał się relaksowi? Pomyślała o nim pierwszy raz od wielu tygodni i skrzywiła się. Wyrzuty sumienia uwierały ją, wolałaby o nim zapomnieć, tak jak o innych niewygodnych sytuacjach z przeszłości. Z ciężkim sercem sięgnęła po leżący na brzegu jacuzzi telefon i szybko wystukała krótką wiadomość. Wysłała ją natychmiast, nie dając sobie szansy na zmianę zdania. Już po kilku sekundach otrzymała odpowiedź: „U mnie wszystko w porządku. Jestem z Clarą”.

Clara była najlepszą przyjaciółką i współpracowniczką Zacka. Hannah zawsze podejrzewała, że łączy ich coś więcej, niż sami przed sobą chcieli przyznać. Fakt, że zabrał ją do Tajlandii zamiast Hannah, dowodził, że lekka zazdrość, którą czasami odczuwała, nie była nieuzasadniona. Z drugiej strony, cieszyłaby się, gdyby Zack znalazł pocieszenie w ramionach innej kobiety, która mogłaby go naprawdę pokochać. Wysłała kolejną wiadomość.

„Dobrze się bawicie?”

Odpowiedź przyszła prawie natychmiast: „Lepiej, niż się spodziewałem”. Hannah uśmiechnęła się.

„Mam nadzieję, że jesteś szczęśliwy, szczęśliwszy, niż byłbyś ze mną”. Wysłała wiadomość szybko, żeby nie uznać jej za ckliwą i nie wykasować. Telefon znów zabręczał. „Mam nadzieję, że ty też”. Przeczytała esemes, odetchnęła z ulgą i odłożyła telefon. Szczęśliwa? Całe życie walczyła, żeby uciec jak najdalej od Arkansas, jak najdalej od białego pokoju szpitala, w

którym zostawiła synka, by kiedyś w końcu znaleźć szczęście. Jednak coraz wyższy status społeczny, większe konto i lepsza pozycja w firmie wcale nie zbliżały jej do celu.

– Czy ty w ogóle sypiasz?

Obejrzała się. W progu stał Eduardo w samych kąpielówkach. Prawie jęknęła z zachwytu na widok jego pięknie wyrzeźbionego ciała, ale w ostatniej chwili udało jej się powstrzymać i udać, że kaszle. Na samą myśl, że mogłaby przesunąć palcami po tych twardych mięśniach, zrobiło jej się gorąco. Przestań się gapić, zganiła się w myślach.

– Tak, ale niewiele.

Z niepokojem przyglądała się Eduardowi, który powoli ruszył w jej stronę. Kiedy zdała sobie sprawę, że prawdopodobnie zamierzał dołączyć do niej w jacuzzi, wpadła w panikę. Powoli wchodził do wody, a ona odsuwała się dyskretnie w najdalszy kąt wanny, żeby nie dotknąć przypadkiem jego smukłych ud, szczupłych bioder lub wyrzeźbionego brzucha.

– Mam wysoki poziom adrenaliny, mój mózg ciągle pracuje na najwyższych obrotach, myślę o pracy i...

– O swoim byłym narzeczonym?

– Na szczęście o niego nie muszę się już martwić. Pojechał do Tajlandii z przyjaciółką i dobrze się bawi.

– I tobie to nie przeszkadza?

Hannah wzruszyła ramionami i uśmiechnęła się.

– Chciałabym, żeby przynajmniej on był szczęśliwy.

– I nie jesteś zazdrosna? Twój kochanek zabrał w podróż poślubną inną kobietę!

Przyglądał jej się z niedowierzaniem.

– Zack nie był moim kochankiem – odpowiedziała automatycznie.

– Jasne, akurat ci uwierzę!

– Twoja sprawa, nie obchodzi mnie, co sobie ubzdurałeś. – Hannah specjalnie starała się być niemiła, żeby pokryć zmieszanie i poruszenie wspólną kąpielą w jacuzzi.

– Założę się, że odmawiając mu seksu, miałaś poczucie kontroli.

– Nieprawda! – zaprzeczyła nieco zbyt gorliwie i widząc jego kpiący uśmiezek, dodała: – Może trochę, ale nie o to mi chodziło – zaczęła się tłumaczyć, ale przestała i machnęła ręką, – Dlaczego ja ci się w ogóle tłumaczę? Zawsze potrafiłeś zapędzić mnie w kozi róg.

– Szkoda, że nie wiedziałem, jak w pełni wykorzystać tę umiejętność. – Eduardo oparł swe szerokie barki o krawędź jacuzzi, odchylił głowę i spoglądał na nią spod opuszczonych rzęs. Mimo że siedziała skulona po przeciwnej stronie wanny, czuła gorąco emanujące z jego silnego ciała.

– Po kolacji rozmawiałeś z mamą. Pewnie mówiła o mnie straszne rzeczy? – zmieniła temat.

– Nie. Pytała tylko, czy wszystko w porządku. Martwi się.

– Masz wspaniałą matkę. Ja ziałabym nienawiścią, gdyby ktoś zrobił coś takiego...

– Twojemu synowi? – dokończył za nią.

Hannah wzdrygnęła się, jakby ktoś wymierzył jej cios w samo serce.

– Nigdy nie będę miała dzieci, więc nie przekonam się, jak w rzeczywistości bym zareagowała.

– Nie wiadomo...

– Wiadomo, nie chcę mieć dzieci! – powiedziała o wiele za ostro i zorientowała się, że Eduardo przygląda jej się teraz uważniej.

– Ktoś cię musiał bardzo skrzywdzić, Hannah, prawda? – zapytał miękko i przysunął się bliżej.

Hannah czuła, że jeszcze chwila, a kompletnie straci zimną krew i wybiegnie z krzykiem z łazienki. Nie dość, że wypytywał ją o jedyną rzecz, o której nie mogła nawet myśleć, to jeszcze wystawiał na próbę jej libido.

– Mówiłam ci, że miałam beznadziejne dzieciństwo – odparła wymijająco.

– Myślę, że chodzi o coś innego. – Przykucnął tuż przy niej. Blisko, o wiele za blisko. Na jego twarzy malowała się troska i współczucie. Hannah poczuła, że dłużej nie zniesie bólu i napięcia, więc wypaliła;

– Po co pytasz? I tak zaraz zapomnisz!

Eduardo zacisnął dłoń na krawędzi jacuzzi i przysunął twarz do jej twarzy.

– Dlaczego to robisz? – zapytał powoli z ledwie powstrzymaną wściekłością.

– Co?

– Próbujesz mnie zranić? Czyżbym trafił w twój czuły punkt? Za każdym razem, kiedy zbliżam się do prawdy o tobie, robisz się agresywna i przechodzisz do ataku. Czego się boisz?

– Nie mam pojęcia, o czym mówisz – warknęła i odwróciła gwałtownie głowę. – Ja po prostu nie jestem miłą osobą.

– Nie sędzę – odpowiedział spokojnie i nadal nie odsunął się ani o milimetr.

– Chyba nie znasz się zbyt dobrze na ludziach.

Eduardo zaprzeczył ruchem głowy.

– Od wypadku znacznie łatwiej interpretuję ludzkie zachowania, bo nie skupiam się już tylko na sobie i na zabawie. Nie jesteś niemiła, tylko przerażona. Pytanie brzmi, czego się obawiasz?

Jej serce waliło jak oszalałe, kręciło jej się w głowie, a bliskość Eduarda

nagle stała się nie do zniesienia. Hannah wstała gwałtownie i zachwiała się. Przytrzymała się poręczy i zebrała wszystkie siły. Musiała mu pokazać, że nie pozwoli mu się onieśmielić ani zdominować. Mimo, że cała się trzęsła, uśmiechnęła się szeroko i położyła dłoń na jego głowie. Zanurzyła drżące palce w gęstych, czarnych włosach i, unosząc wysoko głowę, oświadczyła:

– Niczego się nie obawiam.

– Czyżby? – W odpowiedzi Eduardo objął ją w talii. Dotyk silnych dłoni na rozpalonej skórze zelektryzował ją. Niewiele myśląc, pochyliła się i złożyła na jego ustach twardy, mocny pocałunek. Chciała mu tylko pokazać, że nie da sobą manipulować, ale gdy tylko ich usta się zetknęły, natychmiast zapomniała, co chciała udowodnić. Liczyło się tylko ciepłe, twarde ciało Eduarda napierające na jej nogi i biodra, jego dłonie zsuwające się powoli na jej pośladki. Pociągnął ją lekko w dół i już po chwili oplotła jego biodra nogami. Twardy dowód jego podniecenia pomiędzy jej udami przyprawił ją o rozkoszne dreszcze. Jej mózg wyłączył się całkowicie, cała była pragnieniem. Przycisnął ją mocniej do siebie i zaczął całować w szyję. Hannah odrzuciła głowę, zamknęła oczy i jęknęła.

– O tak!

Gorące zachłanne usta na mokrej, rozpalonej skórze doprowadzały ją do szaleństwa. Poruszyła niecierpliwie biodrami w poszukiwaniu spełnienia, które, wiedziała na pewno, przerosłoby jej najśmielsze oczekiwania. Odszukała jego usta i odwzajemniła głęboki namiętny pocałunek. Mogłaby się zatracić w jego silnych ramionach, mogłaby zapomnieć o całym świecie, przeszłości i przyszłości i oddać mu się we władanie, odsłonić się zupełnie. Ta myśl uderzyła ją nagle i sparaliżowała jej ciało. Odepchnęła go i z trudem, potykając się, zaczęła wychodzić z wody, potrząsając głową.

– Nie, to się nie dzieje naprawdę – powtarzała nieprzytomnie. Biedna,

zaniedbana dziewczynka gotowa oddać się za odrobinę uwagi, okruczeństwa, nadal w niej tkwiła i tylko czekała na chwilę słabości. Nie mogła dać jej wygrać, oznaczałoby to utratę wszystkiego, o co walczyła całe życie: szacunku i wolności.

– A jednak! I to nie pierwszy raz – powiedział. Przyglądał jej się z nieprzenikniętym wyrazem twarzy. Odwróciła wzrok.

– Nie pójdę z tobą do łóżka.

– Myślisz, że jestem kolejnym głupcem, który da sobą manipulować w nadziei na upojną noc?

– Cóż, chyba właśnie się o tym przekonałam, prawda? – odpowiedziała bez namysłu, choć wiedziała, że znów go rani. Musiała się bronić, nie miała wyjścia, zbyt wiele mogła stracić. Zauważyła, że Eduardo poszarżał na twarzy i ogarnął ją bezgraniczny, dojmujący smutek.

– Mówiłam ci, nie jestem miłą osobą – dodała i owinęła się ręcznikiem.

– Mówiłaś. – Pokiwał głową. – Muszę cię jednak ostrzec: nie zabawisz się moim kosztem.

– Właśnie to zrobiłam – odparowała i szybko opuściła łazienkę, zostawiając za sobą ślady mokrych stóp i nachmurzonego, świdrującego ją wzrokiem Eduarda. Kiedy dotarła do swojego pokoju, zamknęła szczelnie drzwi i zakrywając dłońmi usta, osunęła się na podłogę. Niemy szloch targał jej bezbronnym, nagim ciałem, a po policzkach, pierwszy raz od wielu, wielu lat, popłynęły łzy.

Eduardo zapukał do drzwi łączących jego sypialnię z różowym pokojem Hannah. Czuł, że tego pożałuje, ale martwił się o nią, mimo że z niego zadrwiła. Powinien się obrazić, ująć honorem, ale nie mógł uwierzyć, że naprawdę chciała go zranić. Przemawiał przez nią strach przed odkryciem swego prawdziwego oblicza, przerażenie siłą pożądania, jakie ich ogarniało,

gdy tylko znaleźli się blisko siebie. On sam nie panował nad bestią, która się w nim budziła, gdy całował usta Hannah. Zamiast wspomnień Hannah wniosła w jego życie nowe uczucia o niespotykanej sile. Nareszcie czegoś pragnął, a to w jego obecnym stanie, stanowiło wartość nie do przecenienia.

Hannah nie odpowiedziała, więc otworzył powoli drzwi i zajrzał do środka. Siedziała na podłodze, pod ścianą, ramionami obejmowała podciągnięte kolana, na których oparła ciężko głowę. Wyglądała jak zrozpaczona mała dziewczynka.

– Hannah? – zawołał cicho.

Podniosła głowę, otarła mokre policzki i słabym głosem odpowiedziała:

– Idź sobie.

Nie posłuchał, podszedł bliżej. Nie wiedział, dlaczego tak silnie, niemal fizycznie odczuwał jej smutek. Tak jakby była częścią niego, nie potrafił o niej zapomnieć. Na początku fascynował go jej tupet i upór, twardy, nieustępliwy charakter, ale teraz pociągała go jej słabość, a desperackie próby zachowania resztek kontroli nad własnym życiem wzruszały go.

– Wszystko w porządku?

Wstała, odgarnęła z twarzy mokre włosy i wyprostowała wątle plecy. Zamiast krzyczeć, awanturować się, zachowywała się niczym dumna królowa, która nie zamierzała przyznawać się do błędów. Była ponad to.

– Oczywiście – odpowiedziała lodowatym tonem.

Ucieszył się, że nie oczekuje litości, za nic w świecie nie chciałby jej upokorzyć.

– Jesteś mi winna przeprosiny – uśmiechnął się lekko i podszedł jeszcze bliżej. – Obraziłaś mnie, więc teraz, jak przystało na dobrze wychowaną młodą damę, powinnaś powiedzieć, że ci przykro.

Wzruszyła lekceważąco ramionami.

- Chyba muszę użyć innych środków perswazji, żebyś zmieniła zdanie.
- Czyżby?

Zorientowała się, że jej ciało reaguje na bliskość Eduarda niezależnie od jej woli. Nie kochała się z mężczyzną od dziewięciu lat i zapewne mogłaby wytrwać w celibacie jeszcze długo, gdyby w jej życiu nie pojawił się Eduardo. Ze strachu przed władzą, jaką nad nią miał, próbowała go obrazić, zniechęcić, odepchnąć. Gardziła przerażeniem, które obezwładniało ją i nie pozwalało normalnie żyć. W głębi duszy obawiała się, że gdy tylko przestanie się kontrolować, wyrafinowana Hannah Weston okaże się jedynie maską skrywającą prostą dzikuskę z Arkansas, głupią, spragnioną akceptacji i uwagi. Eduardo potrafił zderzyć tę maskę jednym spojrzeniem, jednym dotknięciem. Nie mogła mu na to pozwolić.

Zrobiła krok w jego kierunku i położyła dłoń na szorstkim, zasnutym cieniem jednodniowego zarostu policzku. Złapał ją za nadgarstek i ostrzegł:

- Nie baw się mną, mam dosyć twoich gier. Tym razem, zanim coś zrobisz, pomyśl o konsekwencjach.

Hannah doskonale zdawała sobie sprawę z konsekwencji, ale nie mogła ulec strachowi, bo wtedy przyznałaby się do słabości. Jeśli tylko uda jej się zdobyć przewagę nad Eduardem, będzie bezpieczna, racjonalizowała, choć w głębi duszy czuła, że drugi raz nie zdoła się cofnąć. Objęła go za szyję i pogłaskała po karku.

- Rozumiem, że chcesz mnie przeprosić? – zapytał z figlarnym błyskiem w oku.

- Jeszcze nie żałuję tego, co zrobiłam, ale jeśli mnie teraz nie powstrzymasz, na pewno pożałuję i może wtedy...

Wahał się tylko przez chwilę. Całował ją zachłannie, namiętnie, a ona przestała w końcu myśleć i analizować, tylko poddała się pragnieniu

palącemu ją od środka. Rękoma błądziła po jego ciele, rozkoszując się dotykiem szorstkiej skóry i napiętych, twardych mięśni. Nigdy wcześniej nie dotykała ciała prawdziwego mężczyzny – nastoletnie nieporadne pieszczoty kolegów i ich egoistyczny pośpiech nie uczyniły z niej zmysłowej, kochającej seks, świadomej swych potrzeb kobiety. Coś jej mówiło, że męski, magnetyczny Eduardo należał do całkowicie innej kategorii mężczyzn i czekało ją niesamowite przeżycie. Wyglądał jak model z plakatu, ale istniał naprawdę i właśnie ujął w dłonie jej piersi, delikatnie masując sutki kciukami. Zamknęła oczy i jęknęła. Oddychała coraz szybciej, brakowało jej tchu. Jeśli przyjemność miała trwać dłużej, musiała zwolnić. Wzięła kilka głębokich oddechów, i mimo że przy każdej najlżejszej pieszczocie przeszywało ją gorące jak lawa pożądanie, powtarzała sobie, że panuje nad sytuacją. Położyła dłonie na pośladkach Eduarda i przyciągnęła go do swych bioder. Pragnął jej tak samo mocno, czuła to wyraźnie. Drżącymi dłońmi ściągnął najpierw jedno, potem drugie ramiączko jej kostiumu, po czym zsunął go w dół.

– Jesteś taka piękna – szepnął z ustami przy jej piersiach. Czubkiem języka podrażnił sutek, po czym ujął go w usta i zaczął delikatnie ssać. Zanurzyła ręce w jego włosach i zacisnęła mocno palce. Siła wrażeń sparaliżowała ją – mogła jedynie stać i pozwolić, by zrobił z jej ciałem, co tylko chciał. Kiedy ściągnął kostium niżej,

rzucił go na podłogę, i przez moment ogarnęła ją panika, ale zaraz zdała sobie sprawę, że ciemności ukryją cienkie ledwie widoczne białe blizny. Zresztą, nawet gdyby je zobaczył, prawdopodobnie nie rozpoznałby rozstępów po ciąży. Eduardo wsunął jedną dłoń między jej uda i wszelkie obawy ulotniły się natychmiast.

– Tak, tak! – westchnęła, gdy wziął ją na ręce i zaniósł do swojego

łóżka. Pamiętając delikatny, upojny dotyk jego palców pomiędzy nogami, sięgnęła po jego męskość i zacisnęła na niej dłoń. Przesunęła rękę powoli w górę i w dół. Przestraszyła się, że się w niej nie zmieści, zada jej ból, ale jednocześnie nie mogła sobie wyobrazić, że palące ją pragnienie pozostanie niezaspokojone. Eduardo oddychał szybko i płytko, unosząc niecierpliwie biodra i szukając ustami jej warg. Miała go w dłoni, pomyślała z satysfakcją, i uśmiechnęła się zmysłowo. Nagle Eduardo otworzył oczy i zdławionym głosem poprosił:

– Poczekaj chwilę.

Zaskoczona, skinęła głową. Sięgnął do szuflady nocnej szafki i po omacku czegoś tam szukał.

– Jest – oznajmił ze zdziwieniem i wyciągnął pudełko prezerwatywy.

– Nie wiedziałam, że je masz? – spytała.

– Nie potrzebowałem ich – mruknął i rozdarł folię.

Hannah postanowiła znów przejąć inicjatywę.

Wyjęła prezerwatywę z jego dłoni i uklękła na łóżku, pomiędzy jego nogami. Eduardo zdjął kąpielówki i czekał w napięciu. Znów ujęła go w dłoń i poruszała nią lekko, rozkoszując się wyrazem jego twarzy. Zacisnęła mocniej palce, a z gardła Eduarda wyrwało się głębokie westchnienie.

– Hm... – mruknęła. – Jestem pod wrażeniem, Eduardo. Pozwól, że ja to zrobię. – Pomachała prezerwatywą. Poczucie, że ma władzę nad tak niesamowitym mężczyzną, przyprawiało ją o zawroty głowy. Zamiast założyć mu prezerwatywę, pochyliła się i przesunęła językiem po czubku jego penisa. Eduardo jęknął głośno i wyprężył ciało. Wplątał palce w jej jedwabiste, wciąż wilgotne włosy i pozwolił, żeby całowała go i lizała z ciekawością i gorliwością nowicjuszeki.

– Przestań, nie mogę już! – jęknął i odsunął jej głowę. Trząśnięcie się i

oddychał ciężko. Hannah oblizwała się lubieżnie i powoli, po czym z leniwym uśmiechem naciągnęła prezerwatywę. Przewrócił ją na plecy i wspierając się na przedramionach, przycisnął do łóżka.

– O, tak, teraz... – poprosiła, przyciągając go do siebie.

– Jeszcze nie – zaczął całować jej szyję, piersi, brzuch. Odruchowo rozchyliła uda, a wtedy język Eduarda powędrował niżej i poczuła jego szorstki, gorący dotyk. Zamarła sparaliżowana pożądaniem, które poraziło wszystkie jej zmysły. Wygięła się i złapała Eduarda za ramiona.

– Proszę... – jęknęła.

Jego gorący oddech drażnił wrażliwą skórę, a wargi dotykały jej delikatnie.

– Przeproś mnie teraz – powiedział, nie zmieniając pozycji. Pocałował jedwabiste wnętrze jej ud i powtórzył namiętym szeptem: – Przeproś.

– Nie – sapnęła, ale poruszyła niecierpliwie biodrami. Czubkiem języka zatoczył kółko, potem następne, miarowo masując najczulszy punkt, po czym nagle przerwał.

– Słucham, Hannah?

– Ty draniu, nie przestawaj!

Pocałował ją w wykrzywione frustracją usta i wsunął dłoń między jej uda. Serdecznym palcem powtórzył spiralne ruchy języka i znów biodra Hannah poruszyły się niecierpliwie. Palce Eduarda znieruchomiały, a na ustach pojawił się uśmiech pełen przekory.

– To jak?

Ciało Hannah trzęsło się i wyginało, trzymała go tak mocno, że raniła go paznokciami wbitymi w skórę.

– Ty draniu, przepraszam! Teraz!

Wyszczrzył zęby w szerokim uśmiechu. Pochylił się pomiędzy jej

udami i doprowadził ją do szaleństwa. Poruszał językiem i jednocześnie wsunął w nią palec. Hannah jęczała i wiała się, rozkoszując się każdą sekundą jego wprawnych pieszczot. Napięcie szybko sięgnęła zenitu i poczuła, że za chwilę się rozsypie. Eduardo poruszył jeszcze kilka razy palcem i nagle, w kilka sekund, Hannah straciła poczucie rzeczywistości zalana potężną falą rozkoszy. Kiedy w końcu powróciła na ziemię i otworzyła zamglone oczy, zobaczyła nad sobą jego twarz i gorejący wzrok, który zdradzał, z jakim trudem nad sobą panował. Drżącymi palcami odgarnął jej z czoła kosmyk wilgotnych włosów.

– Teraz - wychrypiał i uniósł jej biodra tak, by mogła opleść go nogami. Wsunął się w nią gładko, jednym zdecydowanym, ale ostrożnym ruchem. Poruszał się miarowo, powoli, a ona dopasowała się do niego, wypełniona rozkoszną siłą. Ku swemu zaskoczeniu poczuła, że znów rozpalił ją do czerwoności. Odnalazła jego usta i wsunęła w nie język, drażniąc i smakując go w rytmie wyznaczonym przez rozkołysane biodra. Eduardo stracił resztki panowania nad sobą, jego ruchy przyspieszyły, teraz nic nie było w stanie ich zatrzymać. Czują go głęboko w sobie, z każdym pchnięciem głębiej, aż stopili się w jedno drżące ciało, wstrząsane spazmem jednoczesnego spełnienia. Eduardo, ciężko oddychając, opadł na przedramiona. Nadal się trząsł. Położył się na boku i przytulił się mocno do jej pleców. Zanurzył usta w jej włosach i ten intymny, czuły gest wzruszył ją do głębi. Długo leżeli w milczeniu i czekali aż ich wzburzone serca znów zaczną bić w normalnym tempie. Hannah nie myślała o niczym, jej umysł spowijała mgła, za którą czaiło się poczucie winy i upokorzenie, ale na razie czuła jedynie błogie ciepło silnego męskiego ciała i leniwe spełnienie rozluźniające jej mięśnie.

– Jednak nie zapomniałem, jak to się robi – powiedział w końcu.

– Co masz na myśli? – zapytała, śmiejąc się.

– Od wypadku nie spałem z żadną kobietą – wyznał i dodał żartobliwym tonem: – Dotrzymałem przysięgi małżeńskiej.

W pierwszej chwili chciała złośliwie skomentować jego szczere wyznanie i zniszczyć łączącą ich nić porozumienia. Nie potrafiła się jednak na to zdobyć. Tylko dziś, tylko jeden raz pragnęła być blisko drugiego człowieka. Jutro znów będzie go trzymać na dystans i nigdy już nie ulegnie jego zmysłowemu urokowi.

– Ja też – szepnęła.

– Co ty też? – nie zrozumiał.

– Nie złamałam przysięgi i nie byłam z nikim.

– Przecież nie wiedziałaś, że nie sfinalizowałem rozvodu!

– Przecież nie dlatego z nikim się nie związałeś, prawda? Obydwoje mieliśmy swoje powody, aby unikać bliższych relacji.

– To prawda. – Eduardo pocałował ją w czubek głowy i powoli się odsunął. Hannah otuliła się kołdrą, ale i tak poczuła dojmujące zimno i przeraźliwą samotność.

– Muszę iść do łazienki.

Patrzyła, jak idzie, nagi i piękny niczym grecki bóg. Starła się zapisać ten moment w pamięci na przyszłość i wracać do niego w samotne, długie noce.

Eduardo wrócił szybko, z zatroskaną miną.

– Mamy problem – oświadczył grobowym głosem.

ROZDZIAŁ ÓSMY

– Co się stało? – Hannah usiadła z kolanami podciągniętymi pod brodę, i spojrzała na niego z niepokojem.

Eduardo poczuł ukłucie żalu, że chwila intymności, która im się przytrafiła, właśnie się kończy i to w tak nieprzyjemny sposób.

– Prezerwatywa pękła. – Nigdy wcześniej mu się to nie zdarzyło, więc sam nie wiedział, czy jest zły, czy tylko zaskoczony. – Bierzesz pigułki?

– Nie. – Hannah najwyraźniej też była w szoku, bo przyglądała mu się szeroko otwartymi oczyma, jakby nie do końca rozumiała powagę sytuacji. Eduardo usiadł na brzegu łóżka i ukrył twarz w dłoniach.

– No to mamy problem – powiedział po chwili.

– Niekoniecznie, najprawdopodobniej nic się nie stało. Nie mogę mieć aż takiego pecha.

Eduardo zagotował się na to stwierdzenie. Z jednej strony oczywiście nie marzył o dziecku, ale świadomość, że Hannah uznałaby zajście z nim w ciążę za największego pecha w swoim życiu, zraniła go. Pewnie się bała, że na zawsze zostałaby związana z beużytecznym głupkiem, który nie potrafił nawet zapanować nad własną firmą. Wstał i rzucił jej drwiące spojrzenie.

– Jeśli się jednak okaże, że masz aż tak wielkiego pecha, że zaszłaś ze mną w ciążę, bądź łaskawa mnie o tym poinformować.

– Wyślę ci stosowny mejl – odwarknęła.

– Będę dozgonnie wdzięczny.

Eduardo odwrócił się i ruszył w kierunku drzwi.

– I nie myśl, że tym razem zdołasz mnie zmusić do przeprosin.

Eduardo zamarł. Odwrócił się powoli i zmierzył ją wzrokiem.

– Nie udawaj, że cię zmusiłem. Obydwoje wiemy, że błagałaś o więcej.
Hannah zacisnęła dłonie w pięści.

– Idź sobie – warknęła.

– Zawsze odpychasz ludzi, kiedy za bardzo się zbliżają? Robisz się opryskliwa lub okrutna, ale pod tą maską skrywasz strach. Nie nabierzesz mnie. Wbrew temu, co o mnie myślisz, nie jestem aż tak głupi. Dlatego teraz sobie pójdę, ale będę cię miał na oku. Pamiętaj, że bez względu na wszystko, jeśli okaże się, że nosisz pod sercem moje dziecko, nie zostawię cię samej. – Nie czekając na odpowiedź odwrócił się i wyszedł, zamykając za sobą drzwi.

Hannah złapała jedną z różowych poduszek i rzuciła za nim. Woląca wzbudzić w sobie wściekłość niż poddać się irracjonalnemu pragnieniu, by znów poczuć w sobie życie, by czuć ruchy dziecka pod sercem i niezastąpioną więź z drugą istotą. Pęknięta prezerwatywa o niczym nie przesądza, zdecydowała, dlatego najlepiej zapomnieć oprzykrym incydencie. I o wszystkim, co wydarzyło się wcześniej.

Kiedy zeszła na śniadanie nie wyglądała na korporacyjnego drapieżnika rozszarpującego niewinne ofiary pod byle pretekstem. Wyglądała na zdenerwowaną. Miała rozczochrane włosy, podkrążone oczy i gwałtowne, chaotyczne ruchy.

– Dzień dobry – bąknęła, unikając wzroku Eduarda, jego matki i siostry siedzących już przy stole. Zajęła swoje miejsce i położyła drżące dłonie na białym obrusie.

– Dobrze spałaś, kochanie? – Ton, którym mówił, dawał jej znać, że miała wziąć się w garść i pamiętać o roli kochającej, stęsknionej żony.

Wysiliła się na blady uśmiech.

– Niezbyt. Całą noc ścigałaś ze mnie koldrę.

– Och, przepraszam.

– Nie szkodzi. Jeśli załatwisz mi kawę, wybaczę ci.

Eduardo skinął na gospozię czekającą nieopodal, a ta dygnęła i pognęła do kuchni. Nie cierpiał być obsługiwany, ale rodzinna tradycja narzucała pewne zasady. Zauważył ze złośliwą satysfakcją, że Hannah nigdy nie miała problemu z przyzwyczajeniem się do posiadania służby, wydawanie poleceń przychodziło jej z łatwością, mimo że, w przeciwieństwie do jego matki, nie pochodziła z arystokratycznej rodziny.

– Jakie masz na dziś plany? – zwrócił się do matki.

– Wybieramy się z Seleną na zakupy.

Z właściwą sobie przewrotnością bajecznie zamożna Carmela Vega uwielbiała buszować po małych sklepikach na wsi i polować na lokalne przysmaki i rękodzieła.

– Hannah, może się do nas przyłączysz? – Selena zerknęła wymownie na matkę.

Oczy Hannah zrobiły się wielkie z przerażenia.

– Niestety, musimy z popracować – wtrącił się szybko Eduardo. – Hannah pomaga mi wdrożyć nowy system w firmie. Jest ekspertem w dziedzinie finansów – dodał z dumą.

– Czyżby? – Carmela zaszczyciła Hannah pierwszym tego dnia spojrzeniem.

– Ciężko pracowałam przez ostatnie pięć lat – odpowiedziała skromnie. Nigdy wcześniej nie widział jej zachowującej się z pokorą i onieśmieleniem. Ze zdziwieniem stwierdził, że zamiast mściwej satysfakcji poczuł jedynie współczucie. Wyglądała na wykończoną i zestresowaną.

– Cóż, w takim razie nie będziemy wam przeszkadzać. Seleno...

– Do zobaczenia później. – Selena starała się załagodzić sytuację i

okazać Hannah nieco serdeczności. Kiedy obie kobiety wyszły, Hannah oparła głowę na dłoni i westchnęła ciężko.

– Twoja matka mnie nienawidzi.

– Przesadzasz.

Wypiła duszkiem resztkę kawy.

– Może to i dobrze, przecież niedługo znów zniknę. Oczywiście, najpierw dokończymy pracę.

– Może – odpowiedział bez przekonania. Po wspólnie spędzonej nocy nie wyobrażał sobie, że nigdy więcej nie przytuli jej, nie dotknie tego delikatnego ciała, które w jedną noc dało mu więcej rozkoszy, niż zaznał w całym dorosłym życiu. W przeszłości cieszył się, gdy kochanki zniknęły rano za drzwiami, zostawiając go w spokoju. Teraz widział, jak egoistycznie i przedmiotowo traktował wtedy kobiety, i było mu wstyd. Z Hannah wszystko wyglądało inaczej. Nie wiedział, czy to jej zasługa, efekt wypadku czy też dojrzałość, która przychodziła z wiekiem. Mimo incydentu z prezerwatywą i jej nieprzyjemnej reakcji, mimo złości i zdenerwowania, czuł, że połączyło ich coś więcej niż czysto fizyczna fascynacja. Uczucie, którego nie znał, a które sięgało o wiele głębiej i od którego nie mógł się uwolnić. Jakby oddał jej część siebie.

– Co robimy? – Hannah przybrała swój zwykły, na wpół zirytowany, na wpół znudzony wyraz twarzy.

– Chodźmy do mojego gabinetu.

Domowe biuro znajdowało się na ostatnim piętrze i wyróżniało się wspaniałym widokiem na ocean. Dyskretnie ukryte wyciemniające kotary Eduardo zainstalował, w razie gdyby dopadła go wyjątkowo paskudna migrena, co niestety ostatnio zdarzało się dość często. Dziś czuł się dobrze, więc jego jedynym zmartwieniem była uparta i zła jak osa Hannah. Stała teraz

na środku przestronnego pokoju i rozglądała się z zaciekawieniem.

– Wolisz pracować tutaj niż w biurze?

– Panuje tu większy spokój. W firmie wszyscy czegoś ode mnie chcą. – Przypomniał sobie ostatni incydent, gdy przytłoczony nadmiarem bodźców i zbliżającą się migreną rzucił w ścianę kubkiem z kawą w obecności sekretarki. Przeraził się, że nie kontroluje swojego zachowania, jeszcze bardziej niż młoda dziewczyna, która wycofała się bez słowa z jego gabinetu.

– Dlatego urzędujesz sam na ostatnim piętrze? – domyśliła się.

– Nie lubię hałasu – odpowiedział nadąsany.

– Ale dlaczego? – dociekała.

– Przyprawia mnie o ból głowy. – Rozmawiał już z lekarzami i nie byli w stanie mu pomóc. Uważał, że dywagowanie o problemach wcale ich nie rozwiązuje, liczy się tylko działanie. Dlatego powoli stawał się odludkiem eliminującym ze swego otoczenia większość ludzi.

– I? – Czekała cierpliwie ze skrzyżowanymi na piersi rękami.

– Irytuję się. I nie mogę się skoncentrować.

– Stąd kłopoty z liczbami. – Pokiwała głową ze zrozumieniem i zamyśliła się.

– Umiem liczyć. – Eduardo zaczynał się irytować, choć widział, że Hannah nie okazuje mu pogardy, a jedynie stara się dotrzeć do sedna problemu.

– Ale pod presją czasu nie jesteś w stanie szybko podjąć decyzji na podstawie danych liczbowych – stwierdziła raczej, niż zapytała.

– Tak – zdumiała go trafność jej diagnozy.

– Myślę, że może chodzić o stres, nie o same liczby.

Eduardo prychnął ze złością. Lekarze też doradzali mu techniki relaksacyjne i herbatki ziołowe, a wreszcie leczenie farmakologiczne i

psychoterapię. Nienawidził ich zawołanych sugestii, że nadaje się na pacjenta psychiatrycznego i resztę życia powinien spędzić otumaniony lekami. Współczuli mu, ale w głębi duszy widok potężnego niegdyś biznesmena, który zamienił się w głupka, na pewno ich podniecał.

– Właśnie, że o liczby! Nie mogę się skupić na tabelkach, raportach. Natychmiast boli mnie głowa i jak ostatni tuman nie jestem w stanie ich powiązać z rzeczywistością! – Eduardo nieświadomie podniósł głos. Trząsał się ze złości, z bezsilności i pogardy dla własnej słabości, którą właśnie obnażył przed osobą, która nigdy nie powinna zyskać nad nim przewagi. A przede wszystkim drżał ze strachu, że lekarze mają rację i do niczego już się nie nadaje.

– Nie unosz się, wystarczy wymyślić kilka trików, sprytnych sposobów na ogarnięcie sytuacji, i wszystko wróci do normy.

– Hannah mówiła spokojnym głosem, bez emocji.

– Nie powinienem ich potrzebować – upierał się.

– Wszyscy ich czasem potrzebujemy – odpowiedziała nieco ostrzej.

– Może ty. Ja powinienem ze wszystkim sobie radzić. W końcu pochodzę z jednej z najznamienitszych rodzin w tym kraju!

Hannah przełknęła zniewagę, zacisnęła ręce na poręczy fotela i oznajmiła ostrym jak brzytwa głosem:

– Głupotą jest się upierać i unosić honorem, zamiast rozwiązywać problemy.

Żeby przyjąć jej pomoc, Eduardo musiałby najpierw przyznać się przed sobą samym, że jej potrzebował. Wolał myśleć, że pojawienie się Hannah przywróci mu pamięć, w jakiś magiczny sposób sprawi, że stanie się dawnym Eduardem, okrutnym i samolubnym, ale sprawnym i niezwyciężonym. Zamiast tego czuł, że jego sytuacja pogarsza się w zastraszającym tempie, a

obecność Hannah wprowadza go w stan emocjonalnego chaosu. Potrzebował jej, nie tylko w firmie, nie tylko dla zachowania pozorów. Była jego siłą, a jednocześnie największą słabością. Czuł się przegrany, pokonany, czuł się nikim.

– Przecież nie jesteś głupi. – Hannah dostrzegła rozpacz w jego oczach i współczucie ścisnęło ją za gardło. – Zmienileś się – dodała. – Musisz to zaakceptować zamiast się zadręczać. Wykorzystaj swoje nowe atuty, bo życie przeszłością do niczego nie prowadzi. Wiem, co mówię.

– Nie chcę – jęknął niczym rozczarowany, bezradny mały chłopiec, który zaraz wybuchnie płaczem.

– Nie rozumiem, dlaczego tak rozpaczasz za dawnym Eduardem. Byłeś niepoważnym, rozpuszczonym paniczem, który niczego nie traktował poważnie, nawet życia innych ludzi. – Nie powstrzymała się przed tą osobistą wycieczką, ale mówiła z głębi serca. – Dobijałeś mnie swoim samozadowoleniem i lekkim podejściem do pracy. Uważałam, że nie zasługujesz na przejęcie Vega Communications. Teraz nareszcie jesteś godzien tego dziedzictwa, bo rozumiesz, jak jest cenne. Stałeś się odpowiedzialnym człowiekiem. Nad resztą można popracować.

– Ironia losu, prawda? – Eduardo opuścił smutno głowę, ale uspokoił się nieco i już nie krzyczał. – Doceniłem, jak hojnie obdarzył mnie los, dopiero gdy wszystko utraciłem.

– Rzeczywistość nie znosi próżni. Zauważ, co dostałeś w zamian. – Patrzenie na złamanego, zrezygnowanego Eduarda sprawiało jej niemal fizyczny ból. Powinna tryumfować, ale nie potrafiła. Musiała jak najszybciej wyjść, zbyt wiele uczuć targało nią w tej chwili. Pragnęła znów odzyskać dystans, a to po nocy spędzonej z Eduardem mogło się okazać największym wyzwaniem w jej życiu.

– Poczekam, aż będziesz gotów przestać walić głową w ścianę. Wtedy pomogę ci ją obejść.

Wyprostowała się i nie czekając na odpowiedź, wyszła na chwiejnych nogach z gabinetu.

TTLR

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Eduardo zasłonił twarz ręką, próbując opanować narastającą wściekłość, ale szybko się poddał. Gwałtownym ruchem zrzucił z biurka wszystkie dokumenty, dając upust frustracji. Złapał się za głowę i patrzył na opadające na podłogę papiery. W jego głowie panowała pustka, mimo że przed chwilą pięć razy z rzędu przeczytał ten sam raport finansowy. Chwyił przycisk do papieru i rzucił nim z całej siły o ścianę, ale i to nie pomogło. Nic nie pomagało. Wstał i zaczął nerwowo przemierzać biuro. Nagle drzwi otworzyły się i do środka zajrzała Hannah.

– Wszystko w porządku?

Od trzech tygodni pracowali bez wytchnienia i bez jakichkolwiek kontaktów poza pracą. Pełen profesjonalizm i samokontrola. Udawanie, że nigdy nic między nimi nie zaszło, powoli doprowadzało Eduarda do szaleństwa. Raporty sprzedaży były ostatnią kroplą, która przelała czarę goryczy.

– A wygląda, jakby było w porządku?

– Nie. – Weszła do gabinetu i zamknęła za sobą drzwi.

– Hannah, nie mogę, nic nie pamiętam... – Czuł palący ból w gardle i szczypanie w oczach.

– Weź głęboki oddech.

– Wziąłem i nie pomogło, więc rozwaliłem biuro.

– Super, to zawsze rozwiązuje wszystkie problemy.

– A co mam zrobić?! Jestem bezradny. Masz pojęcie, jakie to uczucie tak kompletnie nie panować nad swoim mózgiem? – Podszedł do okna balkonowego i oparł czoło o zimną szybę. Miał nadzieję, że chłód

powstrzyma nadciągający niczym burza ból głowy.

- Może powinieneś odpocząć?
- Nie mam czasu na odpoczynek! – warknął.
- To poproś o pomoc, zamiast się wściekać.

Eduardo nie czuł już złości, jedynie ogromne zmęczenie.

- Pomóż mi, proszę.

Spojrzał na nią i natychmiast odwrócił wzrok. Na jej twarzy malowała się czułość i współczucie, których nie mógł znieść. Na szczęście trwało to tylko kilka sekund. Kiedy się odezwała, była już dawną rzeczową i skuteczną Hannah.

- W czym mam ci pomóc?

– We wszystkim! – zawołał z desperacją. – Ale możemy zacząć od tego. Słowa i liczby zdają się poruszać, kiedy próbuję je przeczytać i zrozumieć. – Podniósł z podłogi garść papierów i podał je Hannah. Z godną zazdrości łatwością uporządkowała je według numerów stron. Zastanawiała się przez moment, a potem nakazała:

- Zamknij oczy.
- Słucham?
- Zamknij oczy – powtórzyła.

Zrobił, o co prosiła, i poczuł, że ogarnia go spokój. Światło, hałas, wszystko, co go rozpraszało, znikło jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki. Poczul się odrobinę lepiej. Hannah zaczęła czytać na głos, jak małemu dziecku przed snem. Otworzył oczy i zaprotestował.

- Nie jestem dzieckiem!

– Wiem – odparła. – Chcę tylko sprawdzić, czy pamięć słuchową masz lepszą od wzrokowej. Żeby zdać egzamin wstępny i dostać się na studia, musiałam sporo nadrobić. Ukończyłam tylko dwie klasy liceum i nie miałam

zapędów intelektualnych. Wypróbowałam więc wszystkie możliwe metody uczenia się, takie jak wizualizacje, słuchanie wykładów przed snem, no i picie hektolitrów kawy – uśmiechnęła się do wspomnień.

Eduardo nigdy wcześniej nie zastanawiał się, jak tego dokonała. Zakładał, że oszukiwała i kombinowała, ale nie wnikał, jak zdołała ukończyć studia z wyróżnieniem, skoro wcześniej nie zdała nawet matury. Nie wziął pod uwagę, ile ciężkiej pracy musiała włożyć w dotrzymanie kroku innym, bardziej uprzywilejowanym uczniom. Należał jej się nie tylko podziw, ale i szacunek, stwierdził ze zdumieniem.

– Jesteś niewiarygodnie mądrą kobietą, Hannah.

– Przecież musiałam uciec się do trików – odpowiedziała z szelmowskim uśmiechem.

– Właśnie. Wykazałaś się niesamowitym sprytem i determinacją.

– I ty zrobisz tak samo – oświadczyła z przekonaniem.

– Zamknij oczy.

Poddał się bez protestów i skupił na jej kryształowo czystym, precyzyjnym głosie. Docierały do niego szczegóły, które na papierze całkowicie pomiął, a zrozumienie tekstu okazało się o wiele łatwiejsze. Zapamiętał prawie wszystko już przy pierwszym czytaniu. Nareszcie czuł się przygotowany do merytorycznej rozmowy ze swoimi podwładnymi.

– Lepiej, o niebo lepiej – ucieszył się.

– Widzisz! Menedżerowie będą zdawać raporty telefonicznie, a wersję elektroniczną lub papierową w razie czego zarchiwizuje się. – Na twarzy Hannah pojawił się promienny, ciepły uśmiech i Eduardo zdał sobie sprawę, że nie widział jej jeszcze tak szczerze i bezinteresownie zadowolonej.

– Jesteś genialna! – Nachylił się i zanim pomyślał, ucałował ją serdecznie w policzek. – Dziękuję.

Dotknęła twarzy i spojrzała na niego wielkimi, okrągłymi ze zdziwienia oczami.

– Nie ma za co – bąknęła.

Dotyk alabastrowej skóry na jego spragnionych ustach zelektryzował go. Przypomniwał sobie jej dłonie na swym ciele, smak jej skóry... Trzy tygodnie zachowywania dystansu wydawały się wiecznością.

– Hannah...

– Nie. – Odsunęła się. – Cieszę się, że znalazłam sposób na ułatwienie ci pracy. Niedługo przedstawię ci też strategię inwestycji, które wzmocnią pozycję firmy na rynku, ale... nie.

Eduardo nie był zaskoczony, właściwie takiej reakcji od niej oczekiwał, ale w chwili słabości dał się ponieść pożądaniu. Noc z Hannah rozpałała w nim ogień, który z trudem kontrolował; czasami miał wrażenie, że za moment spłonie. Na szczęście, w przeciwieństwie do niego, zachowała więcej zimnej krwi. Nie mieli przecież czasu na nic poza pracą. Powinni skupić się na firmie, a nie romansowaniu.

– Cóż, to wracamy do pracy – powiedział, jakby się nic nie stało.

Skinęła głową i wyszła. Eduardo opadł na fotel i uderzył kilka razy czołem o blat biurka. Muszę wybić ją sobie z głowy, powtórzył kilka razy, bez nadziei na powodzenie.

Spóźniała się. W końcu wpadła do biura Vega Communications, ściskając w dłoni małe tekturowe pudełko, które kupiła po drodze. Zbierało jej się na płacz, ale nie miała czasu rozczulać się na sobą. Musiała iść do toalety i nasiusić na plastikową płytkę. Wtedy na pewno zobaczy jedną kreskę, przekona się, że nie jest w ciąży i spokojnie, choć z opóźnieniem, zabierze się do pracy. Eduardo już siedział przy swoim biurku, przemknęła obok jego gabinetu i zamknęła się w łazience. Rozerwała opakowanie na

strzępy i wydobyła cienką, białą, niewinnie wyglądającą płytkę. Wystarczyło kilka kropel moczu i pozostawało tylko czekać. W najgorszych koszmarach nie spodziewała się, że kiedyś jeszcze znajdzie się na brzegu wanny z testem ciążowym w drżącej dłoni i pustką w głowie. Tyle że zamiast w ciasnej brudnej ubikacji przyczepy kempingowej siedziała w eleganckiej toalecie na ostatnim piętrze jednej z największych światowych firm telekomunikacyjnych. Z nerwów zrobiło jej się niedobrze.

– Jedna, błagam, jedna linia – szepnęła, zaciskając mocno powieki. Zebrała się w sobie i otworzyła powoli oczy. W okienku testu widniały dwie jaskraworóżowe kreski. Hannah nachyliła się nad wanną i zwymiotowała.

Ktoś poruszył gwałtownie klamką i zapukał mocno w drzwi.

– Hannah, jesteś tam? Wszystko w porządku? – Eduardo nie przestawał szarpać klamki.

– Nic mi nie jest – odkrzyknęła. Odkręciła wodę i usiadła na podłodze obok toalety. Jej czoło pokrywały kropelki potu, a twarz zrobiła się kredowobiała.

– Potrzebujesz pomocy? – krzyknął.

Z trudem sięgnęła do kranu i zakręciła wodę.

– Nie – odpowiedziała słabym głosem. Owinęła test w papier toaletowy i wyrzuciła go do kosza. Jednak miała największego pecha na świecie. Czuliła się, jakby znów miała szesnaście lat i nie wiedziała, co zrobić. Pamiętała przerażającą wizytę w klinice aborcyjnej i ucieczkę sprzed sali zabiegowej, rosnący brzuch i pogardliwe spojrzenia, ale także pierwsze ruchy dziecka, oznaki rozwijającego się w niej życia. Pamiętała rozmowę z miłą kobietą z ośrodka adopcyjnego, poród i rozdzierającą serce rozpacz, gdy jej synka wynoszono pośpiesznie z sali, żeby oddać go uszczęśliwionym, obcym ludziom. Steve i Carol Johnson okazali się mili i hojni, ale przecież ona dała

im coś najcenniejszego – część siebie. Odtąd żyła z poczuciem straty, pustką w sercu, której nic nie zdołało zapełnić. Obiecała sobie wówczas, że nie pozwoli, żeby jej ofiara okazała się bezsensowna. Sprytem i ciężką pracą odmieniła swój los. Zaszła tak daleko, żeby znowu znaleźć się dokładnie w tym samym miejscu, gdzie każda decyzja wydawała się zła. Wiedziała jedno: nie przeżyje kolejnej utraty. Przycisnęła dłonie do brzucha i szlochała bezgłośnie, a z jej przerażonych oczu płynęły łzy.

– Hannah, otwórz, bo wyważę drzwi.

Otarła mokre policzki i zebrała siły, żeby odnaleźć w sobie Hannah Weston, twardą i niezniszczalną.

– Lepiej nie, jeszcze sobie uszkodzisz głowę.

– Hannah!

Wstała i na drżących nogach podeszła do drzwi. Przekręciła kluczyk i cofnęła się.

– Cześć – uśmiechnęła się blado do Eduarda, który wpadł do środka.

– Źle wyglądasz.

– Dzięki.

– Jesteś blada. Wymiotowałaś?

– Tak, opowiedzieć ci o tym?

– Przestań. Jak mogę ci pomóc? – zachnął się.

Załatw mi podróż do przeszłości, do momentu, kiedy wpadłam na fatalny, idiotyczny pomysł, żeby pójść z tobą do łóżka, pomyślała.

– Nie możesz. Lepiej stąd wyjdźmy – odpowiedziała i wygładziła pomiętą garsonkę.

Nie zamierzała ukrywać przed Eduardem ciąży, nie była aż tak wyrachowana i okrutna, ale naprawdę nie wiedziała, co mu powiedzieć. Utrata kolejnego dziecka zabiłaby ją. Z drugiej strony nie sądziła, że

potrafiłaby wychować dziecko. Sama dorastała bez matki, brakowało jej empatii i wrażliwości, była oszustką i pracoholiczką.

– Usiądź lepiej – powiedziała, gdy znaleźli się w gabinecie.

– O co chodzi? – Posłusznie wykonał polecenie.

– Pamiętasz, jak na ranchu... mieliśmy wypadek?

– Mówisz o seksie czy o pękniętej prezerwatywie? – zapytał z przekąsem, ale jego twarz poszarzała. Zrozumiał natychmiast, poznała to po tym, jak na nią patrzył.

– Jesteś w ciąży – stwierdził.

– Cóż, sama sobie tego dziecka nie zrobiłam.

– Hannah, ja cię nie obwiniam, doskonale zdaję sobie sprawę ze swojej odpowiedzialności za tą sytuację. Mogłabyś na chwilę przestać panikować? – Eduardo wstał i podszedł do niej. Cofnęła się i spojrzała na niego ze złością.

– Przestać panikować? Ja się dopiero rozkręcam!

– Nie ma powodu do paniki – oświadczył z naciskiem.

– Nie ma?! – Nie wierzyła własnym uszom.

– Poradzimy sobie.

– Czyżby? – Opadła na fotel i ukryła twarz w dłoniach.

– Zdajesz sobie w ogóle sprawę, co to znaczy mieć dziecko? Przecież nie znosisz chaosu i hałasu! A ja nie nadaję się na kurę domową.

– Zatrudnimy nianię.

– A może znajdziemy mu innych rodziców? – zaproponowała tylko po to, by mógł zaprotestować. Przecież wiedziała, że nie zdołałaby oddać dziecka, jeśli zdecyduje się je urodzić.

– Nie ma mowy! Nie porzucę własnego dziecka – oburzył się.

Jego reakcja zraniła ją głęboko. W jego oburzeniu kryła się całkowita dezaprobatą dla czynu, którego sama się dopuściła.

– Oddając dziecko do adopcji, nie porzucasz go, dajesz mu szansę na lepsze życie. Żałuję, że sama nie trafiłam do ludzi, którzy marzyli o rodzicielstwie. Zamiast zaniedbania i biedy doświadczyłabym normalnego dzieciństwa. Wiesz, jak się czuje dziecko, którym się nikt nie interesuje? Znikałam na całe dni i noce, piłam, sypiałam, z kim popadnie, a mojego ojca w ogóle to nie obchodziło.

– Z trudem wydobywała z siebie głos, w jej gardle tkwiła dławiąca gęła, a oczy szczypały ją niebezpiecznie. – Nie ma gorszego losu niż bycie niechcianym.

– A my nie chcemy tego dziecka? – spytał, przyglądając jej się uważnie.

– Nie powiedziałam tego...

– I bardzo dobrze, bo jesteśmy w stanie stworzyć mu dom. Mamy pieniądze, wykształcenie i pracę. Twój ojciec znajdował się w diametralnie innej sytuacji.

– Pieniądze to nie wszystko. – Nie wierzyła, że to powiedziała. Całe swoje dorosłe życie walczyła o zabezpieczenie sobie bytu, a teraz pieniądze nie wystarczały, żeby rozwiązać wszystkie problemy. – Muszę pomyśleć – dodała polubownie, żeby zakończyć dyskusję. – Jest jeszcze czas, nie ma powodu do paniki.

Eduardo skrzywił się, jakby go ktoś spoliczkował. Oddychał z trudem, nie mógł pozbierać myśli. Hannah nosiła pod sercem jego dziecko. Oczywiście, pod wieloma względami miała rację. Skoro nie potrafił sobie poradzić z prowadzeniem firmy, to czy zdoła wychować dziecko? Co pocznie, jeśli oba te zadania okażą się ponad jego siły? Może dlatego Hannah zareagowała tak sceptycznie, ponieważ doskonale знаła jego braki? Wniosek nasuwał się sam: nie wierzyła, że Eduardo nadaje się na ojca.

– Oczywiście – odpowiedział, choć wiedział, że dopóki nie podejmą

jakiejsz decyzji, nie będzie w stanie myśleć o niczym innym.

Skinęła głową, ale sama nie wyglądała na przekonaną.

– Może pojedziemy na ranczo? – zaproponował, bo desperacko potrzebował odrobiny spokoju.

– Jak to? Kiedy?

– W najbliższy weekend. Nie mam siły, muszę się stąd na trochę wyrwać – wyznał szczerze.

– W porządku – zgodziła się niechętnie. – Ostrzegam, że będę wisieć na telefonie. Finalizuję pewien kontrakt.

– Rozumiem – zapewnił. Musiał wydostać się z biura, z miasta i hałasu napierającego na niego z każdej strony. Pod powiekami poczuł tępy, pulsujący ból zwiastujący nadciągającą migrenę. Zamknął oczy, żeby choć na chwilę odgrodzić się od ostrych niczym nóż promieni światła. Hannah otworzyła usta, ale nic nie powiedziała. Odwróciła się i wyszła, zostawiając go samego.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

– Nie masz nic przeciwko spaniu w tym pokoju? – zapytał, wnosząc jej walizkę do różowej sypialni, w której kilka tygodni temu kochali się i poczęli dziecko. Hannah wzruszyła ramionami i opadła na łóżko. Ogarnęło ją niewyobrażalne, obezwładniające zmęczenie.

– Będę w pobliżu. – Jego obietnica zabrzmiała jak ostrzeżenie.

– Nie martw się, nie zrobię nic głupiego – odpowiedziała znużonym głosem.

– Wiem.

Kłamał. Przecież nie znał jej prawie wcale. Nie dopuszczała do siebie nikogo i mimo że widział ją naga, nie znał jej w ogóle. Zresztą ostatnio miała wrażenie, że sama dla siebie stanowi zagadkę – nie wiedziała, czego chce, brakowało jej dotychczasowej pewności, że podąża we właściwym kierunku. Na myśl o najbliższych kilku miesiącach kręciło jej się w głowie i nie miała siły. Czuć rosnące w sobie życie tylko po to, by je później oddać – nawet nie chciała o tym myśleć.

A gdybym je zatrzymała? – przemknęło jej przez głowę. Wyobraziła sobie maleństwo o ciemnych oczach Eduarda wpatrzonych w nią ufnie i z miłością. Miałaby kogo kochać. Pod powiekami poczuła gorące łzy.

– Jestem zmęczona. – Zwinęła się w kłębek i wtuliła twarz w poduszkę. Eduardo przykrył ją troskliwe kocem.

– To pewnie naturalne w twoim stanie.

– Nie, po prostu dużo ostatnio pracowałam. Za wcześnie na ciążowe dolegliwości.

– A kiedy się zaczną?

– Około szóstego tygodnia.

– Skąd wiesz?

Przeklęła w duchu. Prędzej czy później będzie musiała mu powiedzieć. Tylko że w tej chwili nie miała siły na wyznania.

– Kobiety wiedzą takie rzeczy. Prześpię się, dobrze?

– Tak, oczywiście, porozmawiamy później. Może wybierzemy się na spacer po plaży?

– Bardzo chętnie.

Kiedy wyszedł, wtuliła twarz w poduszkę. Miała ochotę krzyknąć z rozpaczą. Jeszcze nigdy nie czuła się tak bezradna. Chyba w końcu przeszłość dogoniła ją i kara zdawała się nieunikniona. Całe życie, które tak mozolnie budowała, obracało się w gruzy.

Obudziła się jeszcze bardziej zmęczona i senna. Na zewnątrz panowały ciemności. Spacer przepadł, pomyślała bez żalu. Nie czuła się na siłach przeprowadzić z Eduardem szczerą rozmowę, mimo że nigdy żaden człowiek nie był jej bliższy. Ale nawet z nim nie potrafiła zdobyć się na szczerść. Może taka moja dola? Nie potrafię się z nikim związać, podzielić się tajemnicami. Zbyt wiele mam do ukrycia. Naciągnęła na głowę koc i pozwoliła łzom płynąć swobodnie. Pierwszy raz w życiu znalazła się w sytuacji, z której nie zdoła wybrnąć dzięki sprytowi i determinacji. I to wszystko przez Eduarda. Dziwne, że nie czuła do niego żalu. Wręcz przeciwnie, tylko w jego towarzystwie udawało jej się uciec przed dławiącą, zimną paniką. Usiadła, otarła twarz i ostrożnie stanęła na drżących nogach. Boso podeszła do drzwi łączących ich sypialnię i weszła do pokoju Eduarda bez pukania. W ciemności nie zauważyła go, dopiero po chwili dostrzegła jego zgarbioną sylwetkę w fotelu zwróconym w stronę okna.

– Cześć – powiedziała.

Odwrócił się gwałtownie.

– Hannah! Dobrze się czujesz?

– W miarę. A ty? – zaniepokoiła się. – Czemu siedzisz po ciemku?

– Miałem migrenę, ale już mi przeszło.

– Na pewno?

– Tak – zdziwił się. – Dlaczego pytasz?

– Bo bardzo cię potrzebuję. Mam już dość samotności. Strasznie mi zimno. Proszę, ogrzej mnie – wykrztusiła przez łzy.

Wstał szybko i objął ją mocno.

– Hannah...

– Muszę przestać myśleć. Kiedy mnie dotykasz, czuję się lepiej. Proszę, Eduardo, pomóż mi, ogrzej mnie.

– Och, Hannah.

Wziął ją na ręce, a ona objęła go za szyję i przytuliła się mocno. Kiedy posadził ją na krawędzi łóżka, wsunęła dłonie pod jego koszulkę. Jednym ruchem ręki ściągnął z siebie T-shirt. Oczom Hannah ukazał się oświetlony księżycową poświatą imponujący nagi tors i umięśniony, wyrzeźbiony brzuch.

– Jesteś piękny – szepnęła z zachwytem, starając się o niczym nie myśleć. Liczyła się tylko obecna chwila zmysłowej przyjemności.

– Ty też – zaśmiał się i położył dłoń na klamrze paska.

– Dlaczego nadal jesteś ubrana? To niesprawiedliwe.

Hannah zdjęła bluzkę i ułożyła się wygodnie na łóżku.

– Za mało. – Pokręcił głową z dezaprobatą.

Rozpięła biustonosz i zrzuciła go beztrąsko na podłogę.

– Lepiej?

– O wiele. – Eduardo szybko rozpiął pasek i zdjął spodnie. – Na co

czekasz?

– Szorty – rzuciła ochryplym głosem i poruszyła się niecierpliwie.

Kiedy stanął przed nią nagi, Hannah drżącymi rękoma ściągnęła pospiesznie dzinsy i koronkowe figi. Rozchyliła nogi i rozkazała powolnym, zmysłowym szeptem: – Chodź do mnie.

– Twoje życzenie jest dla mnie rozkazem.

Powoli rozchylił jej uda i przycisnął ją lekko do łóżka. Dotyk szorstkiej gorącej skóry pocierającej o jej brzuch i uda sprawił, że zabrakło jej tchu.

– O tak! – westchnęła, gdy wsunął w nią palec i poruszył nim rytmicznie. Przycisnęła wargi do jego ust i całowała go zachłannie, czule, namiętnie, oddając mu całą siebie w długim słodkim pocałunku. Kiedy zabrakło jej tchu, Eduardo zaczął ją całować w szyję, piersi, brzuch. Zanim posunął się dalej, Hannah wplotła palce w jego włosy i delikatnie go zatrzymała.

– Nie, nie mogę czekać – jęknęła. Chciała go poczuć w sobie, tak głęboko jak to tylko możliwe. Pragnęła najbardziej intymnej bliskości, której do tej pory tak skrupulatnie unikała.

– Potrzebuję cię – wyznała. – Naprawdę.

Eduardo podniósł wzrok; na jego twarzy pojawił się wyraz całkowitego oddania. Odgarnął z jej twarzy kosmyk włosów i pocałował ją lekko. Jednocześnie wszedł w nią powoli, rozmyślnie przedłużając rozkosz pierwszego kontaktu ciał. Poczucie pustki ulotniło się. Byli sobie tak bliscy, jak to tylko możliwe, i Hannah zrozumiała, czym prawdziwy seks różni się od przypadkowego zapomnienia. Zamiast chwilowego uniesienia niósł zjednoczenie dwóch ciał i dusz, pełne zrozumienie i szczerłość. Wiedziała, że po tej nocy będzie już innym człowiekiem. Z każdym ruchem bioder rozkosz nasilała się, aż myśli umknęły gdzieś i pozostało tylko czyste, gwałtowne

spełnienie, które wstrząsnęło jej ciałem niczym potężne trzęsienie ziemi. Eduardo krzyknął i opadł na nią wstrząsany spazmami rozkoszy. Objęła go ciasno rękoma i nogami. Słyszała tylko gwałtowne, miarowe bicie dwóch serc i zmieszane, urywane oddechy. Chciała coś powiedzieć, otworzyła usta, ale wydobył się z nich jedynie szloch. Nosila pod sercem dziecko tego mężczyzny. Pierwszy raz w życiu czuła, że jest z kimś związana, i nie wiedziała, jak sobie z tym poradzić. Nie mogła sobie nawet wyobrazić, że zerwie tę więź, choć wiedziała, że powinna. Eduardo przytulił ją mocno i kołysał, lekko szepcząc uspokajające, czułe słowa. Kiedy opadł z sił, naciągnął na nich kołdrę i pocałował jej opuchnięte powieki.

– Spij, kochana. Śpij.

Wtulila twarz w jego ramię. Zasnęła, wdychając zapach jego skóry, uciekając w błogi sen przed demonami przeszłości.

Pierwsze promienie słońca wpadły przez ogromne okno do sypialni i obudziły Eduarda. Zapomniałem zasunąć żaluzje, pomyślał i spojrzał na leżącą obok Hannah. Nie przeszkadzało jej światło – spała mocno, spokojnie, owinięta szczelnie kołdrą i wtulona w poduszkę, jak mała dziewczynka. Wyglądała przepięknie. Wzruszenie ścisnęło go za gardło. Zawsze wmawiał sobie, że jego twarda żona poradzi sobie ze wszystkim, ale zeszłej nocy przekonał się dobitnie, jak bardzo się mylił. Podjęcie decyzji w sprawie dziecka nie było dla niej łatwe. Jeżeli targały nią silne wątpliwości, istniała szansa, że pragnęła zatrzymać je tak bardzo jak on. Kiedy tylko Eduardo znalazł się na ranczu i odpoczął nieco od zgiełku i presji miasta, od razu wiedział, co powinien zrobić. Musiał tylko przekonać Hannah, a to mogło okazać się trudne. Teraz, kiedy pokazała mu swoją wrażliwszą twarz, nabrał pewności, że we dwoje dadzą radę wychować dziecko. Położył ostrożnie dłoń na jej ciepłym brzuchu. Serce zabiło mu szybciej. Hannah poruszyła się

niespokojnie i otworzyła oczy.

– Och...

– Dzień dobry Nie wyglądasz na zadowoloną – skomentował jej zrezygnowaną minę.

– Znów poszłam z tobą do łóżka. – Ukryła twarz w poduszce.

– Zgadza się.

– Nie powinnam była. Wszystko skomplikuje się jeszcze bardziej – jęknęła.

– Nie sędzę. Zresztą musimy w końcu porozmawiać.

– Eduardo usiadł na łóżku, nie przejmując się swoją nagością. Hannah zarumieniła się i przycisnęła kołdrę do piersi.

– Teraz?

– No dobrze, po śniadaniu – zgodził się niechętnie. – Pójdziemy na plażę.

– W porządku.

– Dziękuję. – Kierowany impulsem pocałował ją w czoło i wstał, czerpiąc niemałą satysfakcję z zakłopotania Hannah, która, ciasno owinięta kołdrą, próbowała z gracją wstać z łóżka.

– Nie przejmuj się, przecież widziałem cię naga, pamiętasz?

– Nie w świetle dnia – mruknęła i zniknęła za drzwiami.

Hannah zeszła na śniadanie pierwsza i zamówiła bekon. Wmawiała sobie przy tym, że za wcześnie jeszcze na zachcianki ciążowe i ochota na bekon wynika z podłego samopoczucia. Dobre, syte jedzenie zawsze poprawiało jej humor. Skubała chrupiące paski boczku i zastanawiała się, jak zdoła powiedzieć Eduardowi o swojej przeszłości. Jeśli chciała, żeby zrozumiał jej obawy, musiała zdobyć się na szczerość, ale nie mogła sobie wyobrazić, jak to zrobi. Eduardo pojawił się po chwili, w szortach i

sandałach. Zerknął na jej talerz i uniósł wysoko brwi, ale nie skomentował jego zawartości.

– Właściwie nie jestem głodny. Poczekam, aż skończysz.

Hannah odsunęła jedzenie, wzięła głęboki oddech i wstała.

– Możemy iść.

Ścieżką wśród traw ruszyli w kierunku wybrzeża. Wokół panowała idealna cisza, przerywana jedynie odgłosami natury. Eduardo odezwał się dopiero, gdy dotarli do plaży.

– Jak się czujesz? – zapytał, schodząc na piasek i kierując się ku kępie drzew ocieniających fragment plaży.

– Nie najlepiej – bąknęła i podążyła za nim.

– Nadal chcesz je oddać?

– Nie chcę, ale dla dobra dziecka, powinnam. Wydaje ci się, że potrafimy o nie zadbać, ale obydwójce poświęcamy cały swój czas pracy. I mieszkamy na dwóch różnych kontynentach!

– To zamieszkaż w Barcelonie, przecież ci się tu podoba.

Podoba? Kochała to miasto! Jeśli gdziekolwiek czuła się prawie jak w domu, to właśnie tu.

– A praca?

– Zmienisz – odparł nieustępliwie.

– Tak, ale... – Słowa nie chciały jej przejść przez gardło. Co o niej pomyśli, gdy dowie się prawdy? Sparaliżował ją strach. W milczeniu doszli do kępy zielonych drzew i usiedli w cieniu na złotym, miękkim piasku.

– Boję się – wyznała w końcu.

– Rozumiem, Hannah. – Eduardo objął ją i mówił ciepłym, spokojnym głosem. – Macierzyństwo to wielka niewiadoma, wiele kobiet boi się, czy sprostą, boi się nawet samej ciąży....

– Nie. – Hannah potrząsnęła gwałtownie głową. – Ja doskonale wiem, na czym polega ciąża. To cud czuć, jak pod sercem rośnie życie. – Po jej policzkach popłynęły łzy, głos załamywał się, ale mówiła dalej, jak w transie. – Poród jest okropny, ale warto się pomęczyć, żeby na końcu zobaczyć własne, idealne dziecko, nowe życie. Miałam szesnaście lat i nie wiedziałam co zrobić.

– Byłaś w ciąży? – Głos Eduarda dotarł do niej zza mgły łez i bólu.

– Tak, i oddałam je do adopcji. Uważałam, że dam mu szansę na lepsze życie. Tylko że drugi raz nie dam rady tego zrobić, nawet jeśli powinnam. A jeżeli je urodzę i zatrzymam, w pełni zrozumiem, co zrobiłam mojemu... – Głos uwiązł jej w gardle. Nigdy wcześniej nie wypowiedziała tych słów na głos. – Mojemu synkowi – dokończyła i ukryła twarz w dłoniach.

ROZDZIAŁ JEDENASTY

Wstyd, żal i ból zalały ją ciemną falą. Uczucia długo spychane do podświadomości, niczym brudna woda, wybiły na powierzchnię i nie dawały się dłużej ignorować.

– Hannah, to musiało być...

– Czasami wydaje mi się, że postąpiłam słusznie i uratowałam go przed biedą, zaniedbaniem i beznadzieją życia w przyczepie kempingowej. W gorsze dni zastanawiam się, dlaczego nie znalazłam siły, żeby go zatrzymać i spróbować odmienić nasz los.

– A ojciec dziecka?

– Mój pierwszy chłopak, domagający się dowodu miłości. Klasyczny przypadek. Wyjechał na studia i nie odbierał telefonu. Powiadomiłam go o ciąży esemesem – roześmiała się gorzko. – Nie odpisał. Wcale mu się nie dziwię, przecież właśnie wyrwał się do lepszego świata. – Hannah otarła łzy i spojrzała na Eduarda. W jego oczach nie dostrzegła potępienia ani odrazy, jedynie ból i współczucie. Jak to możliwe, że jeszcze nie wstał i nie odszedł?

– Co było dalej? – zapytał.

Opowiedziała mu o Johnsonach, którzy z wdzięczności podarowali jej pieniądze, a z nimi szansę na nowe, lepsze życie.

– Dzięki nim wyrwałam się z Arkansas i...

– Zmieniłaś nazwisko, podrobiłaś dokumenty...

– Wszystko z ich pomocą. – Nie żałowała ani przez chwilę. – Uciekłam do Europy, jak najdalej od Arkansas, jak najdalej od przeszłości. Tyle że od tego – spojrzała wymownie na swój brzuch – nie da się uciec. Nie tym razem.

– Nie musisz. – Pogłaskał ją po włosach. – Razem stawimy czoło

wyzwaniu.

– Razem?

– Tak. – Przytulił ją mocno i położył obie dłonie na wciąż płaskim brzuchu. – Razem – powtórzył. – Jesteś najsilniejszą kobietą, jaką znam. Dasz radę. Wierzę w ciebie, na pewno bardziej niż w siebie.

– Eduardo, czy ty naprawdę nie widzisz, że po wypadku stałeś się lepszym człowiekiem?

– Głupi, ale przynajmniej dobry? – zakpił.

Hannah skrzywiła się. Wciąż się oceniali, wciąż walczyli z wyimaginowanymi słabościami, zamiast po prostu żyć.

– Nie jesteś głupi, tak jak ja nie jestem zła – oznajmiła z mocą i ze zdziwieniem stwierdziła, że wierzy w to, co mówi.

Pocałował ją w czubek głowy i oparł na nim brodę. Kołysali się lekko, wtuleni w siebie, wzruszeni i przestraszeni.

– Wiesz, myślę, że będziesz wspaniałym ojcem. Twój tata kochał cię bezwarunkowo, choć czasami okazywał to w nieco szorstki sposób.

– Ciebie też trzymał na dystans.

– Tylko początkowo. Potem... właściwie nikt nie wierzył we mnie tak bardzo jak on. Okazał mi wiele serca, a ja go zraniłam...

– Nigdy nie powiedział o tobie złego słowa.,

– Jeśli jako rodzic będziesz taki jak on, na pewno twoje dziecko będzie szczęśliwe. – Hannah zamknęła oczy, w których znów pojawiły się łzy. Tak łatwo było zacząć planować szczęśliwe rodzinne życie, ale czy się nie oszukiwali?

– Nasze dziecko – – poprawił ją.

– Nie wiem, boję się, czy dam radę.

– Popełnimy na pewno mnóstwo błędów, nikt nie jest idealny, Hannah,

nawet my! – Eduardo zaśmiał się i dał jej kuksańca w bok. Uśmiechnęła się blado. Dobrze, że choć jedno z nich nie znajdowało się na skraju załamania nerwowego, pomyślała, czując, jakby przeszłość i przyszłość miały zderzyć się niczym dwie wielkie planety i unicestwić ją, rozerwać na strzępy.

– Pamiętam jego twarz – jęknęła bezradnie po chwili milczenia. – Zabrali go szybko, zaraz po porodzie, ale zdążyłam zerknąć. I teraz nie mogę zapomnieć.

– Może nie powinnaś.

– Nie wiem... Ciągle czuję w sobie pustkę, której nic nie jest w stanie zappełnić. Może gdybym zapomniała, ból by zniknął? Przecież nawet nie znam jego imienia, nie jestem jego prawdziwą matką, więc nie powinnam za nim tęsknić. Nigdy go nie utuliłam, nie odprowadziłam do szkoły, nie pomogłam w lekcjach, nie opatrzyłam potłuczonych kolan... – Zabrakło jej powietrza, szlochała bezgłośnie. Jak szmaciana lalka zawisała w ramionach Eduarda. Paliło ją gardło, jakby uwiązał w nim krzyk, któremu nie pozwalała się wydostać na zewnątrz. Nigdy wcześniej nie mówiła nikomu o swej tęsknocie do syna. Starła się nawet o nim nie myśleć w obawie, że uświadomi sobie w pełni, co straciła. Eduardo długo kołysał ją w ramionach, a kiedy w końcu się uspokoiła i usiadła o własnych siłach, poczuła, jak mocno bije jego serce.

– Mimo wszystko, kocham go. To dziwne, prawda?

– Nie – wykrztusił stłumionym przez emocje głosem. Nie wiedział, jak opanować wszystkie targające nim uczucia, ale zdawał sobie sprawę, że Hannah przeszła przez piekło. Czy miałby tyle sił co ona, skoro rozczulił się nad sobą od czasu wypadku?

– Spójrz, ile osiągnęłaś. Twój syn też na pewno jest szczęśliwy z ludźmi, którzy okazali ci tyle serca, a to znaczy, że dokonałaś najlepszego z

możliwych wyborów.

– Tylko dlaczego mimo wszystko to tak strasznie boli? Wiesz, to przerażające kochać kogoś bezgranicznie.

– Wiem, też się boję, ale nie mamy wyjścia; nasze dziecko już żyje w tobie. Musimy się zdecydować.

Ujrzał przerażenie w jej oczach i nie dokończył.

– Damy radę, Hannah. Będę przy tobie. Zaufaj mi.

Spojrzała na niego swymi wielkimi, błękitnymi, zaczerwienionymi od płaczu oczami i powiedziała po prostu:

– Ufam ci.

Mówiła szczerze, bez ironii, i Eduardo poczuł ogromną moc płynącą z jej wiary w jego możliwości. Nigdy wcześniej nie doświadczył czegoś podobnego, mimo że wiele osób ciągle go chwaliło. Jednocześnie zdał sobie sprawę z ogromnej odpowiedzialności, którą na siebie brał. Nie mógł zawieść. Pulsujący ból w skroniach zwiastował cenę, jaką przyjdzie mu zapłacić za podjęcie się takiego zadania. Nie miał jednak wyjścia.

Eduardo uniósł głowę z podłogi. Jak to możliwe, że apteczka znajdowała się tak daleko, pomyślał, zwijając się z bólu. Po powrocie z plaży ból głowy narastał aż do momentu, gdy każdy promień światła, każdy dźwięk stał się torturą. Udając przed Hannah, że czuje się świetnie, odkładał sięgnięcie po lekarstwo, aż było za późno. Ból zasnuł mu oczy mgłą, a żołądek podszedł niebezpiecznie do gardła. Oparł czoło o zimne płytki posadzki w łazience w nadziei, że ich chłód ukoi klucie za oczami. Na próżno, kolejna fala cierpienia ścisnęła całe jego ciało i mógł już tylko jęczeć zwinięty w kłębek na podłodze. Gdyby dał radę wstać i sięgnąć po tabletki!

– Eduardo? – Głos Hannah dobiegający zza drzwi był niczym piłą przerywną jego czaszkę na pół. Chciał jej powiedzieć, żeby sobie poszła,

ale nie zdołał wykrztusić ani słowa.

– Eduardo? – Zaniepokojona brakiem odpowiedzi zapukała do drzwi, powodując, że jego mózg aż zadrżał.

– Odejdź! – odpowiedział zachrypniętym, nieswoim głosem. Z wysiłku pociemniało mu w oczach. Nie mógł się poruszyć, nie mógł mrugnąć, bolały go nawet powieki.

– Wszystko w porządku? – Nie poddawała się.

Przycisnął mocnej głowę do zimnych kafli i zebrał siły.

– Odejdź! – powtórzył. Jego ciałem wstrząsnęła kolejna fala otepiającego bólu i mdłości. Nie mogła go zobaczyć w takim stanie; leżał na podłodze zlany potem i drżał z bezsilności.

– Eduardo, martwię się o ciebie. Wchodzę do środka. – Hannah pchnęła drzwi, a on nie miał siły jej powstrzymać. Przerażona, ukucnęła przy nim, zbyt blisko, by dźwięk jej głosu nie ranił.

– Boże, co ci jest?!

– Apteczka. Proszki. – Skulił się jeszcze bardziej, jakby próbował bronić się przed jej obecnością. Słyszał, jak Hannah wstaje, nerwowo otwiera pudełko z tabletkami i nalewa wody do szklanki; każdy dźwięk bolał jak gwóźdź wbijany żywcem w głowę.

Hannah postawiła szklankę na podłodze i usiadła tuż przy głowie Eduarda. Chwyciła go pod pachy i podciągnęła tak, by jego głowa spoczęła na jej udach. W rozchylone usta włożyła ostrożnie tabletkę, a potem przystawiła krawędź szklanki i przechyliła ją łagodnie. Eduardo połknął lekarstwo, zamknął zamglone, nieprzytomne oczy, a jego głowa opadła bezwładnie. Wyglądał przerażająco – zlany potem, sparaliżowany cierpieniem, ledwie utrzymujący kontakt z otoczeniem. Wspominał, że dokuczały mu migreny, ale nie uprzedził jej, że przybierają tak ekstremalną

formę. Wiedziała, że był zbyt dumny, żeby przyznać się do słabości, i tym bardziej mu współczuła. Leżał bezradnie na jej kolanach odarty z godności, bezradny niczym dziecko. Sięgnęła po ręcznik leżący na krawędzi wanny, połała go resztką wody ze szklanki i delikatnie położyła na rozpalonym czole Eduarda. Westchnął, ale nie zaprotestował, więc uznała, że chłodny okład przynosi mu ulgę. Oparła się o wannę i delikatnie go przytrzymała. Pod ręką czuła bijące szybko serce i wstrząsane od czasu do czasu spazmami mięśnie, spinające się przy kolejnej fali bólu. Nie zwracała uwagi na swoje drętwiejące nogi ani obolałe plecy i ramiona; cała jej uwaga skoncentrowała się na cierpiącym mężczyźnie, który w tej chwili potrzebował jej bardziej niż ktokolwiek inny. Była za niego odpowiedzialna. Nie zamierzała stchórzyć i zostawić go samego. Właśnie tu, na zimnej posadzce, trzymając go kurczowo w ramionach, zdała sobie sprawę, że Eduardo stał się częścią jej życia, ważniejszą niż praca, sukces, blichtr i luksus. Ten piękny, złamany mężczyzna wzbudził w niej uczucia, jakich elegancki i pewny siebie Eduardo sprzed pięciu lat nigdy nie zdołałby z niej wykrzesać: troskliwość, oddanie, miłość... Ze zdziwieniem przyjrzała się ostatniej myśli, obracając ją podejrzliwie. Czyżby jednak potrafiła, tak jak inni ludzie, kochać i troszczyć się o kogoś? Wzburzona i wzruszona, otarła łzy i nachyliła się nad Eduardem. Przełożyła okład na drugą stronę i pogłaskała szorstki od zarostu policzek. Twarz Eduarda rozluźniła się nieco, więc przesunęła palcami po zmarszczkach pomiędzy jego brwiami, rozmasowywała zaciśnięte mocno szczęki w nadziei, że choć trochę mu pomaga. Czuła dziwną siłę, nowy rodzaj władzy, dotąd jej nieznany. Była potrzebna, potrafiła dawać, nie tylko brać. Eduardo przesunął głowę w bok i poczuła jego ciepły, coraz spokojniejszy oddech na swoim brzuchu. Już wiedziała, że nie zrezygnuje, ani z dziecka, ani z Eduarda. Dzięki nim znajdzie w sobie siłę i zawałczy o prawdziwe

szczęście, nie jego substytut odmierzany kolejnymi tysiącami dolarów na koncie.

– Hannah? – Eduardo otworzył oczy. Wokół panowały ciemności. Pamiętał, że widziała go w momencie największej słabości, i nie czuł się z tym komfortowo. Dodatkowo złościł go fakt, że jej potrzebował, jak nigdy nikogo wcześniej. Nie wyobrażał sobie bez niej życia, choć nie mógł też się zgodzić na skazanie jej na związek z kimś tak słabym jak on.

– Tu jestem. – Z jej głosu wywnioskował, że była wyczerpana. Kiedy jego wzrok przyzwyczał się do ciemności, zorientował się, że leży we własnym łóżku, a Hannah czuwa obok niego, w fotelu.

– Jak zdołałaś zaciągnąć mnie do łóżka? – Przypomniawszy sobie, jak leżał bez sił na podłodze łazienki, i skrzywił się z odrazą. Musiał wyglądać żałośnie!

– Akurat zaciągnąć cię do łóżka nie jest zbyt trudno! – zażartowała.

Eduardo, z wielkim trudem, podciągnął się do pozycji półsiedzącej. Bolały go wszystkie mięśnie. Widział teraz wyraźnie sylwetkę Hannah siedzącej w fotelu z podwiniętymi nogami, okrytej lekkim kocem.

– Pytam poważnie.

– Po jakimś czasie poczułeś się trochę lepiej i zdołałeś wstać. Z moją pomocą dotarłeś do łóżka.

– Przepraszam, nie chciałem cię narazić na takie atrakcje...

Hannah zachnęła się i machnęła wymownie ręką.

– Jak często masz ataki? – zapytała rzeczowo.

– Raz na tydzień, ale zazwyczaj nie są aż tak silne.

– To przez stres. – Pokiwała głową ze zrozumieniem. – Wiesz, myślałam trochę...

– Ty nigdy nie przestajesz kombinować, moja droga, prawda? –

Eduardo uśmiechnął się mimo woli.

– To prawda. – Hannah zachichotała, ale szybko znów spoważniała. – Nadal oficjalnie jesteśmy małżeństwem, prawda?

– Prawda, tylko dlatego udało mi się ściągnąć cię do Barcelony – potwierdził gorzko, zzymając się w myślach na swój egoizm i bezwzględność.

– Cóż, w obecnej sytuacji, to nawet korzystna okoliczność. – Hannah zignorowała jego komentarz.

– W jakim sensie? – zapytał, szczerze zaskoczony.

– Będziemy mieli dziecko.

– Pamiętam, uwierz mi, akurat o tym nie zapomniałem.

Hannah roześmiała się nerwowo, co natychmiast go zaalarmowało.

– O co chodzi, Hannah?

– Myślę, że nie powinniśmy się rozwodzić – wyrzuciła z siebie i zamilkła. Ponieważ nie odpowiadał, dodała: – Powinniśmy pozostać rodziną.

– Rodziną? – Eduardo ze zdumienia nie potrafił się zdobyć na konstruktywną odpowiedź.

Hannah wstała i zaczęła przemierzać sypialnię niespokojnym krokiem.

– Wiem, że nie mam doświadczenia na tym polu, zresztą już ci opowiadałam o moim dzieciństwie. Dlatego doskonale zdaję sobie sprawę, jak nie powinno wyglądać życie prawdziwej rodziny, a to już coś. Moglibyśmy spróbować...

Eduardo pragnął wziąć ją w ramiona, przytulić i wyznać, że o niczym innym nie marzy, ale zbyt dobrze pamiętał wydarzenia ostatnich kilku godzin. Zamiast opoką i głową rodziny, byłby dla swoich bliskich jedynie ciężarem. Zdecydowanie zasługiwali na coś więcej.

– Hannah, przecież widziałaś, co się ze mną działo... Jak możesz

planować założenie rodziny z kimś takim?

Zatrzymała się na środku pokoju, ujęła się pod boki i przez chwilę wyglądała, jak dawna, twarda i nieustępliwa Hannah.

– Przecież sam mnie przekonywałeś, że damy radę! Myślisz, że przestraszę się jakiejś migreny? Przykro mi, że mnie nie doceniasz.

Eduardo wpatrywał się w nią jak zaczarowany. Piękna, waleczna Hannah, jego żona. Na samą myśl, że ich małżeństwo stałoby się prawdziwym związkiem, nie tylko serc, ale i ciał, zrobiło mu się gorąco.

– A my, Hannah? Rodzina zawsze zaczyna się od prawdziwego związku dwóch osób. – Spojrzał na nią wymownie.

Hannah przypomniawszy sobie bezbronne ciało Eduarda w swoich ramionach, gdy siedziała na podłodze łazienki i czuła w sobie wszechogarniającą czułość. Seks po takim doświadczeniu musiał wyglądać inaczej, nie dało się już niczego udawać... Czy gotowa była na to, by kochać się z Eduardem, a nie tylko uprawiać seks? Usiadła z powrotem w fotelu i skuliła się.

– Nie umiem ci teraz odpowiedzieć – wyznała szczerze.

– Myślę, że na pewno potrzebujemy czasu, żeby się naprawdę poznać.

A najpierw zrozumieć samych siebie, pomyślała ze strachem. Obydwoje zmienili się tak bardzo.

– Masz rację. – Eduardo odwrócił wzrok i sposepniał.

– Czyli nie rozwodzimy się? – upewniła się.

– Nie.

Skinęła głową i wstała.

– Potrzebujesz czegoś? Przynieść ci coś do jedzenia, picia, jeszcze jedną tabletkę?

– Nie, muszę się tylko wyspać.

– W porządku. Pójdę już do siebie, ale gdybyś jednak czegoś potrzebował, wystarczy, że zawołasz.

– Dziękuję, Hannah.

Uśmiechnęła się nerwowo i wyszła. W różowym pokoju usiadła na brzegu łóżka i zacisnęła mocno dłonie. Musiała wziąć się w garść i trzymać się planu. Miała męża, była z nim w ciąży, wkrótce stworzą rodzinę. Trzeba się na to przygotować. Przypomniała sobie gorące spojrzenie Eduarda, gdy pytał o ich związek, i dziwne uczucie odpowiedzialności za leżącego na podłodze, powalonego bólem mężczyznę. Czy to była miłość? Czy umiała pokochać Eduarda i ich dziecko? Hannah potrząsnęła głową, żeby odgonić natrętne myśli. Nie mogła sobie teraz pozwolić na wątpliwości. Wzięła kilka głębokich oddechów i postanowiła działać.

ROZDZIAŁ DWUNASTY

Hannah kliknęła ostatni raz, wysłała mejl, i rezygnacja z posady w San Francisco stała się faktem. Zrobiło jej się smutno, choć przecież nie pierwszy raz odchodziła z pracy. Wystawiła też na sprzedaż mieszkanie, pierwsze, którego nie wynajmowała, ale kupiła z zamiarem dłuższego osiedlenia się w jednym miejscu. W Vega Communications dostała oczywiście własny gabinet, na tym samym piętrze, na którym rezydował Eduardo, co natychmiast umiejscowiło ją na samym szczycie korporacyjnej drabiny. Powinna się cieszyć, tymczasem targały nią wątpliwości i strach przed nieznanym. Pierwszy raz od wielu lat miała uczucie, że nie kontroluje swojej przyszłości. Jej rozmyślania przerwało gwałtowne wkroczenie Eduarda do pokoju. Przeklął pod nosem i zamknął za sobą głośno drzwi.

– Co się stało? – Hannah natychmiast przełączyła się na tryb awaryjny.
– To ja powinnam przeklinać, właśnie rzuciłam pracę w najlepszej firmie finansowej w Stanach.

Od tygodnia mieszkali i pracowali w Barcelonie, ale utrzymywali pełen rezerwy dystans. Nie rozmawiali o przyszłości, nie wspominali też o migrenie. Skupili się na jak najlepszym zorganizowaniu pracy firmy, co bardzo Hannah odpowiadało, zwłaszcza że z dnia na dzień traciła swą dawną ostrość sądów i stawała się coraz bardziej powolna i emocjonalnie rozchwiana. Uczucie osamotnienia i zagubienia nie opuszczało jej teraz ani na chwilę, a poranne mdłości zaczynały dawać się we znaki.

– Zapomniałem o kolacji dobroczynnej dziś wieczorem. Nie wpisałem jej do kalendarza w telefonie i... – Eduardo wyglądał na poważnie zirytowanego.

– Nie przejmuj się, przecież nie narażasz w ten sposób firmy na straty – pocieszyła go. – Większość szefów zapomina o takich drobiazgach. Chyba czas zatrudnić asystentkę, nie uważasz?

Eduardo, który od czasu wypadku unikał ludzi, do tej pory nie wyobrażał sobie, że musi współpracować z kimś aż tak blisko. Teraz jednak, ku jej zdziwieniu, skinął głową i przyznał potulnie:

– Jak zwykle masz rację. Jakieś kandydaty?

Hannah uśmiechnęła się przebiegle.

– Myślę, że Paola marnuje się w recepcji. Zbyt długo ją tam trzymaliście, tylko dlatego, że trudno znaleźć lepszą recepcjonistkę.

Eduardo znów skinął głową.

– Załatwię to. Nie przyszedłem jednak po poradę, mimo że ją doceniam.

– A po co? Nie wiesz, w co się ubrać na kolację i potrzebujesz stylistki?
– zażartowała, bo wiedziała, że nowy Eduardo nie przywiązuje żadnej wagi do wyglądu, a w jego szafie wiszą co najmniej cztery smokingi idealne na taką okazję.

– Potrzebuję towarzystwa na tej przeklętej kolacji.

– Nie, dziękuję – odmówiła automatycznie.

Eduardo wziął się pod boki i przemówił tonem nieznoszącym sprzeciwu.

– Hannah Vega, jesteś moją żoną i od czasu do czasu musisz się ze mną pokazać publicznie.

Hannah syknęła z niezadowoleniem.

– To nie udawaj, że prosisz, tylko wydaj polecenie.

– Nie chciałem, żeby tak to zabrzmiało – zmitygował się.

– Jasne. Wcisnę się może jeszcze w jakąś sukienkę i będę się starała wyglądać uwodzicielsko – odpowiedziała znużonym głosem.

Eduardo pobladł i opuścił bezradnie ręce.

– Nie pomyślałem, że możesz nie czuć się wystarczająco dobrze, przepraszam, zapomniałem.

– Nie przejmuj się. Ja dam radę, a ty?

– Jasne. Będzie ubaw.

– Daj spokój, jestem dobra w balach dobroczynnych.

– Wiem – odpowiedział grobowym głosem. – Dlatego cię potrzebuję. Bądź gotowa o ósmej.

Chciała do niego podejść, przytulić go i pocieszyć; wyglądał na załamanego. Nie wiedziała tylko, czy miała prawo wkroczyć do neutralnej strefy, którą sobie wyznaczyli. Brakowało jej jego ciepła, dotyku, bliskości, nawet kłótni, które teraz wydawały jej się o wiele lepsze od pełnej rezerwy obojętności.

– Ciesz się więc, że mnie masz, i przestań robić smutną minę. – Zamknęła komputer i sięgnęła po torebkę. – Muszę iść na zakupy. Jaki kolor?

– Słucham?

– Sukienka, w jakim kolorze powinna być? Muszę kupić coś większego. – Wstała i ruszyła do drzwi.

Eduardo zmierzył ją wzrokiem i w jego oczach dojrzała iskrę pożądania. Wyprostowała się odruchowo i wypięła pierś do przodu.

– Kup czerwoną – powiedział powoli, zmysłowym, niskim głosem, który natychmiast przyprawił ją o gęsią skórę.

– Jak uda mi się coś znaleźć – mruknęła i wyszła szybko z gabinetu, omijając Eduarda szerokim łukiem.

Eduardo cierpiał jak potępieniec. Towarzyszyła mu najpiękniejsza kobieta świata, a on musiał uszanować jej decyzję o zachowaniu dystansu. Potrzebowała czasu, żeby sobie wszystko przemyśleć. Na domiar złego,

przed całym światem musieli prezentować się jak wzorowe małżeństwo, więc okazywał jej czułość i troskliwość, by wieczorem udać się samotnie do łóżka i przewracać się bezsennie, myśląc o jej ciele. Tego wieczora założyła jedwabną czerwoną suknię z kokardą na ramieniu, która sprawiała, że wyglądała niczym kuszący, ciasno zapakowany, wyjątkowo kształtny prezent.

– Idealnie wybrałaś suknię, jak zawsze – pochwalił, przyglądając się łakomie jej odkrytej, smukłej szyi. Hannah wyłapywała wzrokiem najbardziej wpływowych gości i w charakterystyczny dla siebie sposób uśmiechała się czarująco, jakby w każdej chwili ktoś ją obserwował.

– Pasuje do twojego krawata – odpowiedziała, odwracając się w jego stronę i nie przestając się uśmiechać. Delikatnie strzepnęła palcami niewidoczny pyłek z jego marynarki.

– Wątpię, żeby ktokolwiek zauważył mój krawat.

– Nie da się przegapić takiego przystojnego mężczyzny w świetnie skrojonym smokingu. – Ogarnęła go jawnie zachwyconym wzrokiem błękitnych oczu.

– Czemu zawdzięczam tak miły komplement?

– Nie mówię komplementów, pamiętasz? Jestem tylko szczerą. – Hannah już na niego nie patrzyła. Posłała szeroki uśmiech starszemu dystyngowanemu mężczyźnie obejmującemu mocno dwadzieścia lat młodszą partnerkę. Natychmiast nawiązali rozmowę, w której Eduardo uczestniczył tylko połowicznie. Cały czas zastanawiał się, skąd Hannah wiedziała, że ich rozmówca przepada za golfem i zawsze spędza wakacje na Lazurowym Wybrzeżu. Kiedy po kilku minutach pogawędki starszy pan i jego nowa narzeczona udali się do swojego stolika, Eduardo zmarszczył brwi i zwrócił się do Hannah:

– Znasz go?

Spojrzała na niego szeroko otwartymi oczyma.

– To Carlo Caretto.

Eduardo przypomniał sobie nazwisko, ale nie potrafił go z niczym powiązać, choć bardzo się starał. Hannah pokręciła z niedowierzaniem głową, ale wyjaśniła spokojnie:

– Jeden z twoich największych klientów, właściciel Caretti International.

– Oczywiście.

– Nie martw się, nie zauważył, że go nie poznałeś.

– Nie to mnie martwi...

– Wiem, ale pewnie dawno go nie widziałeś.

– Ostatnio jeszcze przed wypadkiem.

– No widzisz. Zresztą, ze mną nic ci nie grozi.

– Jesteś w tym dobra – zauważył z nieskrywanym podziwem.

– Hannah Weston do usług – zażartowała cierpko. Eduardo zauważył smutek w jej oczach i zdał sobie sprawę, ile dla niego robiła.

– Hannah Vega brzmi lepiej, nie sądzisz?

– Nie zastanawiałam się nad tym.

– Może powinnaś?

Eduardo objął ją w tali i poprowadził w głąb sali balowej, gdzie goście podziwiali zdobiące ściany obrazy wystawione na aukcję, z której dochód corocznie zasilał wybraną organizację charytatywną. Hannah zatrzymała się przed płótnem przedstawiającym kobietę stojącą na zatłoczonej ulicy. Patrzyła w przeciwnym kierunku niż reszta przechodniów zbitych w masę, podobnych do siebie. Kobieta odcinała się wyraźnie na tle tłumu.

– Jest wyjątkowa. – Hannah nie odrywała wzroku od obrazu.

Eduardo musiał jej przyznać rację. Przypominała mu Hannah – kobietę, która nigdy nie potrafiła po prostu wtopić się w tłum.

– Wygląda na samotną. Zobacz, wokół niej panuje pustka, nikt się do niej nie zbliża, wszyscy gnają w przeciwną stronę.

– Za to ona wyróżnia się z tłumu.

– I jest sama.

– Już nie. – Eduardo pogłaskał ją wierzchem dłoni po policzku. Hannah przymknęła na chwilę oczy i przytuliła policzek do jego dłoni.

– Chcę ją licytować.

Sięgnęła po przygotowany skrawek papieru, napisała na nim kwotę i bez pokazywania Eduardowi złożyła kartkę na pół i wrzuciła do pudełka.

– Ja też. – Eduardo postąpił identycznie jak przed chwilą Hannah, i uśmiechnął się tajemniczo. Powinno wystarczyć, żeby wygrał aukcję, a potem mógł podarować Hannah obraz.

– Założę się, że wygram – powiedział.

– Czyżby? O co?

– Na przykład o życzenie. Jeśli wygram, mogę sobie czegoś od ciebie zażyczyć, a jeśli przegram, spełnię jedno twoje życzenie.

– Jakie?

– Nie wiem, masaż stóp, dobry obiad, cokolwiek. Użyj swojej wyobraźni – uśmiechnęła się zalotnie.

– Zgadzam się – odpowiedział, przeciągając sylaby i patrząc na nią pożądliwie. Oczyma wyobraźni widział już nagą Hannah, czuł jej gorące usta na swych wargach, a może niżej... Pięć minut dzielące ich od ogłoszenia wyników aukcji wydawało mu się wiecznością. W końcu zaczęto odczytywać wyniki.

– Obraz numer czternaście powędruje do... Hannah Vega! – ogłosił

oficjalnym tonem prowadzący aukcję. Rozległy się oklaski. Hannah tryumfowała.

– Ile dałaś? – zapytał zaskoczony.

– Dużo. Nie podejrzewałeś mnie pewnie o hojność? Odkąd tylko mogłam sobie na to pozwolić, wspierałam liczne akcje charytatywne. Zresztą, ten obraz bardzo mi się podoba.

– Wydawało mi się, że oglądając go, posmutniałaś.

Hannah wzruszyła ramionami.

– Powieszę go w swoim pokoju – odpowiedziała wymijająco i zabrała się do wypisywania czeku. Kiedy Eduardo zobaczył kwotę na blankiecie, uniósł wysoko brwi, po czym sięgnął do kieszeni i wyciągnął swoją książeczkę czekową. Podwoił sumę, którą wpisała Hannah, i podał zdumionej organizatorce.

– Panie Vega! Cóż za hojność! Dziękuję w imieniu podopiecznych naszej fundacji.

Kiedy wstrząśnięta kobieta zapisała adres dostawy obrazu i oddaliła się, ściskając mocno oba czeki, Hannah rzuciła Eduardowi pełne pretensji, wymowne spojrzenie.

– Musiałeś się popisać?

– Nie chciałem zostać w tyle. Muszę dotrzymywać kroku mojej pięknej żonie, bo ludzie zaczną plotkować, że zostałem twoim utrzymankiem.

– Bzdura, ale przynajmniej chore dzieciaki skorzystają na twojej chorej ambicji i skłonności do rywalizacji. Idziemy już?

– Myślałem, że nigdy nie zapytasz. – Eduardo nie zareagował na kąśliwe słowa Hannah, bo jego wyobraźnia już podsuwała mu kolejne, coraz gorętsze wizje życzeń, które przyjdzie mu spełnić. Miał nadzieję, że Hannah zażyczy sobie czegoś pikantnego...

ROZDZIAŁ TRZYNASTY

Kiedy wchodzili do domu, Hannah nadal biła się z myślami. Wiedziała, że za chwilę popełni poważny błąd, a jednak nie potrafiła zrezygnować z planu, który zrodził się w jej głowie podczas balu. Za każdym razem, gdy Eduardo ją obejmował ramieniem lub tylko stał blisko i emanował kojącym ciepłem, nabierała przekonania, że musi rozbić dzielącą ich szklaną ścianę kurtuazyjnej uprzejmości. Dokąd ich to zaprowadzi? Wolą się nie zastanawiać. Rozpaczliwie pragnęła znów znaleźć się w ramionach Eduarda i nic innego jej w tej chwili nie obchodziło.

– Dużo dziś wypiełeś?

– Dlaczego pytasz?

– Nie chcę zostać posądzona o wykorzystywanie pijanego mężczyzny.

– Jestem całkowicie trzeźwy – zapewnił ją gorąco.

– Świetnie. – Postąpiła krok w jego kierunku. Mimo że udawała pewną siebie, wewnątrz cała się trzęsła, z nerwów, ale i z podniecenia. Za moment Eduardo spełni każde jej życzenie, a ona nie zamierzała się ograniczać. Nie dzisiaj. Serce waliło jej jak oszalałe.

– Zdejmij krawat – zażądała.

Eduardo wyglądał na rozczarowanego.

– To twoje życzenie? – Poluzował węzeł.

– Jego pierwszy etap.

– Spryciara – roześmiał się – Chyba naginasz zasady?

– Masz coś przeciwko złamaniu kilku zasad?

W napięciu czekała na odpowiedź Eduarda. Mógł przecież odmówić, nalegać, aby zachowali bezpieczny dystans. Nic nie powiedział. Zdjął krawat,

rzucił go na podłogę i spojrział na nią pytająco.

– Marynarka.

Zrobił, jak kazała.

– Teraz koszula.

Patrzyła, jak powoli rozpina guziki i zdejmuje koszulę. Na widok wyrzeźbionego torsu Eduarda zakreśliło jej się w głowie. Od samego patrzenia jej piersi robiły się ciężkie, a po ciele rozlewało się rozkoszne ciepło. Eduardo położył dłonie na klamrze paska. Wybrzuszenie w spodniach dowodziło, że i on nie pozostawał obojętny.

– Jeszcze nie – powstrzymała go, oddychając płytko. Cofnął ręce, a w jego oczach błysnęły psotne ogniki. Podobało mu się spełnianie jej poleceń, ale wiedziała, że czekał tylko na odpowiedni moment, żeby odwrócić role i przejąć kontrolę nad sytuacją.

– Usiądź na kanapie – poleciła.

Rozsiadł się wygodnie.

– Zabrakło ci pomysłów?

– Nie, próbuję się zdecydować, który wybrać. – Patrząc mu wyzywająco w oczy, sięgnęła do suwaka sukienki i rozpięła go powoli. Czerwony jedwab opadł na podłogę. W samej białźnie i pończochach podeszła bliżej do kanapy. Ciało Eduarda emanowało żarem pożądania, który natychmiast ją zelektryzował. Zaciśnął dłonie na gładkiej skórzanej tapicerce. Przycupnęła obok niego. Najpierw nieśmiało, potem coraz bardziej bezwstydnie gładziła palcami jego ramiona, klatkę piersiową, brzuch...

– Jesteś niewiarygodnie pociągający, wiesz? – mruknęła.

– Skoro tak twierdzisz... Na pewno jestem niewiarygodnym szczęściarzem – wychrypiął.

Hannah położyła dłoń na klamrze jego paska. Eduardo wstrzymał

oddech. Rozpięła pasek i ściągnęła mu spodnie i bokserki. Siedział nagi, piękny, tylko jej... Ujęła go w dłoń i polizała czubkiem języka. Eduardo zadrżał i odchylił głowę do tyłu. Kiedy wzięła go do ust, jęknął i zacisnął powieki. Sprawiając mu przyjemność, rozkoszowała się jego jękami i coraz płytszym, urywanym oddechem.

– Hannah, nie, jeszcze nie teraz, proszę...

Przerwała i pocałowała go w płaski, twarde brzuch.

– Dlaczego?

– Myślałem, że to ja mam spełnić twoje życzenie.

Roześmiała się i pocałowała go w usta – długo, namiętnie, wkładając w pocałunek całe serce i duszę. Otworzyła oczy i napotkała jego spojrzenie, pełne oddania, absolutnego i bezwarunkowego. Chciało jej się płakać ze wzruszenia i szczęścia. Usiadła na nim okrakiem, a ręce Eduarda rozpoczęły szaleńczy taniec. Pieścił ją tak gorliwie, że Hannah prawie krzyczała z rozkoszy. Uniosła biodra i poczuła, jak ją wypełnia, ciasno, ciepło, głęboko. Rozpiął haftki jej koronkowego stanika i ujął idealnie okrągłe niewielkie piersi w swe duże dłonie. Masował jędrne, delikatne ciało, a Hannah poruszała biodrami w tym samym narastającym rytmie.

– Teraz proszę, teraz! – błagała, oddychając ciężko. Eduardo chwycił ją za biodra i mocnymi pchnięciami, bez żadnej finezji ani zahamowań, wchodził w nią mocno, zdecydowanie, jakby chciał ją posiadać na zawsze. W szaleńczym tempie gnali ku spełnieniu. Krzyknęli jednocześnie. Przez dłuższy czas, drżąc, obejmowali się mocno, spleceni w jedno gorące, drżące ciało. Powoli wracali do rzeczywistości, oddychając coraz spokojniej i głębiej. Eduardo odgarnął włosy z twarzy Hannah i pocałował ją w powieki. Nie otworzyła oczu, oparła czoło na jego ramieniu i marzyła, aby ta chwila trwała wiecznie. Kiedy jednak podniosła głowę i niechętnie otworzyła oczy,

zorientowała się, że siedzi naga w jasno oświetlonym salonie i wcale nie czuje zażenowania. Przez wiele lat żyła w strachu przed utratą kontroli i obnażeniem. Zakrywała twarz starannym makijażem, a ciało drogimi ubraniami, żeby tylko nikt nie dostrzegł w niej niemądrej dzikuski ze wsi. A przecież od dawna nią już nie była. Zmieniła się, choć sama nie potrafiła w to uwierzyć. Żyła w strachu, na bezdechu, bez chwili wytchnienia, przerażona miłością i czułością, które innym ludziom wydawały się naturalne. Teraz siedziała wtulona w ramiona mężczyzny, przepełniona czułością i w ogóle się nie bała. Odkryła nowy rodzaj siły i odwagi, wynikający ze znalezienia swojego miejsca na świecie – nie w luksusowym apartamencie, nie w biurze na szczycie wieżowca, ale przy drugim człowieku

– Może ci niewygodnie? – zapytała, wdychając głęboko słodko-pikantny zapach w zagłębieniu szyi Eduarda.

– Nie. – Przytulił ją mocniej.

– To dobrze. – Pocałowała go w szyję.

– Myślisz, że teraz wszystko skomplikuje się jeszcze bardziej? Wiesz, nie chciałam, po prostu trudno ci się oprzeć – tłumaczyła się.

Eduardo roześmiał się serdecznie.

– Nie mam pojęcia, co się stanie, ale, prawdę mówiąc, nie mam teraz ani siły, ani ochoty o tym myśleć.

Hannah usadowiła się wygodniej na jego kolanach i oparła głowę na szerokim, ciepłym ramieniu. Eduardo położył dłoń na jej brzuchu. Trwali tak przez chwilę w idealnej harmonii, serce przy sercu.

– Kiedy cię odnalazłem i sprowadziłem z powrotem do Barcelony, zdziwiłem się, jak bardzo się zmieniłaś. Potem dotarło do mnie, że to ja nie jestem już taki sam. Przed wypadkiem bawiło mnie manipulowanie ludźmi, widziałem w tobie wyzwanie, okazję do zrobienia ekscytującego psikusa.

Teraz widzę prawdziwą ciełne, drugiego człowieka z własnymi doświadczeniami, uczuciami, potrzebami i obawami.

– Jesteś prawdopodobnie jedyną osobą na świecie, której na to pozwoliłam – mruknęła, wtulając nos w jego ramię i z trudem powstrzymując łzy. Eduardo pogładził delikatnie jej brzuch. Jego palce zatrzymały się na cienkich białych liniach ledwie widocznych na gładkiej skórze.

– Rozstępy po ciąży – wyjaśniła niechętnie, ale bez paniki, jaka zawsze chwyciła ją za gardło, gdy pomyślała o pokazaniu się komuś nago. – Nie udało mi się ich pozbyć.

– I dobrze, powinnaś je traktować jako symbol swojej siły

– Chyba słabości.

– Nie, siły – powtórzył zdecydowanie. – Tylko naprawdę silni ludzie potrafią odnieść sukces pomimo przeciwności losu i nie załamać się, gdy popełnią błąd.

– Właściwie, gdybym nie zaszła w ciążę, pewnie nigdy nie obudziłabym się z letargu i nie zawańczyłabym o inną przyszłość – stwierdziła.

– Widzisz!

Wielki ciężar, który nosiła w sercu, od kiedy oddała syna, znikł. Była wolna. Eduardo jej nie potępił i pozwolił jej spojrzeć na swoje życie z innej perspektywy. Dzięki niemu wybaczyła sobie. Dzięki niemu otworzyła swe serce na dziecko, które oddała, i na to, które teraz w niej rosło, na miłość i na Eduarda. Wydawało jej się, że za chwilę eksploduje z nadmiaru emocji.

Ja... – Nie potrafiła nawet wyrazić słowami uczuć, które ją przepelniały.

– Cii... Czas iść spać. – Trzymając ją mocno w ramionach, wstał i ruszył do sypialni. Nie protestowała, pozwoliła mu się sobą zaopiekować i ze zdziwieniem stwierdziła, że jest jej z tym dobrze. Lepiej, niż sobie wyobrażała w tych rzadkich chwilach, kiedy fantazjowała, że może kiedyś

kogoś pokocha, z wzajemnością.

Przez kolejne dwa tygodnie co noc spotykali się w łóżku. Za dnia Eduardo starał się skoncentrować na pracy. Czasami mu się udawało, a czasami ponosił sromotną klęskę i sam już nie potrafił ocenić, czy winę za jego roztrzepanie ponosi uraz głowy, czy absorbująca obecność Hannah w jego sercu i umyśle. Obraz jej zmysłowego, delikatnego ciała towarzyszył mu w każdej minucie dnia, doprowadzając go do szaleństwa. Sam się dziwił, że ciąża nie przeszkadza mu w postrzeganiu Hannah jako zmysłowej, oszałamiająco pięknej kobiety. Nie negował jednak jej stanu, pamiętał o życiu, które w niej rosło, i rozpierała go duma. Teraz, gdy siedzieli w poczekalni przed gabinetem ginekologicznym, trzymał Hannah za rękę i obiecywał nie opuszczać jej ani na sekundę. Wyglądała na zdenerwowaną, co rozczulało go i sprawiało, że pragnął otoczyć ją jak najlepszą opieką. W gabinecie podczas badania USG siedział u jej boku, przejęty i wzruszony.

– Jesteś bardzo dzielna – szepnął, by dodać jej otuchy.

Lekarz przesunął powoli głowicą po brzuchu Hannah i wpatrując się w ekran, mruzczał coś pod nosem. W końcu, wyprostował się i z szerokim uśmiechem i oświadczył:

– Proszę spojrzeć.

Eduardo uniósł brwi i próbował dostrzec coś wśród abstrakcyjnych plam na ekranie. Lekarz przekręcił gałkę i cały gabinet wypełniło rytmiczne, mocne, szybkie bicie serca. Hannah, nie odrywając wzroku od obrazu, ścisnęła rękę Eduarda, któremu łzy zamgliły wzrok, a wzruszenie odebrało mowę. Bicie serca ich dziecka wydawało mu się najpiękniejszą muzyką świata.

– Wszystko jest w jak najlepszym porządku – oświadczył zadowolony doktor i wyłączył aparat USG.

Eduardo był nieprzytomny – jak w transie, bez słowa zaprowadził Hannah do samochodu, otworzył jej drzwi, wsiadł i położył dłonie na kierownicy, ale nie włączył silnika.

– Cieszę się, że wszystko jest dobrze – Hannah przerwała milczenie. – Trochę się bałam.

– A ja nie, wierzyłem, że wszystko będzie w porządku. Już zawsze – odpowiedział uroczyście. Objął ją i pocałował czule w czoło. – Dziękuję ci, Hannah.

Uśmiechnęła się ciepło i pogłaskała go po policzku.

Kiedy wreszcie wyjechali z garażu, Hannah wyciągnęła z torebki białą kopertę.

– Możemy się zatrzymać koło poczty? – zapytała.

– Oczywiście. Co to?

– List.

Eduardo zaparkował samochód obok wysokiego budynku z czerwonej cegły, w którym mieściła się siedziba poczty, i sięgnął po kopertę.

– Możesz przeczytać. – W jej głosie słychać było zdenerwowanie.

Zauważył, że nie zakleiła koperty. Wyjął pojedynczą kartkę zapełnioną odręcznym, starannym pismem Hannah. Czytał kolejne słowa skierowane przez nią do syna i czuł, jak wzruszenie ściska mu gardło.

– Chciałam mu wyjaśnić, dlaczego zdecydowałam się oddać go do adopcji. I powiedzieć mu, że mimo wszystko bardzo go kocham, Nie chcę teraz wtargnąć w jego życie i go zniszczyć, więc w agencji adopcyjnej przechowują list i przekażą mu, jeśli tylko będzie próbował mnie odnaleźć.

– Ma chłopak szczęście. Dodatkowe dwie osoby, które zawsze będą o nim ciepło myśleć.

– Dwie? – Spojrzała na niego swymi przepastnymi, błękitnymi oczyma.

– Skoro ty go kochasz, to jest też częścią mojego życia, prawda? Częścią naszej rodziny.

– Dziękuję, Eduardo – szepnęła.

Eduardo uśmiechnął się, ale kiedy Hannah poszła wrzucić list do skrzynki, oparł głowę o kierownicę i westchnął ciężko. Nagle zdał sobie sprawę, że jest za nich wszystkich odpowiedzialny: za Hannah, za ich dziecko i jej syna, za firmę, matkę, siostrę... Na chwilę zwątpił, że da radę, i poczuł, jak ogarnia go paniczny strach.

TWLR

ROZDZIAŁ CZTERNASTY

– Eduardo dostałeś już raporty kwartalne z salonów sprzedaży? – Hannah weszła do jego gabinetu energicznym krokiem. Jak zwykle wyglądała nienagannie i w pełni profesjonalnie, ale jej twarz zmieniła się – promieniała szczęściem. Zapatrzył się na nią, tak że nie usłyszał pytania.

– Słucham?

– Potrzebuję raportów kwartalnych z zeszłego tygodnia, żeby wykonać pracę, za którą mi płacisz – przekomarzała się.

– Tak... – odparł, z trudem odrywając od niej oczy. – Są tu gdzieś. – Otworzył skrzynkę z mejlami i nerwowo wodził wzrokiem po ekranie. Hannah zamiast, jak kiedyś, niecierpliwie się i złośliwie komentować jego opieszałość, czekała spokojnie i uśmiechała się ciepło.

– Przepraszam, Hannah, nie jestem tak dobrze zorganizowany jak ty.

Machnęła ręką.

– Nie przejmuj się. Zrobiłam już wszystko, poza raportami. Przyszedłam po nie, bo się za tobą stęskniłam.

– Powoli okrążyła biurko i stanęła tuż obok niego. – Użyj wyszukiwarki – poradziła.

– Wiem! – zdenerwował się swoją głupotą. W dodatku Hannah była tak blisko, że w ogóle nie mógł się skupić. – Mogłabyś nade mną nie stać!

– Przepraszam. – Odsunęła się. Eduardo przeklął w myślach swój brak opanowania. – Poradzę sobie. – W kilka sekund odnalazł dokumenty i przesłał je na adres Hannah. – Już – oznajmił z ulgą.

– Dziękuję – mruknęła i z ponurą miną ruszyła do drzwi

– Przyjdę do ciebie, jak skończę.

Wzruszyła ramionami i wyszła.

Eduardo opadł na oparcie fotela i zakrył twarz dłońmi. Był wykończony. Ciągle myślał o dziecku i o Hannah. Wyszukiwał w internecie informacje o ciąży, porodzie, wychowaniu dzieci, przeglądał rankingi szkół i uniwersytetów, jednym słowem popadał w szaleństwo. Jednak wszystko to na nic, jeśli nie był w stanie zapamiętać najprostszych rzeczy. Hannah będzie musiała trzymać go za rękę i ciągle mu o czymś przypominać. Jaki z niego mąż, jeśli trzeba się nim opiekować? Dla pięknej, bystrej i zdolnej kobiety stanowił jedynie ciężar ciągnący ją w dół. Pierwszy raz pożałował, że ściągnął Hannah do Barcelony. I był pewien, że i ona wkrótce tego pożałuje.

Kiedy wracali do domu, Eduardo nadal milczał ponuro i Hannah bała się nawet odezwać. Wyglądał na zgnębionego, co bardzo ją martwiło, bo sama nigdy nie była szczęśliwsza. Zasypiała i budziła się w ramionach Eduarda; nawet w najśmielszych snach nie podejrzewała, że małżeństwo okaże się aż tak wspaniałe. Łączyła ich magiczna więź, silniejsza niż pożądanie i fizyczna fascynacja.

Kiedy tylko weszli do domu, Eduardo bez słowa wziął ją w ramiona i pocałował, mocno, pożądliwie, szorstko. Zrywał z niej ubranie drżącymi, niecierpliwymi rękoma, a Hannah poddawała mu się bez protestu. Zawładnął ją niczym potężna fala, która po kilku minutach wyrzuciła ich nago na miękkie dywan w salonie. Wsparty na ramionach Eduardo górował nad nią i wpatrywał się w jej nagie ciało jak zahipnotyzowany.

– Żaden inny mężczyzna nie da ci tego co ja, prawda? – zapytał, wkładając rękę pomiędzy jej uda.

Hannah jęknęła z rozkoszy i pokiwała głową.

– Powiedz to, powiedz, że mnie pragniesz – nalegał zdławionym głosem.

– Pragnę cię, Eduardo Vega, mój mężu. – Otworzyła oczy i spojrzała na niego z oddaniem.

Eduardo uśmiechnął się z satysfakcją i zaczął pieścić ją zachłannie. Kiedy zadrzała w pierwszym spazmie spełnienia, uniósł wysoko jej pośladki i wszedł w nią jednym, mocnym ruchem. Orgazm zaskoczył go – nagle jego ciało zelektryzowała eksplozja rozkoszy, tak silna, że krzyknął i trzęsąc się, opadł na Hannah, ledwie świadom, że i ona zadrzała w spełnieniu. Leżał z głową wtuloną w jej piersi i czekał, aż jego oddech się uspokoi, a do świadomości zaczną znów docierać natrętne fragmenty rzeczywistości: wątpliwości i obawy. Jedyne, co poczuł, to wielka, nieskończona czułość, która wypełniła po brzegi jego serce i umysł. Wdychał głęboko ciepły, delikatny zapach Hannah i rozkoszował się czułym dotykiem szczupłych palców głaszczących go pogwarzy. Potrafiła ukoić jego ból i strach, co tylko dowodziło, jak słabym był mężczyzną. Zamiast dawać jej oparcie, będzie dla niej ciężarem. Już wkrótce, kiedy kolejna migrena powali go na podłogę i pozbawi panowania nad własnym ciałem, Hannah będzie musiała go ratować i znaleźć siłę za nich dwoje. Za związek z bezużytecznym, słabym mężczyzną przyjdzie jej zapłacić wysoką cenę – przez niego zaprzepaści swą przyszłość i wszystko, o co z taką determinacją walczyła.

– Masz dzisiaj wyjątkowo kwaśną minę – zauważyła. Gdy weszła do kuchni, Eduardo już tam był. Siedział z zachmurzonym obliczem, pochylony nad kubkiem kawy. Spojrzał na nią przeciągle, ale nie odezwał się. Hannah sięgnęła do lodówki po mleko i usiadła przy stole.

– Nic nie powiesz? Nie wysilisz się nawet na żadną złośliwość? – drażniła się z nim żartobliwie.

– Musimy porozmawiać – oświadczył w końcu śmiertelnie poważnym tonem.

Natychmiast się wyprostowała i spojrzała na niego uważnie.

– O czym? – zapytała ostrożnie.

– O naszym układzie.

– Tak?

– Tak. Nie sprawdza się.

Filizanka, którą trzymała w ręku, nagle wysunęła się z jej sztywnych palców i opadła z hukiem na spodek.

– Słucham? Pod jakim względem? Nie podoba ci się nasz fantastyczny seks czy względna harmonia, w której żyjemy, a może wyjątkowo efektywna współpraca zawodowa?

– Nie o to chodzi. Pogodzenie wszystkich obowiązków mnie przerasta, dlatego musimy uprościć sytuację i nie próbować na siłę udawać szczęśliwego małżeństwa. Kiedy urodzi się dziecko, wszystko i tak stanie się jeszcze trudniejsze. Znalazłem piękny dom za miastem, mogłabyś tam zamieszkać z dzieckiem i nianią, a ja przyjeżdżałbym na weekendy.

Hannah otworzyła szeroko oczy i kręciła głową z niedowierzaniem.

– Przecież to bez sensu. Jak mamy stworzyć rodzinę, jeśli nie chcesz nawet z nami zamieszkać?

Eduardo zacisnął dłonie w pięści i uderzył nimi w stół.

– Zrozum, że nie mogę ci dać tego, czego ode mnie oczekujesz! Wymyśliłaś sobie jakąś wizję idealnej rodziny...

Hannah złapała się krawędzi stołu i siedziała nieruchomo. Zastanawiała się, czy miał rację. Czy na siłę próbowała stworzyć rodzinę, która w rzeczywistości nie mogła funkcjonować? Nie, stwierdziła z pełnym przekonaniem. W głębi serca wiedziała, że jej uczucia do Eduarda nie były żadną fantazją.

– Życie to nie serial! – prawie krzyczał. – Kupisz pieska, mały domek i

w końcu będziesz szczęśliwa? Udajesz wyrafinowaną bywalczynię salonów, ale w głębi duszy pozostałaś małą dziewczynką, która żyje w świecie fantazji.

– Czyżby? – Gniew wezbrał w niej gwałtownie, ale jej głos pozostał spokojny. Zimna furia zawładnęła jej umysłem i pozbawiła wszelkich zahamowań. – To teraz powiem ci coś szczerze, z głębi serca, i nie dlatego, że chcę ci się odgryźć. Połączyło nas prawdziwe uczucie, przynajmniej ja niczego nie udawałam. A ty się przestraszyłeś, bo nie jesteś doskonały i czasem zdarzy ci się o czymś zapomnieć.

– Przecież wiesz, że bywa znacznie gorzej, widziałas mnie wtedy...

– Miałaś migrenę, faktycznie paskudną. Poradziłam sobie z tym i nie przestraszyłam się. Dlaczego próbujesz mi wmówić, że nie dam rady? Czyżbyś szukał wymówki? Czyżby uczucie, które nas połączyło, tak bardzo cię przerażało?

Zamiast odpowiedzieć, Eduardo wstał, wrzucił kubek do zlewu i podszedł do drzwi.

– Muszę się przygotować do pracy.

– Uciekasz? – parsknęła pogardliwie.

– Eduardo odwrócił się gwałtownie i, ledwie powstrzymując wściekłość, wycedził:

– Nie uciekam, tylko staram się zachować zdrowy rozsądek. Brakuje mi energii na zajmowanie się samą firmą, a co dopiero tobą i dzieckiem. Nie nadaję się na męża, nie potrafię się wami zaopiekować.

– Czyli nie chcesz być moim mężem? – zapytała lodowatym tonem.

– Nie – odpowiedział, chociaż głos mu się załamywał.

– W porządku – odparła spokojnie.

– Słucham?!

– Nie będę ci się narzucać. Rozwiedziemy się, będziesz miał prawo

widywać się z naszym dzieckiem, ale bez obowiązków związanych z małżeństwem. Nie zamierzam być dla ciebie ciężarem.

– Czemu stawiasz sprawę na ostrzu noża? Nie mówiłem przecież nic o rozwodzie.

– Wszystko albo nic, Eduardo. – Na zewnątrz wyglądała na spokojną, ale wewnątrz walczyła ze sobą, żeby nie zacząć krzyczeć. Pragnęła rzucić się na niego z pięściami, głośno szlochać, rozpaczać, błagać, by jej nie zostawiał samej. Jednak teraz, gdy odkryła prawdziwą, głęboką miłość, nie zamierzała zgodzić się na marny substytut. Nie zależało jej na pieniądzach, seksie, pozorach – pragnęła jego serca i nic oprócz bezgranicznej, prawdziwej miłości nie mogło jej wystarczyć.

– W takim razie chyba skończy się na niczym. – Eduardo odwrócił się i wyszedł z kuchni. Hannah stała w milczeniu, wpatrując się w pustą przestrzeń i zastanawiając się, jak przeżyje kolejne godziny, dni, miesiące, lata bez Eduarda.

Kiedy wrócił z pracy do domu, Hannah już zniknęła razem ze wszystkimi swoimi rzeczami i przyjemnym domowym ciepłem, które wniosła do luksusowego apartamentu. Ból głowy, który zaczął się rano, teraz przybrał gwałtownie na sile. Rozpacz ścisnęła mu serce i odebrała wolę życia. Już rano, wypowiadając te wszystkie okrutne słowa, wiedział, że zapłaci za nie wysoką cenę. Nalał sobie podwójną tequilę ze świadomością, że spotęguje migrenę. I dobrze, pomyślał z gorzką satysfakcją, należy mi się kara, nie zasługuję na nic więcej. Postawił szklanekę na stoliku nocnym i położył się na łóżku. Przypomniał sobie po raz setny tego dnia, jak oznajmiał Hannah, że nie chce być jej mężem, mimo że jego serce krwawiło z rozpacz. Niczego na świecie nie pragnął bardziej niż spędzić całe swoje życie przy boku tej niesamowitej kobiety. Skoro jednak nie potrafił o nią zadbać, tak jak

powinien, musiał ją od siebie uwolnić. Gdyby tylko mógł zwalczyć swą słabość i stać się choć w połowie tak silnym i skutecznym człowiekiem, jakim był jego ojciec! Eduardo zakrył twarz dłońmi. Gdyby sama miłość wystarczyła, nie leżałby teraz samotnie w łóżku z pustką w sercu i łzami pod zaciśniętymi powiekami. Jednak Hannah zasługiwała na więcej niż tylko uczucie jakiegoś nieudacznika. Zasługiwała na supermena, człowieka bez słabości i wad, który zapewniłby jej i dziecku godne życie. Sięgnął po tequilę, ale nie trafił trzęsącą się ze wzburzenia ręką i stracił szklanę na podłogę. Ból głowy ścisnął mu skronie żelazną obręczą i Eduardo skupił się na leżeniu w bezruchu, w oparach rozlanego alkoholu. Tępe dudnienie w głowie prawie zagłuszało wewnętrzne łkanie jego zrozpaczonej duszy.

ROZDZIAŁ PIĘTNASTY

Po całym dniu spędzonym w pustym apartamencie Eduardo zadzwonił do kierowcy i polecił mu przygotować samochód do wyjazdu na ranczo. Nieustający ból głowy i rozkojarzenie sprawiały, że nie był nawet w stanie sam prowadzić, a każdy kolejny dzień w mieście pogarszał tylko sytuację. Dowiedział się, że Hannah zamieszkała w najlepszym hotelu w mieście. Miał nadzieję, że posiadają wystarczająco wygodne łóżka, dobrą pościel i puszyste poduszki. Na myśl o Hannah zaczęły go niebezpiecznie szczypać oczy. Gdyby tylko mógł naprawić szwankującą głowę i odpowiednio zadbać o rodzinę! Niestety, uwięziony w swoim ograniczonym umyśle, niewiele mógł komukolwiek zaoferować. Nie potrafił już egoistycznie myśleć jedynie o swoich potrzebach i wykorzystywać innych do ich zaspokojenia. Mimo bólu nie żałował, że się zmienił, choć, jak na ironię, brak bezwzględnej arogancji uniemożliwiał mu dalsze życie z Hannah.

Jadąc następnego dnia rano do domu na ranczo, czuł, jak opuszczając miasto, dochodzi nieco do siebie. Kiedy ból głowy zelżał na tyle, że mógł otworzyć oczy, nacisnął guzik opuszczający szybę dzielącą go od kierowcy. Chciał wydać mu wskazówki co do daty powrotu, ale zamarł na widok blond włosów opadających na szczupłe ramiona drobnej kobiety siedzącej za kierownicą.

– Czy zostałem porwany? – wykrztusił.

– Porwany... – Hannah skrzywiła się. – Raczej nakierowany na właściwe tory.

– Rozumiem – mruknął. – Nie, właściwie nie rozumiem. O co chodzi, Hannah?

– Chcę, żebyś mnie wysłuchał – oświadczyła. – Nie podoba mi się, że obwieściłeś mi koniec naszego małżeństwa i nie obchodzi cię moje zdanie na ten temat. Niestety, Eduardo, ja nie jestem potulną kobietką spełniającą polecenia.

Zatrzymała samochód w niewielkiej zatoczce przy polnej drodze, wysiadła i otworzyła drzwi od strony Eduarda. Uklękła na progu i w tej dziwnej pozycji zaczęła mówić:

– Wiem, że czasami trudno ze mną wytrzymać, bywam egoistką, materialistką i uparciuchem. Do niedawna bałam się do kogokolwiek przywiązać, bo uważałam, że nie zasługuję na niczyje uczucia. Dzięki tobie zrozumiałam, że się myłę. Dzięki tobie już się nie boję uczuć i bliskości.

– Dzięki mnie? – powtórzył, nie rozumiejąc.

Energicznie pokiwała głową.

– Zaakceptowałeś mnie. Nie zrażałeś się, kiedy byłam złośliwa, arogancka, nieznośna. Trwałeś przy mnie pomimo wszystko. Pierwszy raz w życiu poczułam, że mogę komuś zaufać.

– Hannah, ja nie potrafię o ciebie zadbać, ciągle popełniam jakieś błędy – przerwał jej.

– Jak my wszyscy. Witaj w klubie zwykłych śmiertelników – roześmiała się nerwowo. – Nikt nie jest doskonały, Eduardo. Kocham cię właśnie takiego.

Eduardo opuścił głowę, zacisnął powieki i wycedził przez zaciśnięte zęby:

– Nie kochasz mnie, to niemożliwe.

– Bo nie jesteś ideałem? Cóż, dla mnie jesteś kimś znacznie więcej niż tylko idealnym mężczyzną, Eduardo Vega. Nie potrafię cię kontrolować ani przewidzieć, co zrobisz, ciągle mnie zaskakujesz i uwielbiam to. Dzięki

wadom, jesteś bardziej ludzki i jeszcze łatwiej cię kochać. Nie potrzebuję opiekuna, tylko partnera.

Eduardo odpiął pasy bezpieczeństwa, pochylił się i wciągnął Hannah do środka, na swoje kolana. Obejmował ją mocno i szeptał:

– Bardzo chciałbym być ciebie godny. Zaslugujesz na lepsze życie, a ja byłbym dla ciebie jedynie ciężarem.

Hannah ujęła jego twarz w dłoń.

– Wiesz, kiedy miałeś migrenę i tuliłam cię leżącego na podłodze w łazience, pierwszy raz uwierzyłam, że nadaję się na matkę. Zrozumiałam, że w życiu liczy się tylko miłość, nie pieniądze czy status. Jedynie miłość zapełnia pustkę w sercu i daje prawdziwe szczęście. Gdyby nie ty, nigdy bym się nie odważyła marzyć o szczęściu, które niesie ze sobą prawdziwa, szczerą miłość do drugiego człowieka. Uwolniłeś mnie z pułapki strachu i obsesyjnej samokontroli. Jestem wolna.

Eduardo spojrzał w wielkie, błękitne, wypełnione łzami oczy Hannah i coś w nim pękło. Mur strachu runął, uwalniając go z gorsetu wygórowanych oczekiwań. Wypełniała go miłość, która potrafi stawić czoło każdej przeszkodzie i trudności. Jeśli Hannah go kochała, nie mógł być kompletnym zerem!

– Ty mnie kochasz? – zapytał z niedowierzaniem. – Tego rozkojarzonego, zapominalskiego i ponurego mnie?

– Tak. – Wzruszenie dławilo ją, a łzy spływały po policzkach. – Właśnie tego. Prawdę mówiąc, przed wypadkiem za tobą nie przepadałam.

Eduardo zamknął oczy i odetchnął z ulgą. Nawet ból głowy ulotnił się gdzieś niepostrzeżenie.

– Popatrz, ty marzyłaś, by stać się kimś innym, ja żeby wrócić do dawnego siebie i w efekcie traciliśmy tylko czas i energię, żyjąc przeszłością.

– Masz rację. – Poglaskała go po policzku, uśmiechając się przez łzy.

– Kocham cię, ciebie z przeszłości, taką jaką jesteś teraz, i będę kochał zawsze, niezależnie od tego, jak się zmienisz

– przyrzekł.

Pocałowała go w usta, czule, z miłością tak wielką, że nie dało się jej opisać słowami.

– Czasami będę popełniał błędy, o czymś zapomnę, ale obiecuję ci, że zawsze będę pamiętał, jak bardzo cię kocham!

– Mogę ci przysiąc to samo! – roześmiała się. Rozejrzała się wokół i dodała rozbawiona: – Chyba właśnie ponownie złożyliśmy przysięgę małżeńską. Na polnej drodze!

– Tylko że tym razem naprawdę. Z głębi serca.

Eduardo przycisnął dłonie Hannah do swych ust.

– Nie wierzyłem, że zasługuję na tak silną i mądrą żonę.

– Czekałam na ciebie długo, ale było warto! Teraz możemy dbać o siebie nawzajem.

– I o nasze dzieci – dodał uroczyście i przycisnął rękę do jej brzucha.

Hannah położyła dłonie na jego głowie i powtórzyła szeptem:

– I o nasze dzieci.

EPILOG

Hannah spojrzała na obraz wiszący w sypialni już od dobrych dziesięciu lat. Kiedy zobaczyła go po raz pierwszy, wydawało jej się, że kobieta na płótnie wygląda na smutną i samotną. Teraz odbierała ją zupełnie inaczej. Może dlatego, że dzięki Eduardowi jej życie wypełniała miłość i poczucie bezpieczeństwa? Z szuflady szafki nocnej wyciągnęła niebieską kopertę przewiazaną wstążką. List od Benjamin Johnsona, osiemnastolatka, który właśnie dostał się na wymarzone studia i pragnął podziękować swojej biologicznej matce za podarowanie mu życia i znalezienie wspaniałych rodziców. Serce Hannah wezbrało bezgraniczną miłością, a w jej oczach, jak zawsze, gdy obracała w dłoniach błękitną kopertę, błysnęły łzy wzruszenia. Uśmiechnęła się do siebie i schowała list do szuflady.

– Mama!

W korytarzu rozbrzmiewały radosne okrzyki i tupot czterech par małych stopek, którym towarzyszył spokojny, cierpliwy baryton Eduarda. Otworzyła drzwi sypialni i stanęła twarzą w twarz z mężem.

– Wszystko w porządku?

– Dziewczynki postanowiły w tym samym czasie bawić się tą samą lalką, a chłopcy, dla rozrywki, przyłączyli się do dyskusji i podgrzali atmosferę. Wysłałem ich wszystkich do ogrodu; myślę, że kryzys zażegnany.

– Uśmiechnął się łagodnie do żony i z czułością pogłaskał ją wierzchem dłoni po policzku. Przytuliła się do jego rosłego, silnego ciała i westchnęła błogo.

– Potrzebuję raportów kwartalnych na jutro – mruknęła, wdychając ciepły, zmysłowy zapach rozgrzanej skóry Eduarda.

– Sprawdź mejle – odpowiedział z ledwie skrywaną satysfakcją. –

Powinny już być w twojej skrzynce.

Hannah udała, że się dąsa.

– Za co cię ukarzę, skoro o wszystkim pamiętałeś? – Klepnęła go lekko w pośladek.

– Możesz mnie nagrodzić. – Objął ją w talii i przyciągnął bliżej.

– Masz rację, zasługujesz na nagrodę – odparła z filuternym błyskiem w oku. – 1 na podziękowanie – dodała, poważniejąc.

– Za co? – zdziwił się;

– Za wszystko! Za każdy szczęśliwy dzień z ostatnich dziesięciu lat. Za to, że jesteś moim partnerem w pracy i w życiu.

– Na zawsze! – roześmiał się, ale w jego oczach dostrzegła dumę i bezgraniczną miłość, dzięki której nie bała się być szczęśliwa. Zamknęła oczy i poddała się jego gorącym pocałunkom.